

1000... / 1933, -6

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1993



(505)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

**Komitet Redakcyjny**

**Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Stęczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)**

**Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska**

**Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska**

**Korektor: Maria Szewczyk**

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Marian Bugajski: Język jako element interakcji kulturowych . . . . .</i>	<b>311</b>
<i>Anna Krzyżanowska: Związki frazeologiczne oznaczające śmierć . . . . .</i>	<b>317</b>
<i>Alojzy A. Zdaniukiewicz: O powstaniu i rozwoju języka polskiego na kresach wchodnich — polemicznie . . . . .</i>	<b>327</b>
<i>Jolanta Mędelka: Czy hiperelegancja ? . . . . .</i>	<b>341</b>
<i>Alicja Dmowska, Tomasz Karpowicz: Miejsce liczebników zbiorowych w systemie, normie i tekstach współczesnej polszczyzny . . . . .</i>	<b>349</b>

**RECENZJE**

<i>Krystyna Waszakowa: E.A. Ziemska, „Słowoobrazowanie jak diejatelnoŝt’”, Mosk- wa 1992 . . . . .</i>	<b>361</b>
--	------------

**CO PISZĄ O JĘZYKU ?**

<i>R.S.: Jeszcze o zmianach we frazeologii . . . . .</i>	<b>366</b>
--	------------

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>H.S.: Budżetówka, Krajówka, zbrojeniówka . . . . .</i>	<b>371</b>
---	------------

**Redakcja: 00-497 Warszawa, ul Nowy Świat 4, tel. 625-43-50**

**Druk: Zakład Graficzny UW. Zam. 418/93**



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Marian Bugajski



## JĘZYK JAKO ELEMENT INTERAKCJI KULTUROWYCH

Powszechnie dziś przyjmowana teza o wewnętrznym zróżnicowaniu języka jest tak oczywista, jak trudna do uzasadnienia. Poszczególni autorzy, klasyfikując odmiany współczesnej polszczyzny, z góry zakładają, iż język nie jest wewnątrznie jednolity, i że odmiany te, mając charakter stały lub względnie stały, istnieją obiektywnie.

Termin *język* pojawia się w literaturze z wieloma różnymi określeniami. Mówi się na przykład o języku młodzieży szkolnej, języku (gwarze) studentów i uczniów, wężniów, o języku zawodowym, naukowym, sportowym. Można by chyba te przykłady przytaczać bez końca. Określenia, o których mowa, mają ograniczać zakres pojęcia język, a więc niejako je precyzować, przy czym pojęcie to, mimo istnienia wielu różnych definicji, nie jest ostatecznie zdefiniowane. Najogólniej rzecz biorąc, oznacza ono w przytoczonych tu użyciach i w większości innych — sposób komunikowania się. Możemy więc mówić o sposobie komunikowania się uczniów, studentów, wężniów itd. Czy wobec tego sposób komunikowania się grupy społecznej — to jej język? Jeśli tak, to pojęcie, o którym mowa, musi obejmować także inne — nielingwistyczne sposoby, takie jak ubiór, sposób zachowania, wyznawane wartości — te wszystkie elementy, które stanowią o odrębności grupy społecznej (środowiska, subkultury).

Wspomnianą nieostrość potęgują jeszcze istniejące klasyfikacje odmian współczesnej polszczyzny. Są one, jak się wydaje, projekcją postaw, zapatrywań i teoretycznych przemyśleń poszczególnych autorów i z rzeczywistością językową mają niewiele wspólnego. Mnożenie tych klasyfikacji i opisywanie wewnętrznego zróżnicowania polszczyzny nie zawsze daje pożądane skutki, bo nie można o nim mówić w takim sensie, jak się na przykład mówi o zróżnicowaniu językowym Europy. Posługując się językiem, w każdej sytuacji wykorzystujemy jakąś część możliwości systemowych. Za każdym



razem jest to jednak doraźne zastosowanie. Nie da się w żaden sposób udowodnić, że suma takich zastosowań prowadzi do ukształtowania się określonego systemu komunikacyjnego charakteryzującego jakąś grupę społeczną. Nie da się tego udowodnić z dwóch powodów: po pierwsze — nie istnieją całkowicie wyizolowane, zamknięte środowiska społeczne; po drugie — nawet jeśli założylibyśmy ich istnienie, to i tak przedstawiciele każdej wspólnoty muszą wchodzić w interakcje z przedstawicielami innych wspólnot posługujących się danym językiem etnicznym. Zróżnicowanie społeczne nie przejawia się zatem na płaszczyźnie językowej, lecz tekstowej. Podzielałam tutaj sąd K. Dejny, że uzasadnione jest „...wyróżnianie odrębnego języka ogólnonarodowego, jako jednej z podstaw wspólnoty narodowej, oraz dialektów, które są językami regionalnymi grup etnicznych [...]”. Natomiast bezpodstawne jest przypisywanie odrębnych języków grupom ludności określanym jako warstwy społeczne lub nawet jednostkom. W toku porozumiewania się ludzi należących do poszczególnych grup środowiskowych czy zawodowych [...] nie dochodzi z reguły do powstania nowego systemu językowego [...]. Mamy wówczas do czynienia co najwyżej z pozasystemowym wzbogaceniem zasobu słownikowego czy ze stylizacją tekstu”<sup>1</sup>.

Na czysto teoretycznym poziomie rozważań zwarty i logiczny ciąg tworzą pojęcia języka etnicznego, socjolektu i idiolektu. W ten właśnie sposób uszeregowane, pozwalają na systematyczne rozważania nad językiem narodu, poszczególnych grup społecznych i na charakterystykę tzw. języków osobniczych. Wątpię jednak, by było możliwe ściśle ich zdefiniowanie, a co za tym idzie — odgraniczenie od siebie poszczególnych idiolektów, socjolektów, a nawet języków etnicznych. Możemy zatem tylko mówić, że język będący podstawowym i najdoskonalszym narzędziem komunikacji przenika wszystkie formy zachowań społecznych i wszystkie grupy społeczne. A. Kłoskowska pisze, że „refleksja werbalna towarzyszy”<sup>2</sup> działaniom kulturalnym wchodzącym w zakres kultury bytu i kultury społecznej, a także wielu naturalnym reakcjom, wrażeniom ustrojowym mającym źródło w funkcjach organicznych”<sup>3</sup>.

Właśnie refleksja werbalna, a nie język, jest jednym z czynników charakteryzujących poszczególne grupy społeczne. I jeśli mielibyśmy mówić o ich językowym zróżnicowaniu, to tylko w takim wymiarze, w jakim jest ono możliwe na poziomie słownikowym. To przede wszystkim zakres użycia wyrazów charakteryzuje te grupy i do pewnego stopnia wyznacza ich granice. Dodać tu jeszcze należy, że (przynajmniej z językoznawczego punktu widzenia) nie są to granice stałe.

Uważa się język za uniwersalne narzędzie komunikowania, ale szeroko rozumiana komunikacja, to także wzory, zasady, normy z wielu różnych

<sup>1</sup> K. Dejna, *Ile mamy języków polskich*, „Język Polski” LV, 1980, z. 1, s. 30-43.

<sup>2</sup> Podkreślenie moje.

<sup>3</sup> A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 1981, s. 164.



Innych dziedzin obowiązujące we wszelkiego rodzaju zbiorowościach. Jeśli zatem język będziemy rozumieć po prostu jako sposób komunikowania, jeśli sprowadzimy go do jednego z elementów kultury, wtedy — co oczywiste — będziemy musieli go wspólnie np. z elementami ubioru traktować jako przejaw tej kultury. Powiemy zatem, że kultura przejawia się w języku, stroju, zachowaniu itp. — że te elementy z sobą współistnieją i współdziałają na zasadzie kontrastu (opozycji) z elementami innych kultur. W ten sposób dałoby się wyjaśnić zjawisko kultury ogólnej (np. narodowej) i subkultur. Można by więc powiedzieć, że istnieją zachowania fizyczne, język, muzyka, ubiór realizujące się i wzajemnie uzupełniające w różnego rodzaju kontaktach. W zależności od doraźnych kontekstów społecznych elementy tych zjawisk tworzą określone całości. Trzeba by zatem kulturę traktować w ten sposób — kontekstowo. Wtedy także wszelkiego rodzaju subkultury, kontrkultury, kultury opozycyjne, folkloory, kultury środowiskowe dałoby się opisywać jako składnię kontekstów. Jednak konsekwencją tego byłaby też kontekstowość odmian językowych. Język zatem — to sposób komunikowania, komunikowanie — to zjawisko społeczne realizujące się na wszystkich poziomach struktury socjalnej i między poszczególnymi elementami tej struktury. Nie ma więc sensu mówienie o odmianach języka, bo to nie jest stan stały, tylko proces (procesy) interakcji.

Przenosząc to rozumowanie na grunt socjologiczny, można powiedzieć, że jednostka w społeczeństwie funkcjonuje na zasadzie interakcji (kontaktów). Częstotliwość tych kontaktów decyduje o tworzeniu się grup. Nie są to jednak grupy statyczne i stałe.

Zastanawiając się nad społecznym i kulturowym zróżnicowaniem społeczeństwa, socjologowie i badacze kultury<sup>4</sup> mówią o kulturze oficjalnej i nieoficjalnej, dominującej i alternatywnej i, co za tym idzie — o komunikacji dominującej i alternatywnej oraz oficjalnej i nieoficjalnej.

Kultura dominująca obejmuje „...wszelkie zachowania i teksty rozpoznawalne jako możliwe i własne przez uczestników tejże kultury”<sup>5</sup>. Mielibyśmy więc do czynienia z opozycją: swój — obcy. Dominująca komunikacja zaś jest jednym z ważniejszych czynników kształtujących konwencję społeczną i wyznaczających jej ramy. Stoł też, jak pisze M. Pęczak, na straży tej konwencji. „Stać na straży konwencji — to w procesach komunikacyjnych ...uznawać za naturalną nieprzekraczalność podziału na nadawców i odbiorców, twórców i publiczność, producentów i konsumentów”<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Por. np.: M. Pęczak, *O wybranych formach komunikowania alternatywnego w Polsce (Wstępne rozpoznanie problematyki)*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. XXXII, 1988, nr 3, s. 167-182; M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go*, Kraków 1975; B. Sułkowski, *Zabawa. Studium socjologiczne*, Warszawa 1984; R.A. White, *Demokratyzacja komunikowania. W poszukiwaniu nowych strategii badawczych*, „Przekazy i Opinie” nr 3-4, 1985, s. 31-63.

<sup>5</sup> M. Pęczak, *O wybranych formach komunikowania*, op. cit., s. 168.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 169.



Głównym nośnikiem kultury dominującej są tzw. środki masowego przekazu. Charakter medialny ma także komunikacja dominująca. Mamy tu więc do czynienia z pośrednim, zbiorowym i jednokierunkowym kontaktem, w którym nadawca zajmuje uprzywilejowaną pozycję. Stąd też kultura taka zazwyczaj jest nacechowana ideologicznie — staje się narzędziem ideologicznego oddziaływania. Oficjalna zaś komunikacja, której głównym elementem jest język, za najważniejszy cel ma kształtowanie postaw odbiorcy. Wobec tego uwydatnia się perswazyjna funkcja języka, wspomniany typ kontaktu szczególnie bowiem sprzyja językowej manipulacji.

Ta oficjalność kultury i komunikacji powoduje jednak pewne jej kostnienie, co z kolei jest przyczyną poszukiwania kanałów alternatywnych i dążenia do bezpośredniego — niemedialnego uczestnictwa w kulturze, które jest prawie nieobecne w kulturze oficjalnej. Można więc powiedzieć, że w oficjalności kultury i komunikacji (w tym także komunikacji językowej) tkwi załóżek i jednocześnie przyczyna wszelkich pod-, kontr- i subkultur oraz nieoficjalnych sposobów komunikacji (językowej także).

Przeciwstawiając kulturę nieoficjalną — oficjalnej, komunikację alternatywną — dominującej, uczestnicy wspólnot komunikatywnych chcą zaznaczyć swój czynny udział w życiu społecznym, dążą do uczestnictwa w nim nie na zasadzie biernych odbiorców — konsumentów, lecz uczestnictwa twórczego. Chcą przekroczyć wyznaczone im granice ról społecznych.

R.A. White<sup>7</sup> utożsamia komunikowanie alternatywne z tzw. komunikacją uczestniczącą, która z zasady nie pojawia się w kulturze oficjalnej. B. Sułkowski<sup>8</sup> wyliczył na przykład, że rozmowy o charakterze nieinstrumentalnym zajmują w przeciętnej polskiej rodzinie sześć minut na dobę. Trudno byłoby ocenić, ile czasu przeciętnie zajmuje nam czynne uczestnictwo w komunikacji poza rodziną. Poblężne obserwacje wskazują jednak, że jest to niewiele. Stąd też poszukiwanie komunikacji uczestniczącej, stąd dążenie do kształtowania alternatywnych — stojących w opozycji do oficjalnego — sposobów użycia języka. Uczestnicy wspólnoty komunikatywnej mają jednak wpływ tylko na leksykalno-semantyczny podsystem języka, podsystem gramatyczny jest, można powiedzieć, nienaruszalny<sup>9</sup>. Stąd też to, co językoznawcy nazywają odmianami języka, to tylko różne sposoby realizacji jednego systemu z bardziej lub mniej wyspecjalizowanym lub charakterystycznym słownictwem. White uważa, że typ komunikowania, o którym mowa, jest przede wszystkim udziałem grup pozostających na marginesie społeczeństw, grup, dla których w oficjalnej kulturze nie ma miejsca, a które to miejsce chcą zdobyć<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> *Demokratyzacja komunikowania, op. cit.*

<sup>8</sup> B. Sułkowski, *Zabawa, op. cit.*

<sup>9</sup> Por. M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1983, s. 161.

<sup>10</sup> W takim traktowaniu problemu jest chyba trochę przesady, gdyż na oficjalnym poziomie nader często możemy obserwować komunikację uczestniczącą — jej przejawem jest dyskusja.



To dążenie do uoficjalnienia jest stałym procesem i prowadzi do stopniowego zaniku alternatywnych kultur i sposobów komunikacji, które są niejako ciągle wchłaniane. Wynika stąd oczywiście potrzeba nowej alternatywności. Można wobec tego powiedzieć, że komunikowanie alternatywne jest wpisane do programu przemian cywilizacyjnych. Jest to także w planie językowym dążenie do emancypacji i upodmiotowienia.

Upodmiotowienie to przejawia się w indywidualnej twórczości językowej i w twórczości językowej całych grup społecznych. Moim zdaniem jest to jednak twórczość na poziomie tekstowym, a nie systemowym. Jednym z jej przejawów są tzw. gwary środowiskowe i sposoby językowej komunikacji w obrębie różnych subkultur. Celowo użyłem tu określenia *tak zwane*. Mówimy bowiem co prawda np. o gwarze uczniowskiej i studenckiej, ale nie da się ich w żaden sposób odgraniczyć. Zarówno do jednej, jak i do drugiej można odnieść takie słowa: „Bogata synonimika, trafne metafory, dowcip językowy, oryginalne formacje słowotwórcze właściwe gwarze studenckiej świadczą niewątpliwie o inteligencji jej użytkowników, o tym, że bystro patrzą na otaczającą ich rzeczywistość”<sup>11</sup> — do wielu innych zresztą także. Przyczyną takiego stanu rzeczy — powtórzmy raz jeszcze — jest tekstowy, a nie systemowy charakter tego, co nazywamy odmianami języka, który — o czym także już była mowa — jest tylko jednym z elementów kultury.

Współcześni kulturoznawcy (np. J. Łotman i B. Uspienski) skłonni są traktować kulturę jako zbiór tekstów, a nie zbiór reguł. Taka kultura (zbiór tekstów) jest bardziej dynamiczna, precedensowa, bardziej zdolna do rodzenia antykultury. Podobne potraktowanie języka jako jednego z jej elementów także pozwala na wyraźniejsze określenie przedmiotu badań, którym byłby pewien korpus tekstów ukształtowanych w określonych kontaktach. Dla tych tekstów można próbować ustalać jakieś cechy charakterystyczne i cechy różniące je od innych zbiorów. Dotychczasowy bowiem sposób wyróżniania (w gruncie rzeczy sposób intuicyjny) różnego rodzaju odmian językowych jest tylko, jak wspomniano, projekcją różnych teoretycznych przemyśleń na żywy materiał językowy i z rzeczywistością ma niewiele wspólnego.

To, co wyżej powiedziałem, prowadzi do następujących wniosków:

1. Nie można mówić o odmianach języka, gwarach środowiskowych, żargonach czy o języku subkultur, jeśli język traktujemy jako system w duchu strukturalnym.
2. Jeśli język będziemy rozumieć jako jeden ze sposobów komunikacji, to razem z innymi sposobami może on być wyznacznikiem różnego rodzaju zbiorów tekstów kulturowych. Ich cechy jednak nie są stałe.
3. Niemożliwe jest wobec tego wypreparowanie językowych wyznaczników poszczególnych jego odmian.

<sup>11</sup> D. Bartoń, *O warszawskiej gwarze studenckiej*, w: *Współczesna polszczyzna*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1981, s. 334.

4. Odmiiany języka — to twory czysto teoretyczne; nie odpowiadają one żadnym rzeczywistym jego podziałom. Podobnie jak mówimy o wiekowym, biologicznym, socjalnym czy zawodowym zróżnicowaniu języka, moglibyśmy mówić o jego związkach z porami roku. Mielibyśmy wtedy do czynienia z czterema odmianami.



Anna Krzyżanowska

## ZWIĄZKI FRAZEologiczne OZNACZAJĄCE ŚMIERĆ W JĘZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM (ANALIZA PORÓWNAWCZA)\*

Najistotniejsze doświadczenia społeczne znajdują swe odbicie w języku, toteż badanie językowych sposobów obrazowania pozwala dotrzeć do najgłębszych warstw kultury.

Śmierć jako zjawisko kulturowe jest jednym z tych problemów eschatologicznych, które stanowią przedmiot szczególnego zainteresowania antropologii, historii kultury (przykładem może być ostatnio przetłumaczona na język polski książka Ph. Ariès'a *Człowiek wobec śmierci*), filozofii, historii literatury, językoznawstwa.

Analiza wyrażen zawartych w konkretnym języku umożliwia odtworzenie systemu kultury użytkowników tego języka, wartości, ocen przypisywanych poszczególnym zjawiskom. Analiza porównawcza uwzględniająca opis struktury i treści wyrażen pozwala na dostrzeżenie podobieństw i różnic w sposobie doświadczania i ujmowania tych samych zjawisk przez odrębne wspólnoty kulturowe. Przedmiotem tego artykułu będzie konfrontatywny opis semantyki i struktury związków frazeologicznych oznaczających śmierć w języku polskim i francuskim. Przez związki frazeologiczne rozumiem połączenia wyrazów utrwalone w języku, a wśród nich wyodrębniamy związki stałe idiomatyczne, wyróżniające się tym, że ich znaczenia nie wynikają ze znaczeń komponentów. Ich miejsce w systemie można określić tylko na tle związków zwanych łączliwymi, czyli takich, w których wyraz nadrzędny zachowuje swoje znaczenie podstawowe, np. pol. *umrzeć śmiercią naturalną*, fr. *mourir comme un chien* 'zdechnąć jak pies'. Każdy z badanych przeze mnie języków dysponuje w interesującym mnie zakresie odrębnym zasobem idiomów, różniących się budową i znaczeniem.

---

\* Przykłady związków frazeologicznych występujące w artykule nie wyczerpują całości materiału i są dobierane tak, aby pokazać ich różnorodność. Dlatego nie cytuję wielu związków z języka polskiego o strukturze i treści tej samej co w ich odpowiednikach francuskich.



Analizowane w artykule związki to przede wszystkim zwroty, np. *rozstać się z życiem, stanąć przed Bogiem*, w języku francuskim *aller au ciel* 'iść, pójść do nieba', *manger les pissenlits par la racine* 'umrzeć; o umarłym leżącym w grobie', oraz niektóre wyrażenia pozostające do nich w stosunku derywacji, tak jak w przypadku *umrzeć nagle* — *nagła śmierć*, fr. *mourir chrétiennement* dosł. 'umrzeć po chrześcijańsku' — *la mort chrétienne* dosł. 'chrześcijańska śmierć'. W opracowaniu pomijam przysłowia. Badany materiał obejmuje 1500 jednostek, które zostały wybrane ze współczesnych słowników polskich i francuskich, zarówno ogólnych, jak i frazeologicznych, tekstów współczesnego języka potocznego, literatury pięknej, publicystyki, nekrologów.

Wśród analizowanych związków wstępnie wydzieliłam dwie podstawowe grupy. W pierwszej z nich znalazły się połączenia zawierające leksemy *umrzeć, śmierć*, fr. *mourir, mort* i ich ścisłe synonimy różniące się tylko ekspresywnością i łączliwością. Drugą grupę tzn. nie zawierającą wymienionych wyrazów rozpatruję, uwzględniając metonimiczne określenia śmierci i wyrażenia o charakterze metafor.

Skupimy się teraz na polskich i francuskich konstrukcjach, których centrum stanowią leksemy czasownikowe *umrzeć* i *mourir* oraz ich określenia. Obok wąsko rozumianych stałych połączeń wyrazowych znalazły się w tej grupie także związki luźne.

Śmierć można opisywać charakteryzując samo umieranie, umierającego lub okoliczności towarzyszące tej sytuacji, tzn. te, które pozostają w relacji przyczynowej ze śmiercią lub lokalizują umierającego czasowo i przestrzennie.

W płaszczyźnie semantycznej predykaty *umrzeć, mourir* reprezentują prostą strukturę predykatowo-argumentową z jednym argumentem osobowym. W płaszczyźnie formalno-syntaktycznej czasowniki *umrzeć* i *mourir* otwierają pozycję dla obligatoryjnego podmiotu w mianowniku oraz dopuszczają określające człony adverbialne: określnik przyczyny, miejsca, sposobu, celu.

W języku polskim i francuskim sama czynność umierania jest charakteryzowana najczęściej przez przysłowki<sup>1</sup>. Mogą one przypisywać jej pewne właściwości, np. pol. *umrzeć tragicznie*, fr. *mourir subitement* dosł. 'umrzeć nagle'. Nagłość i tragiczność są tu cechami przysługującymi śmierci: (X umarł) to było nagle, tragiczne. Przysłowki mogą informować jednocześnie o właściwościach czynności i argumentu osobowego: fr. *mourir saintement* dosł. 'umrzeć jak święty', pol. *umrzeć po bohatersku*. Nazywają one cechy argumentu osobowego porównawczo: ktoś umierając zachowuje się jak święty, jak bohater. Mogą również orzekać o cesze w pewien sposób

<sup>1</sup> Przysłowki są najczęściej wykładnikami predykcji wyższego stopnia. Zob. R. Grzegorzewska, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówek*, „Prace Językoznawcze” 77, Ossolineum 1975.



zrelatywizowanej do argumentu: pol. *umrzeć cicho*, fr. *mourir en paix* dosł. 'umrzeć w pokoju'.

Warto podkreślić, że w każdym z porównywanych języków podstawowemu znaczeniu przysłówka może towarzyszyć element oceny, np. fr. *mourir déceument* dosł. 'umrzeć przyzwoicie', *bien mourir* dosł. 'umrzeć dobrze' tzn. 'po chrześcijańsku', pol. *umrzeć sławnie* (waloryzacja pozytywna) w opozycji do fr. *mourir ignominieusement* dosł. 'umrzeć haniebnie, sromotnie', pol. *umrzeć nędznie* (waloryzacja negatywna).

Wśród określeń charakteryzujących okoliczności procesu umierania wyróżniłam; określnik przyczyny (pol. *umrzeć na gruźlicę, od ukąszenia węża*, fr. *mourir d'une maladie vive et prompte* dosł. 'umrzeć wskutek ostrej i nagłej choroby', *d'un boulet de canon* dosł. 'od pocisku armatniego'); określnik miejsca (pol. *umrzeć pod płotem, umrzeć na polu bitwy*, fr. *mourir chez soi* dosł. 'umrzeć u siebie, w domu', *mourir au champ d'honneur* dosł. 'umrzeć na polu chwały'); określnik sposobu (pol. *umrzeć zwykłą śmiercią, umrzeć w męczarniach*, fr. *mourir de mort violente* dosł. 'umrzeć nagłą śmiercią', *mourir parmi les souffrances* dosł. 'umrzeć wśród cierpień'); określnik celu (pol. *umrzeć za ojczyznę, za wolność*, fr. *mourir pour la France* dosł. 'umrzeć za Francję', *pour des idées* dosł. 'za ideały').

Konfrontatywny opis polskich i francuskich związków z komponentami leksykalnymi *umrzeć, śmierć* oraz *mourir, mort* pozwala sformułować kilka ogólniejszych wniosków. Porównywane związki nie różnią się w zasadniczy sposób (pomijając rozbieżności w planie wyrażania na ogół wynikające z różnic typologicznych języków). Czasowniki *umrzeć* w języku polskim, *mourir* w języku francuskim przyłączają określenia ze zbliżonych kręgów tematycznych:

— ze sfery życia codziennego (pol. *umrzeć na swoich, starych śmieciach, umrzeć przy pracy*, fr. *mourir dans son lit* dosł. 'umrzeć we własnym łóżku', *mourir à la peine* 'umrzeć podczas pracy');

— ze sfery życia rycerskiego (pol. *umrzeć w polu, na polu bitwy*, fr. *mourir sur le champ de bataille* dosł. 'umrzeć na polu bitwy', *au lit d'honneur* dosł. 'na łożu chwały');

— ze sfery życia religijnego (pol. *umrzeć w aureoli świętości, umrzeć w Panu*, fr. *mourir en odeur de sainteté* dosł. 'umrzeć w aurze świętości', *mourir dans la paix de l'Eglise* dosł. 'umrzeć w pokoju Kościoła').

Zwykle określeniom towarzyszy element wartościowania. Umiera się godnie — po chrześcijańsku, przy pracy, w domu. Dobra śmierć to śmierć w porę (pol. *umrzeć w późnym wieku*, fr. *mourir plein de jours* 'umrzeć w późnej starości'), śmierć naturalna (pol. *umrzeć swoją, własną śmiercią*, fr. *mourir de sa belle mort* 'umrzeć śmiercią naturalną, ze starości'), śmierć łagodna (pol. *mieć lekką śmierć*, fr. *mourir en paix* dosł. 'umrzeć w pokoju').

Negatywna waloryzacja śmierci związana jest z miejscem umierania (pol. *umrzeć pod płotem, zdechnąć w rynsztoku*, fr. *mourir au coin d'un bois* dosł. 'umrzeć w zakątku lasu', tzn. 'w samotności', *sous un pont* dosł. 'pod



mostem', *sur la paille* dosł. 'na słomie') oraz ze sposobem umierania (pol. *zdechnąć jak pies, jak świnia*, fr. *mourir comme un chien* dosł. 'umrzeć jak pies'). Należy zauważyć, że wymienione tu związki nazywają śmierć odhumanizowaną, niezgodną z przyjętymi normami. Złą śmiercią jest śmierć nienaturalna (pol. *umrzeć gwałtowną śmiercią*, fr. *mourir de mort violente* dosł. 'umrzeć gwałtowną śmiercią'), śmierć niełagodna (pol. *umrzeć po długich i ciężkich cierpieniach*, fr. *mourir après une longue et douloureuse maladie* dosł. 'umrzeć po długiej i ciężkiej chorobie').

Wstępne obserwacje faktów w obu językach wykazują niejednorodny charakter przedstawień śmierci. Może być ona ujmowana poprzez przyczyny, objawy, następstwa, okoliczności, często kojarzone na zasadzie zwyczaju, tradycji religijnych.

Metonimiczne określenie śmierci w języku polskim i francuskim opierają się bądź na skojarzeniach z fizjologicznymi jej symptomami i zachowaniem umierającego, bądź na przeniesieniu na proces umierania nazw przedmiotów związanych z obrzędami pogrzebowymi lub nazw poszczególnych etapów ceremonii pogrzebowej.

W polskich i francuskich związkach frazeologicznych wymieniane są najczęściej następujące fizjologiczne objawy śmierci: zaprzestanie pracy serca, ustanie oddychania, brak czucia, obniżenie temperatury ciała. Pojawiają się zarówno zewnętrzne, zmysłowo postrzegalne symptomy, np. ustanie oddechu jako wynik zaprzestania pracy płuc (pol. *już przestał oddychać*, fr. *rendre son dernier souffle* 'wydać ostatnie tchnienie'); niewyczuwalność tętna jako symptom ustania pracy serca (pol. *puls ustał w kim*, fr. *le pouls ne bat plus* dosł. 'puls już nie bije'), jak i objawy wewnętrzne, np. zatrzymanie pracy serca (pol. *serce ustało w kim, bić przestało*, fr. *le coeur s'est arrêté de battre* dosł. 'serce przestało bić'). Pewne symptomy śmierci uznawane w medycynie, np. ustanie pracy mózgu, w ogóle nie są wykorzystywane w obu językach.

Do określenia procesu umierania służą w języku polskim i francuskim frazeologizmy zawierające nazwy innych objawów kojarzonych ze śmiercią, np. obniżenie temperatury ciała i sztywność zwłok: fr. *être refroidi à jamais* dosł. 'być ostudzonym na zawsze', *être raide* dosł. 'być sztywnym'<sup>2</sup>. W języku polskim istnieją jedynie pojedyncze leksemy nawiązujące do obniżenia temperatury ciała zmarłego — gw. *ostudzić się, ostygnąć*, tzn. 'umrzeć' oraz wyrażenie *park sztywnych*, tzn. 'cmentarz'.

Czynność umierania może być charakteryzowana przez brak doznań zmysłowych — zmarły przestaje odczuwać ból (fr. *n'avoir plus mal aux dents* dosł. 'nie mieć już bólu w zębach', por. polskie przysłowie *Umarłych zęby nie boją*) lub cierpienie (pol. *przestać cierpieć* 'umrzeć, zwykle po długiej i

<sup>2</sup> Por. francuskie wyrażenia gwarowe: *le refroidi* 'ostudzony' tzn. 'trup', *la boîte aux refroidis* 'skrzynia dla ostudzonych' tzn. 'kostnica, trupiarnia', *le jardin, le parc de refroidis* 'ogród, park ostudzonych' tzn. 'cmentarz'.



ciężkiej chorobie', fr. *cesser de souffrir* dosł. 'przestać cierpieć'). W języku polskim śmierć oznacza również utratę zdolności widzenia: *nie ujrzeć w życiu światła dziennego, słonecznego*. Natomiast francuskie związki *virer l'oeil, tourner (tortiller) de l'oeil* dosł. 'obrócić oko' przywołują inny objaw śmierci — wywrócenie gałek ocznych.

Metonimiczne określenia śmierci mogą opierać się na skojarzeniach z zachowaniem umierającego lub ewokować zachowania nie związane z samą śmiercią, np. pol. *zamknąć (gasnące) oczy, powieki na zawsze, na wieki, zamknąć ślepią na amen*, fr. *fermer les yeux à la lumière, pour l'éternité* dosł. 'zamknąć oczy (na światłość, na wieczność)', *fermer (abaisser) les paupières* dosł. 'zamknąć (spuścić) powieki', *ne remuer ni pied ni patte* dosł. 'nie ruszać ani stopą, ani ręką'. W takich związkach używa się określeń sygnalizujących ostateczny charakter śmierci — *pour l'éternité, na zawsze, na wieki, na amen*.

Metonimiczny sposób nazywania pozwala mówić o konsekwencjach, następstwach, okolicznościach zjawiska zamiast o nim samym. Śmierć jest wówczas przedstawiana jako przebywanie na marach, w trumnie, w grobie, na cmentarzu, rozdzielenie ducha i ciała. Takie widzenie śmierci ma swoje źródło w tradycyjnych zwyczajach, kulturze i wierzeniach religijnych.

Wyraźne odwołanie się do obrzędów, będących następstwem śmierci, można zauważyć w polskich związkach takich jak: *leżeć, spocząć, spoczywać, leżeć na marach, na katafalku*.

Zgodnie z tradycją europejską ciało zmarłego umieszcza się w trumnie, miejscem spoczynku staje się grób w poświęconej ziemi (na cmentarzu, w krypcie kościelnej). W języku polskim i francuskim metonimiczne związki frazeologiczne polegające na przeniesieniu na proces umierania nazw poszczególnych etapów ceremonii pogrzebowej tworzą grupę, w której umrzeć znaczy — pol. *być, leżeć, lec, legnąć, położyć się do trumny, w grobie, w ziemi*; fr. *être dans le (au) cercueil* dosł. 'być w trumnie', *être couché dans la tombe* dosł. 'leżeć w grobie', *se coucher au tombeau* dosł. 'położyć się w grobie'. W przytoczonych zwrotach dopuszczalne są wymiany członów ekwiwalentnych znaczeniowo — zarówno członu nominalnego (*trumna, grób, cmentarz*), jak i członu werbalnego (*być, leżeć, fr. être*). Spotykamy tu synonimy cztery deski, fr. *quatre planches* na określenie trumny (pol. *leżeć w czterech deskach*, fr. *être entre quatre planches* dosł. 'być pomiędzy czterema deskami'); *mogiła, dół, ziemia*, fr. *le trou* 'dziura', *la terre* 'ziemia' zamiast grobu (pol. *położyć się w mogile, być, leżeć w dole, leżeć w ziemi*, fr. *être dans le trou* dosł. 'być w dziurze', *être sous terre, sous six pieds de terre* dosł. 'być pod ziemią, sześć stóp pod ziemią').

Należy zauważyć, że niektóre polskie i francuskie frazeologizmy wykorzystują dwukrotnie mechanizm metonimii: *umrzeć — leżeć w trumnie — leżeć w czterech deskach*; fr. *mourir — être dans le cercueil — être entre quatre planches*. Często związki frazeologiczne zbudowane na zasadzie metonimii zawierają w swej strukturze elementy przenośne. W przeciwieństwie do języka polskiego, język francuski cechuje duże bogactwo synoni-



micznych określeń komponentu nominalnego o charakterze metaforycznym, np. *être dans le cercueil — dans la chemise (la redingote, un manteau, un paletot) de sapin* dosł. 'być w jodłowej (świerkowej) koszuli, kamizelce, płaszczu, palcie'.

Tradycja chrześcijańska przedstawia śmierć jako oddzielenie nieśmiertelnej duszy od materialnego ciała. Konsekwencją takiego widzenia śmierci jest możliwość odmiennej perspektywizacji analizowanego tu zjawiska — uwypukla się bądź aspekt metafizyczny śmierci (dusza opuszcza ciało i wędruje do nieba), bądź uwydatnia się jej aspekt fizyczny (ciało zostaje złożone do grobu). Takie ujęcie śmierci znajduje odzwierciedlenie w następujących związkach: *wytchnąć, wypuścić, wyzionąć ducha, oddać duszę Bogu, rozdzielić się z ciałem*, fr. *rendre l'âme* dosł. 'oddać duszę', *son âme à Dieu* dosł. 'swoją duszę Bogu', *exhaler son âme* dosł. 'wyzionąć duszę'<sup>3</sup>. Tradycja nakazuje, aby ciało zmarłego zostało złożone w grobie, co ilustrują frazeologizmy: *złożyć swoje kości, gnaty w grobie*, fr. *laisser sa peau, ses os (quelque part)* dosł. 'zostawić swoją skórę, swoje kości (gdzieś)'. W wymienionych związkach zamiast ogólniejszego zakresowo rzeczownika *ciało* używa się na zasadzie metonimii nazw części ciała — *kości*, fr. *la peau* 'skóra', *les os* 'kości'. Do nietrwałości ciała nawiązują frazeologizmy także, jak: pol. *obrócić się w proch*, fr. *retourner en poussière* 'obrócić się w proch'.

Skoncentrujemy się teraz na analizie polskich i francuskich związków frazeologicznych o charakterze metafor. Metaforyczne określenia śmierci oparte na zasadzie podobieństwa (analogii)<sup>4</sup> pomiędzy sytuacją umierania a innymi sytuacjami w rzeczywistości można podzielić na następujące grupy semantyczne:

- 1 — związki ujmujące śmierć w kategoriach przemieszczania się,
- 2 — frazeologizmy nazywające śmierć snem,
- 3 — zwroty, które traktują śmierć jako zaprzestanie działań nawiązujących do życia codziennego lub zaprzestanie funkcjonowania mechanizmu,
- 4 — związki nazywające śmierć za pomocą analogii do świata zwierzęcego.

Warto zauważyć, że w obu językach istnieją frazeologizmy nie mieszczące się w wyżej wymienionych grupach.

W języku polskim i francuskim śmierć ujmuje się często w kategoriach przemieszczania się, które zakłada istnienie stałych elementów: miejsca dotychczasowego pobytu, punktu docelowego oraz właściwego przemieszczania się, które przedstawiane jest jako podróż lub zmiana miejsca.

Podróż, do której porównuje się śmierć, jest czynnością złożoną, w której można wyróżnić kilka faz: przygotowania do podróży (fr. *faire sa valise* dosł. 'spakować swoją walizkę', *dire adieu à la terre* dosł. 'pożegnać

<sup>3</sup> Por. również następujące frazy: pol. *dusza rozdziela się, rozstaje się, rozłącza z ciałem; dusza uchodzi, wychodzi, ucieka z ciała*; fr. *son âme est allée au ciel*.

<sup>4</sup> Zob. T. Dobrzyńska, *Metafora*, Ossolineum 1984, s. 5.



ziemię', pol. *rozstać się, pożegnać się z tym światem, z żywymi*), wyruszenie z punktu początkowego (pol. *opuścić ten padół swej ziemskiej wędrówki, wybrać się w podróż na tamten świat*, fr. *quitter ce monde* dosł. 'opuścić ten świat', *s'embarquer pour le grand voyage* dosł. 'wyruszyć w wielką, długą podróż'), podróżowanie (pol. *udać się, pójść w drogę wieczności*, fr. *faire le voyage sans retour* dosł. 'odbyć podróż bez powrotu'), przybycie do punktu końcowego podróży (pol. *skończyć wędrówkę życia*, fr. *finir sa route* dosł. 'skończyć swoją drogę').

W języku polskim i francuskim istnieją dwie paralelne serie określeń punktu docelowego podróży, będące odbiciem dualistycznej koncepcji człowieka, która zakłada dwoisty charakter istoty ludzkiej. Miejscem, gdzie po śmierci udaje się nieśmiertelna dusza, staje się nowa rzeczywistość, w języku polskim nazywana zgodnie z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej — *niebem, rajem, piekłem, miejscem, gdzie przebywa Bóg, czy postacie biblijne* lub zgodnie z tradycją pozachrześcijańską — *tamtym, drugim, lepszym światem, drugą czy tamtą stroną, tamtym brzegiem, krajem milczenia, królestwem ciemności, krainą cieni, krainą wiecznych łowów, zaświatami, przystanią, wiecznym gospodarstwem lub miejscem pobytu przodków*.

W języku francuskim mamy odpowiednio: *le royaume de Dieu* 'królestwo Boże', *le royaume céleste* 'królestwo niebieskie', *le ciel* 'niebo', *le paradis* 'raj', *l'enfer* 'piekło', *miejscem, gdzie przebywa Bóg czy święci* lub: *l'autre monde, l'au-delà* 'tamten świat', *un monde meilleur* 'lepszy świat', *l'autre côté* 'tamtą stroną', *l'autre berge* 'tamten brzeg', *le royaume éternel* 'wieczne królestwo', *les royaumes sombres, le sombre (noir) rivage* 'królestwo cieni', *le royaume de Pluton* 'królestwo Plutona', *le port* 'port', *le terminus* 'końcowa stacja'.

Miejscem, gdzie po śmierci znajduje się ciało zmarłego, staje się trumna, grób, cmentarz określone odpowiednio jako: pol. *piórnik* (gw. *pójść w piórnik*), *ziemia, plach, darnina* (*pójść w ziemię, do piachu, pod darninę*), fr. *miejsce, gdzie rosną kwiaty* (*aller sous les fleurs, sous les chrysanthèmes* dosł. 'iść pod kwiaty, pod chryzantemy'), *miejsce, gdzie żyją krety* (*aller chez les taupes, au royaume des taupes* dosł. 'iść do kretów, do królestwa kretów'), pol. *park sztywnych* (gw. *przenieść się do parku sztywnych*), fr. *le boulevard des allongés* (*habiter boulevard des allongés* dosł. 'mieszkać na bulwarze wyciągniętych'), *ugór* (*aller, partir dans la toppe* dosł. 'iść, pojechać na ugór'), *park, w którym znajdują się kości* (*aller dans le parc à os* dosł. 'pojechać do parku dla kości').

Jednym z utrwalonych w świadomości społecznej symboli śmierci jest sen. Analogia pomiędzy fizjologicznym stanem snu i śmierci ma swoje źródło w podobieństwie zachowań śpiącego i umarłego: horyzontalnej pozycji ciała, braku aktywności ruchowej, zamknięciu oczu (zmarłemu zwyczajowo zamyka się oczy).

W języku polskim i francuskim wśród związków nazywających śmierć snem można wyróżnić takie, które opierają się wyłącznie na metaforze pojęciowej snu (pol. *zasnąć snem głębokim*, fr. *s'endormir du sommeil de la*



*paix* dosł. 'zasnąć spokojnym snem') oraz takie, w których strukturze pojawiają się określenia nawiązujące do umierania (pol. *zasnąć snem wiecznym*, fr. *s'endormir du dernier sommeil* dosł. 'zasnąć ostatnim snem').

Metafora snu przywołuje obraz śmierci łagodnej. W religii chrześcijańskiej obraz ten został uzupełniony elementem oceny — śmierć łagodna to śmierć dobra, tzn. śmierć chrześcijańska. Aksjologizacja ta przejawia się w następujących określeniach: pol. *zasnąć w Bogu, w Panu, w łasce Pańskiej*, fr. *s'endormir au Seigneur d'un sommeil éternel* dosł. 'zasnąć snem wiecznym w Panu', *s'endormir dans les bras (la paix) du Seigneur* dosł. 'zasnąć w ramionach (w pokoju) Pana'.

W każdym z porównywanych tu języków do metafory snu zbliżony jest szerszy zakresowo obraz odpoczynku (pol. *odpoczywać w grobie, w mogile, w niebie*, fr. *reposer dans la tombe, pour l'éternité au cimetière* dosł. 'odpoczywać w grobie, na wieczność na cmentarzu').

Związki frazeologiczne wykorzystujące mechanizm metafory mogą opierać się na zestawieniu umierania z codziennymi działaniami człowieka. Do tej grupy zaliczam frazeologizmy, w których mówi się o zaprzestaniu wykonywania niektórych czynności charakterystycznych dla życia, takich jak:

a) spożywanie pokarmów (fr. *ne plus manger de pain* dosł. 'nie jeść już chleba', *rendre sa cuiller* dosł. 'oddać swoją łyżkę', pol. gw. (młodzieżowe) *odłożyć łyżeczkę*); jeśli nawet spożywa się produkty jadalne, czyni się to w sposób nienormalny (fr. *manger les pissenlits par la racine* dosł. 'jeść mniszki od korzenia', *la salade par les trognons* dosł. 'sałatę od głąba'), je się lub pije potrawy i napoje niejadalne (fr. *manger la terre avec les taupes* dosł. 'jeść ziemię z kretami', *avalier son acte de naissance* dosł. 'połknąć swój akt urodzenia'),

b) zaprzestanie czynności mówienia (fr. *avalier sa langue* dosł. 'połknąć swój język', pol. *zamilknąć na wieki*) oraz czynności palenia tytoniu (fr. *poser, déposer sa chique* dosł. 'położyć, rzucić swój tytoń', pol. gw. (młodzieżowe) *rzucić palenie*),

c) rutynowe zakończenie czynności zawodowych (fr. *fermer boutique* dosł. 'zamknąć sklep', *rendre ses derniers comptes* dosł. 'oddać swoje ostatnie sprawozdanie').

Zmarły nie potrzebuje już przedmiotów codziennego użytku (fr. *fermer son parapluie* dosł. 'złożyć swój parasol', *rendre son tablier* dosł. 'oddać swój fartuch'), nie ubiera się (fr. *déchirer son habit* dosł. 'rozedrzeć swoje ubranie', (y) *laisser ses bottes* dosł. 'zostawić (tam) swoje buty') lub zaczyna nosić rzeczy nie do noszenia (fr. *s'habiller de quatre planches* dosł. 'ubrać się w cztery deski', *revêtir le pardessus sans manches* dosł. 'włożyć płaszcz bez rękawów', pol. *sprawić sobie drewnianą jesionkę*).

W niektórych wypadkach działanie organizmu człowieka jest porównywane z działaniem mechanizmu i w związku z tym śmierć przedstawiana jest jako ustanie jego funkcjonowania. Takie widzenie śmierci ilustrują



przede wszystkim frazeologizmy francuskie, np. *tomber en panne* dosł. 'zepsuć się', *avoir un court-circuit* dosł. 'mieć krótkie spięcie', *crever son pneu* dosł. 'przebić swoją oponę', w których podstawą porównania stał się fakt ustania pracy mechanizmu w wyniku uszkodzenia któregoś z jego elementów. Organizm człowieka przestaje działać, „psuje się”, tak jak psuje się maszyna, lub może ulec dezintegracji analogicznie do rozpadu przedmiotu na elementy składowe, np. *dévisser ses écrous* dosł. 'odśrubować swoje śruby'.

Nazywanie śmierci przez porównanie człowieka do maszyny, która przestaje działać, lub przedmiotu ulegającego zniszczeniu wiąże się z wartościowaniem negatywnym i deprecjonuje akt umierania. W języku polskim związki mieszczące się w ramach tej grupy są nieliczne.

Pejoratywizacja śmierci obecna jest również w związkach będących nazwami czynności zwierząt odnoszonymi do ludzi. Przykładem mogą być frazeologizmy polskie: *wyciągnąć gice, kopyta, odwalić kitę* oraz francuskie; *faire sa crevaison* dosł. 'zrobić swoje zdechnięcie', *faire couic* dosł. 'wydać głos duszonego zwierzęcia'.

Istotną właściwością wyróżniającą frazeologizmy na tle zasobu leksykalnego języka jest ich szczególnie częste nacechowanie stylistyczno-ekspresywne. Opisywane związki są nie tylko bogatsze semantycznie od leksemu *umrzeć*, fr. *mourir*, ale też niejednokrotnie niosą ze sobą dodatkowe treści emocjonalne lub stylowe, np. odcień pogardy (pol. *odwalić kitę*, fr. *passer l'arme à gauche* 'wyciągnąć kopyta') lekceważenia (pol. *wychodzić nogami do przodu*, fr. *n'avoir plus mal aux crocs* dosł. 'nie mieć już bólu w kłach', tzn. 'umrzeć') lub też podniosłości (pol. *spoczywać w Bogu*, fr. *rende l'esprit* 'wyzłonać ducha'). W języku polskim i francuskim można mówić o odbiciu dwóch zasadniczych rodzajów postaw wobec śmierci — o jej uwzniośleniu lub deprecjacji. Uwznioślenie śmierci następuje poprzez opisywanie jej w kategoriach świętości religijnej lub w kategoriach wartości ogólnospołecznych uznawanych w danej kulturze.

Polskie i francuskie związki frazeologiczne o charakterze podniosłym odwołują się bądź do wartości religijnych (pol. *przenieść się do boskiej, niebieskiej chwały*, fr. *entrer dans l'Éternité de Dieu* dosł. 'wejść do Włeczności Boga'), bądź wykorzystują sformułowania biblijne (pol. *kłaść się na wieczny spoczynek*, fr. *s'endormir dans l'espérance de la vie éternelle* dosł. 'zasnąć w nadziei życia wiecznego'). Frazeologizmy podniosłe odwołujące się do wartości ogólnospołecznych uznanych w danej kulturze są związane z obrzędami pogrzebowymi, np. *spoczywać w trumnie, w ziemi, na cmentarzu*, fr. *reposer dans la tombe, pour l'éternité au cimetière* dosł. 'odpoczywać w grobie, na wieczność na cmentarzu', lub odnoszą się do tradycji antycznej: pol. *Charon przewiózł kogoś przez Styks*, fr. *passer dans la barque de Caron* dosł. 'przepłynąć w barce Charona'.

W każdym z porównywanych języków związki frazeologiczne deprecjonujące śmierć mogą zawierać elementy komizmu (pol. *śpieszyć się do Abrahama na piwo, wachać kwiatki od spodu*, fr. *manger l'herbe par la*



racine dosł. 'jeść trawę od korzenia', *oublier de respirer* dosł. 'zapomnieć oddychać'); czarnego humoru (pol. *sprawić sobie drewnianą Jesionkę, przenieść się do parku sztywnych*, fr. *se faire tailler un costume de bois* dosł. 'kazać sobie skroić drewniany garnitur', *se déshabiller jusqu'à l'os* dosł. 'rozebrać się do kości'); ironii (pol. *ożenić się z Łopacińską, pójść do Abrahama na lepszy wikt i jakie takie piwo*, fr. *épouser la Camarde*, dosł. 'poślubić Płaskonosą', tzn. 'Śmierć', *être guéri du mal de dents* dosł. 'być wyleczonym z bólu zębów'); groteski (pol. *dostać od grabarza łopatą w zadek, przekopyrtnąć się na tamten świat*, fr. *y passer* 'przejechać się na tamten świat', *faire la grande valdingue* dosł. 'wykonać wielkie wykopyrtnięcie').

Najdalej idąca desakralizacja śmierci następuje wtedy gdy temu zjawisku nadaje się charakter wulgarny przez depersonifikację umierającego, np. *zamknąć ślepią na amen*, fr. *ne remuer ni pied ni patte* dosł. 'nie ruszać ani stopą, ani łapą', nieuszanowanie okoliczności śmierci, np. *skończyć w rynsztoku*, fr. *finir sur le fumier* dosł. 'skończyć na gnoju', albo złamanie kulturowego nakazu szacunku dla ciała zmarłego, np. *gnić w ziemi, robaki jedzą, gryzą kogoś*, fr. *être mangé des vers* dosł. 'być jedzonym przez robaki', *engraisser les asticots* dosł. 'tuczyć robaki'.

Wydaje się, że język francuski charakteryzuje większa możliwość wykorzystania elementów groteskowych i drastycznych w strukturze frazeologizmów. Warto jednak podkreślić, że w obu opisywanych językach związki frazeologiczne zawierają elementy ze zbliżonych kręgów tematycznych: zespołu doświadczeń kulturowych, religii chrześcijańskiej, sfery życia codziennego. W języku polskim i francuskim śmierć ujęta jest w kategoriach uniwersalnych. Wspólne jest przekonanie, że nie stanowi ona końca istnienia człowieka, lecz jest tylko pewnego rodzaju punktem zwrotnym, momentem przejścia do innej rzeczywistości. Przeświadczenie to znajduje odbicie w obu językach, w których nazywa się śmierć nie wprost, próbując w konsekwencji negocjować jej istnienie. Frazeologia staje się więc jednym z językowych środków budowania potocznego obrazu świata, sprzecznego z naukowym przedstawianiem rzeczywistości.



## O POWSTANIU I ROZWOJU JĘZYKA POLSKIEGO NA KRESACH WSCHODNICH — POLEMICZNIE\*

### I. NAJWAŻNIEJSZE KWESTIE SPORNE

W ostatnich dziesięcioleciach upowszechnił się w nauce i przeniknął do świadomości społecznej pogląd, jakoby język polski w swej kresowej postaci ukształtował się niedawno na odwiecznym litewskim, białoruskim bądź ukraińskim substracie językowym, jakoby ta regionalna kresowa odmiana polszczyzny była stosunkowo świeżym nalotem na tym obcym podłożu.

Na przykład prof. T.P. Łomtiew przedstawiał polsko-białoruskie stosunki językowe w taki sposób, jakby język polski na obszarze dzisiejszej Białorusi nigdy w szerszym zakresie nie występował. „Nie naruszało — pisał prof. Łomtiew — polityczeskoje jedinstwo białoruskich ziemel w epochu gospodstwa wielikogo kniaźestwa Litowskogo, Rieczy Pospolitoj, a także i w epochu, kogda Biełorussija wchodila w sostaw Rossijskoj implierii. Polskim panam udałoś rasczlenit' białoruskuję ziemię tolko na korotkoje wriemia — s 1921 po 1939 g.” Profesor dodaje, że w obwodzie grodzieńskim, brzeskim i mołodeckim zawsze (wo wsio wriemia) rozwijał się taki sam język białoruski jak w obwodzie mohylewskim, homelskim czy witebskim. „My nie wstrieczajem — pisze dalej T.P. Łomtiew — na białoruskoj tierritorii ni na zapadzie, ni na wostokie takich narodnych goworow, kotorym byli by swojstwienny ... polskije osobiennosti”<sup>1</sup>.

Prof. Z. Zinkewiczlus ze swych badań językoznawczych wysnuł wniosek, że Polacy mieszkający na Wileńszczyźnie mają rodowód litewski, że ich praojcowie, niekiedy zaś nawet ojcowie, mówili po litewsku, że gwary wileńskie są w swej istocie językiem polskim w ustach Litwinów. Na poparcie tych wywodów przytaczał również wzięte z życia przykłady odkrywania przez samych Polaków w archiwach prawdy o swym litewskim pochodzeniu. („Polak Łutowicz ... szukając w archiwach swej metryki dowiedział się, że prawdziwe jego nazwisko brzmi ... Liutas”). Przyczyn polonizacji Litwinów prof. Zinke-

\* Redakcja publikuje niniejszy tekst z myślą, że wywoła on dyskusję, która wzbogaci zakres tematów poruszanych na łamach „Poradnika”.

<sup>1</sup> T.P. Łomtiew, *Grammatika białoruskogo jazyka*, Moskwa 1956, s. 18-19.



wiczius dopatruje się przede wszystkim w działalności kościoła rzymsko-katolickiego, który zaszczeplił wśród ludu przekonanie o nierozzerwalnym związku zachodzącym między katolickością a polskością i który stosował przymus modlenia się po polsku. Polonizacji Litwinów sprzyjały też rosyjska niewola i przyłączenie Wileńszczyzny do Polski w dwudziestolecie międzywojennym<sup>2</sup>.

Poglądy T.P. Łomtiewa i Z. Zinkewiczusa nie są odosobnione, lecz raczej charakterystyczne dla dość szerokich kręgów społecznych na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Analogiczne stanowisko zajmują także niektórzy polscy językoznawcy.

Na przykład Kazimierz Nitsch nie zgadzając się w pełni z twierdzeniem Litwinów, jakoby polszczyzna wileńska była świeżym nalotem na litewskim substracie językowym, aprobował białoruski punkt widzenia. Uważał on mianowicie, że polszczyzna ta jest najzupełniej nowa, że stanowi twór dwiętnastowieczny. „Tak więc — pisał K. Nitsch — na białoruskiej podstawie wykwił niespodziewanie w wieku XIX język — mimo wszystkich znamion swego pochodzenia — niewątpliwie polski. Zupełnie pozbawiony archaizmów, nie przechował się on bynajmniej od dawnych nad Wilią osadników; będąc wyspą językową, nie rozszerzył się tu od rdzennego obszaru polskiego ... Zajwisko, chyba jedno z niewielu na świecie, wygląda niemal na jakiś cud, tak dalece wyrosło samorzutnie i w ukryciu”<sup>3</sup>.

K. Nitsch uważał też, że przeszłość okolic Augustowa i Suwałk przeważnie była białoruska, a ludność Lubelszczyzny znad górnego Wieprza i terenów sięgających aż po Parczew tak charakteryzował: „Tu wszędzie ludność pierwotnie przeważnie ruska, w ostatnich generacjach świadomie przejmująca prześladowany język «katolicki» na miejsce swego «chachłackiego». Podobnie wygląda też język niższych warstw polskich na obszarze ukraińskim”<sup>4</sup>.

Ten nacechowany emocją wywód K. Nitscha na temat polsko-białoruskich i polsko-ukraińskich stosunków językowych wywołał wiele protestów. Protesty te wszakże odczuł nie jako wyraz negacji jego pracy dialektologicznej, naukowej, lecz jako wyraz i wybuch niechęci do niego jako człowieka o określonych poglądach społeczno-polityczno-religijnych, na co wskazuje choćby to jego pochodzące z późniejszego okresu życia wyznanie: „Miałem opinię socjalisty, antyklerykała i człowieka filoruskiego. W każdym razie wiedziano, że nie jestem ukraińszercą”<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Tego typu poglądy wyrażali również inni uczestnicy niedawnego głośnego sporu między Polakami a Litwinami w Wilnie, co się najdobitniej ujawniło w artykule zbiorowego autorstwa (Z. Zinkewiczus, A. Zalatorius, M. Martinaitis) *Prawda powinna zatriumfować*, „Czerwony Sztandar” 55(11006), 1989.

<sup>3</sup> K. Nitsch, *Język polski w Wileńszczyźnie*, w: „Przegląd Współczesny” XII, 1925, s. 29.

<sup>4</sup> K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, w: *Wybór pism polonistycznych*, t. IV, Wrocław 1958, s. 25-26.

<sup>5</sup> K. Nitsch, *Ze wspomnień językoznawcy*, Kraków 1960, s. 128.



Stanowisko K. Nitscha wobec gwar kresowych nie wynikało z jego badań nad nimi, bo takimi badaniami w zasadzie się nie zajmował (badał, jak wiadomo, wszystkie gwary polskie prócz kresowych), i swego poglądu nie podbudował jakimikolwiek poważniejszymi dowodami, lecz z jego osobistej filozofii, ze sposobu patrzenia na sprawy narodowościowe w ówczesnej Polsce. Mimo to swym wielkim autorytetem zaważył na sposobie myślenia o polszczyźnie kresowej następnych pokoleń językoznawców. Wyrazem tego są publikacje naukowe choćby H. Turskiej, S. Urbańczyka, W. Kuraszkiewicza, K. Dejny i innych językoznawców polskich, o których niżej.

H. Turska potraktowała tezę K. Nitscha o niespodziewanym wykwiecie języka polskiego na Wileńszczyźnie dopiero w XIX wieku jako rzecz dowiedzioną i powołując się na jego cytowany tu artykuł stwierdziła, że w czasach przedrozbiorowych w głębi Wielkiego Księstwa Litewskiego nigdzie nie było zwartej polszczyzny, a „ekspansja języka polskiego wśród ludności włościańskiej rozpoczęła się dopiero w w. XIX”. Dodała też, że w wyniku tej ekspansji powstały zwarte obszary języka polskiego w rejonie Wilna, Kowna i Smołów, i że podobnego procesu polszczenia się na większą skalę miejscowego włościanstwa nie widać w innych częściach Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>6</sup>, co zresztą nie całkiem się zgadza z wynikami szczegółowych badań naukowych prowadzonych np. przez ekipę naukowców białoruskich pod kierunkiem doc. Cz. Dombrowskiego w rejonie osipowickim<sup>7</sup>.

Stanisław Urbańczyk także w zasadzie aprobował stanowisko K. Nitscha. Wyrazem tej aprobaty są uwagi o przedwzrośniętej granicy etnicznej i nowych dialektach mieszanych z podkładem białoruskim i ukraińskim oraz traktowanie zaznaczającej się w gwarach wileńskich chwiejności w występowaniu *o* i *ó*, *ę* i *q*, *n* i *ń* jako przejawu „niedostatecznego opanowania wymowy polskiej” przez tamtejszą ludność, z czym zresztą trudno się zgodzić, ponieważ ta chwiejność i niekonsekwencja utrzymuje się w polszczyźnie wileńskiej od setek już lat i jest znamieniem języka nawet największych mistrzów słowa, na przykład samego Adama Mickiewicza, który tworząc *Odę do młodości* raz napisał: *Patrz na dół — kędy wieczna mgła zaciemnia obszar gnuśności zalany odnętym*, a drugi raz: *Patrzaj w dół...*, w jednym z jego rękopisów czytamy: *Rzekł i na Telimenę spojrział*, a w drugim: *Rzekł i na Telimenę spojrział* (PT X 368); w jednym rękopisie znajdujemy: *Słońce spuściło głowę*, a w drugim: *Słońce spuściło głowę* (PT XII 854) itd. Stanisław Urbańczyk nie zgodził się z Kazimierzem Nitschem tylko w sprawie archaizmów i stwierdził, że dialekt ten „przechował jednak trochę polskich archaizmów we wszystkich działach języka”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, w: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I, Wrocław 1982, s. 21.

<sup>7</sup> Cz. Dombrowski, *Ze słownictwa i gramatyki języka ludności polskiej na Białorusi sowieckiej*, Mińsk 1932.

<sup>8</sup> S. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1972, s. 12-13, 95.



Władysław Kuraszkiewicz co prawda nie wypowiadał się wprost o tych spornych kwestiach i nawet nie wspominał o nich w swym *Zarysie dialektologii wschodniosłowiańskiej*, ale pomijając znane fakty z dziejów Słowiańszczyzny, które rzucają nieco światła na genezę gwar wschodniosłowiańskich i na czas ich rozprzestrzenienia się, np. w dorzeczu górnego Bugu, Styru czy Dniestru niejako uwydatnił białoruski i ukraiński punkt widzenia<sup>9</sup>.

Zofia Kurzowa, od lat zajmująca się badaniami naukowymi polszczyzny lwowskiej, także nie zdołała się uwolnić od wpływu K. Nitscha, czego wyrazem jest jej opinia, że język polski powstał na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego „w wyniku dziejowych wypadków związanych z ekspansją ówczesnych polskich klas posiadających i nałożył się na tamtejszy wielojęzyczny substrat: białoruski, litewski, lotewski, estoński, a na południu — ukraiński”. Z. Kurzowa wyraziła też pogląd, że język polski „nie opanował nigdy masowo chłopstwa”, że „odcięty od języka ogólnego, otoczony żywiołem obcym, nosił... znamiona dialektu wyspowego”<sup>10</sup>.

Ze stanowiskiem K. Nitscha zgodził się pośrednio Karol Dejna, który podobnie jak Z. Zinkewicz i inni litewscy, białoruscy i ukraińscy badacze — uznał, że polszczyzna kresowa nie jest dialektem, lecz „sumą wszystkich odmian mowy... sumą wywołanych interferencją odstępstw od ortoepicznych norm w toku realizacji systemu języka ogólnopolskiego”. Stanowisko Dejny jest uzasadniane tym, że polszczyzna kresowa nie odpowiada wypracowanej przez niego definicji dialektu (dialekt to „odmiana języka etnicznego odznaczająca się zespołem cech dialektalnych, czyli innowacji w rozwoju języka”), w świetle której jest nieco zdeformowaną (bo stanowiącą sumę odstępstw od ortoepicznych norm) odmianą języka ogólnopolskiego<sup>11</sup>.

Z tym stanowiskiem K. Dejna zgodziła się także Alicja Nagórko, która na konferencji naukowców polskich w Wilnie dowodziła, że „mówienie o polszczyźnie wileńskiej jako regionalnej odmianie języka polskiego jest anachronizmem równie niezręcznym, jak mówienie dziś o polszczyźnie kresowej”<sup>12</sup>.

Przedstawione wyżej poglądy rozwijali i upowszechniali również inni językoznawcy, np. S. Glinka, M. Kondratyuk, E. Smułkowa<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> W. Kuraszkiewicz, *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych*, Warszawa 1963, s. 79-86.

<sup>10</sup> Z. Kurzowa, *Język polski na kresach północno-wschodnich*, w: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I, Wrocław 1982, s. 13.

<sup>11</sup> K. Dejna, *W sprawie tzw. dialektów kresowych*, w: „Język Polski” LXIV, 1984, s. 51-52.

<sup>12</sup> A. Nagórko, *O nowy model polonistyki wileńskiej*, „Magazyn Wileński” nr 21, 1990.

<sup>13</sup> Zob. np. *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, pod. red. S. Glinki, A. Obrębskiej-Jabłońskiej i J. Siatkowskiego, Wrocław 1980; M. Kondratyuk, *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny*, Wrocław 1974; E. Smułkowa, *Szkielety systemów fonologicznych ruskich gwar Białostoczczyzny wschodniej*, „Slavia Orientalis” XVII (1968), s. 415-418; tejże, *Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach wschodniej Białostoczczyzny na tle wschodniosłowiańskim*, Wrocław 1968.



Nie jest to jednak jedyny punkt widzenia na sprawę genezy i rozwoju języka polskiego na kresach wschodnich. Do zestawionych tu i scharakteryzowanych poglądów niektórzy uczeni odnieśli się krytycznie. Na przykład T. Lehr-Splawiński określił cytowany tu artykuł K. Nitscha *Język polski w Wileńszczyźnie* mianem pobieżnych uwag i notatek nie dających możliwości wyrobienia sobie poglądu na całokształt spraw w nim zasygnalizowanych<sup>14</sup>. Wbrew K. Nitschowi dowodził, że już w XVI wieku językiem polskim na kresach posługiwała się nie tylko magnateria i szlachta, że polszczyzna kresowa już wtedy zaczęła wywierać wpływ na kształtowanie się polszczyzny literackiej, o czym świadczy wyrugowanie z niej samogłosek ścieśnionych, wyparcie przyrostka patronimicznego *-ic, -owic* przez *-icz, -owicz* i upowszechnienie się form osobowych czasowników typu *depczę, płaczę* w miejscu dawnych jedynie poprawnych *depcę, płacę*<sup>15</sup>.

Aleksander Brückner także odnosił się z pewną rezerwą do niektórych publikacji K. Nitscha<sup>16</sup>. Nie podzielał też jego poglądów na polszczyznę kresową jako na twór najzupełniej nowy, lecz odnajdywał jej korzenie w czasach bardzo dawnych. Dowodził, że wyraźne wpływy polskie na języki bałtyckie zaznaczyły się już w XI, XII i XIII wieku. Nasiliły się one najpierw w języku pruskim, a później w litewskim, który uprzednio rozwijał się pod znacznym wpływem języka ruskiego. „Zachował więc Litwin — jak pisze A. Brückner — swoje dawne ruskie słowa, nieraz tylko przystosowując się do form polskich, i przybierał coraz nowe polskie, tak że dzisiejszy litewski... jest na pół polskim”<sup>17</sup>. Dopiero tak zwana Młoda Litwa zaczęła zastępować napływowe elementy polskie wyrazami i zwrotami rodzimymi pochodzenia gwarowego.

Zdaniem A. Brücknera, język polski w rdzennej Litwie, podobnie zresztą jak i na Rusi Czerwonej, na Wołyniu i Podolu, już w XVI wieku był zadomowiony. Świadczy o tym czysta polszczyzna nie tylko Radziwiłłów, Chodkiewiczów itd., ale nawet duchowieństwa prawosławnego, np. arcybiskupa w Połocku Melecjusza Smotryckiego. Świadczy też o tym osobliwa, bo według polskich wzorów i polskiego sposobu myślenia kształtowana, ówczesna ruszczyzna<sup>18</sup>. A. Brückner dostrzegał w niektórych opracowaniach naukowych tendencyjność i zaciemnianie prawdy o polskich rubieżach wschodnich. „Utyskiwa Ruś — pisał A. Brückner — na utratę własnej ziemi, na zaborczą zachłanność polską, na sposoby, jakimi polska narodowość ruską

<sup>14</sup> T. Lehr-Splawiński, *Wzajemne wpływy polsko-ruskie w dziedzinie językowej*, w: *Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego*, Lwów 1938, s. 108.

<sup>15</sup> T. Lehr-Splawiński, *Język polski jako zwierciadło kultury narodu*, w: *Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego*, Lwów 1938, s. 28-29.

<sup>16</sup> Zob. np.: A. Brückner, *O znaczeniu izofon polskich*, w: *Początki i rozwój języka polskiego*. Wybór prac pod red. M. Karasia, Warszawa 1974, s. 485-499.

<sup>17</sup> A. Brückner, *Dawność i znaczenie języka polskiego*, w: *Początki i rozwój języka polskiego...*, s. 67.

<sup>18</sup> A. Brückner, *Powstanie i rozwój języka literackiego*, w: *Powstanie i rozwój języka polskiego*, s. 87; tenże, *Dzieje języka polskiego*, Warszawa 1925, s. 256-257.



podchodziła... zapominają tylko Rusini<sup>19</sup>, że Polacy właśnie wobec nich, na ich korzyść, znaczne straty ponosili; te straty odnoszą się do XI, XII, XIII wieku... Zapominają Rusini, o czym ich rocznikarz dobrze wie, że Przemyśl i Bełz, Grody Czerwieńskie... były niegdyś polskie, nie ruskie; że dopiero z słabości nadzwyczajnej Polski Mieszkowej (po r. 1030) i dzielnicowej skorzystali Rusini, aby czerwieńskie grody zdobyć na Polakach i dawny małopolski żywioł znacznie ścieśnić; i szerzyli się w tych wiekach Rusini coraz dalej, doszli aż pod Lublin... cenę tego szerzenia opłacali Polacy... O pierwotnych stosunkach zapomniano tak doszczętnie, że mogła powstać dzika myśl... jakoby Ruś niegdyś aż do Wisły sięgała<sup>20</sup>.

Zaznaczają się więc w omawianej sprawie dwa różne i trudne do pogodzenia ze sobą stanowiska. Które z nich pozostają w większej harmonii z najstarszymi źródłami historycznymi, faktami i dawnym rzeczywistym stanem rzeczy?

## II. WSCHODNIO- CZY ZACHODNIOŚLAWIAŃSKIE PLEMIONA BYŁY PIERWSZE NA OBSZARZE WOŁYNIA I GRODÓW CZERWIEŃSKICH?

Staroruski dziejopis Nestor, opisując okrucieństwa Awarów wobec Dulebów<sup>21</sup>, napomknął, że ci ciemnieńsi Dulebowie byli Słowianami. „W tychże czasach byli i Awarowie — pisał kronikarz Nestor — ci Awarowie podbijali Słowian i podbili (ujarzmili) Dulebów, będących Słowianami, i przemoc fizyczną na niewiastach dulebskich czynili. Jeżeli Awar miał jechać, to nie kazał zaprzęgać do telegi konia ani wołu, tylko kazał zaprząć 3, 4 lub 5 kobiet, by wiozły Awara<sup>22</sup>.”

Nestor, jak widzimy, zaświadcza jedynie to, że Dulebowie byli gnębieni przez Awarów jako zniewolone przez nich plemię sławiańskie, ale nie wyjaśnia, czy należało ono do wschodniego czy zachodniego odłamu Słowian. Zaznacza wprawdzie, że Dulebowie w 907 roku brali udział w wyprawie wojennej Olega przeciwko Grekom, co wskazuje na ich wschodniosławiański rodowód, ale jednocześnie podaje, że w tejże wyprawie uczest-

<sup>19</sup> Nazw: *Ukraina, Ukraińcy* A. Brückner w zasadzie nie używał, gdyż uważał je za historycznie nie uzasadnione. Pisał w tej sprawie: „Rusini-haliczanie, nie wiem jakim cudem, przestroili się w «Ukraińców». Tak samo, z tym samym prawem fantastycznym, mogłaby się nasza Ruś halicka nazywać kijowską, wołyńską, poleską, podolską, kozacką, hajdamacką itd.”. Zob. *Dawność i znaczenie języka polskiego...*, s. 63.

<sup>20</sup> A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Warszawa 1925, s. 166-167.

<sup>21</sup> W VI wieku po Chr. Awarowie utworzyli na terenie Panonii własne państwo i podporządkowali sobie niektóre plemiona sławiańskie, w tym plemię Dulebów, zajmujące obszar między Polesiem na północy, Bugiem na zachodzie i Słuczą na wschodzie.

<sup>22</sup> *Latopis Nestora*, w: *Pomniki dziejowe Polski*, t. I, Warszawa 1960, s. 557. Cytowany fragment, jak i następne, podaję we własnym tłumaczeniu.



niczyli również Radzimicze, co z kolei nakazuje nam zachowanie pewnej ostrożności w formułowaniu ostatecznych wniosków. O tych ostatnich oraz o Wiatyczach Nestor tak napisał: „Radzimicze zaś i Włęcycze od Lachów pochodzą: było dwóch braci u Lechitów, Radzim i Włęciko, i przyszedłszy osiedlili się, Radzim nad Sożą, nazwali się Radzimiczami, a Włęciko osiadł z rodem nad Oką. Od niego nazwali się Włęcyczami”<sup>23</sup>. Zresztą w ciągu ponad dwustu lat, jakie upłynęły od zrucenia jarzma niewoli awarskiej do wyprawy Olega przeciwko Grekom, plemię Dulebów mogło się znacznie zmienić, mogło na przykład zbliżyć się do plemion wschodniosłowiańskich bądź nawet od nich politycznie, gospodarczo i kulturowo się uzależnić.

W te same kroniki Nestora znajdujemy jeszcze kilka innych wzmianek o Radzimiczach: „I Radzimicze, i Włęcycze, i Siewierzanie jednakże mieli zwyczaje”<sup>24</sup>.

„W roku 6393 od stworzenia świata (w 884 od narodzenia Chrystusa) posłał Oleg do Radzimiczów... I zawiadnął Oleg... Radzimiczami...”<sup>25</sup>

„W roku 6492 od stworzenia świata szedł Włodzimierz na Radzimiczów. Był wszakże u niego wojewoda Wilczy Chwost, i posłał Włodzimierz przed sobą Wilczego Chwosta. Spotkał ich na rzece Plesztanie, i zwyciężył Radzimiczów Wilczy Chwost. Dlatego Ruś naśmiewa się z Radzimiczów, mówiąc: Plesztańcy przed Wilczym Chwostem uciekają. Byli zaś Radzimicze z rodu Lęchów, przyszedłszy tu, osiedlili się i płacą dań Rusi”<sup>26</sup>. Wzmianki te również wskazują na pewną odrębność Radzimiczów i ich lechicki rodowód. Skoro więc lechickie pochodzenie Radzimiczów nie stanowiło przeszkody w przyłączeniu się ich do wyprawy Olega przeciwko Grekom, to i uczestnictwo Dulebów w tej wyprawie nie jest wystarczającym dowodem na ich wschodniosłowiański rodowód, zwłaszcza że ci sami Dulebowie brali też udział w roku 562 i 566 w wyprawach wojennych swych clemięzców Awarów przeciwko państwu frankońskiemu.

Dulebów wołyńskich łączyła pewna więź z Dulebami czeskimi zwanymi Doudlebami. Oprócz narzuconego im przez Awarów tego samego jarzma niewoli łączyło ich zapewne także wspólne pochodzenie. Dulebowie wołyńscy wcześniej niż ich pobratymcy czescy, bo już po rozbięciu w 670 roku wschodniego kaganatu awarskiego przez Chazarów (których notabene potomkami są polscy Karaimi), odzyskali wolność. Jednakże z tej prawie stuletniej zależności od Awarów wyszli tak osłabieni i zdeintegrowani, że nie tylko nie odzyskali swej dawnej świetności, ale nawet zatracili w pewnym stopniu swą tożsamość, o czym świadczą choćby zastąpienie nazwy Dulebów nazwą Bużan i Wołynian.

Chociaż dzieje ziem po lewej stronie górnego Bugu spletały się dość często z dziejami ziem między środkowym Bugiem a Słuczą, to jednak nie

<sup>23</sup> Ibidem, s. 558.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 559.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 568.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 626.



były jednakowe, bowiem na tym obszarze, nazwanym później Grodami Czerwieńskimi, silniej i wyraźniej zaznaczyła się ekspansja plemion zachodniosłowiańskich, zwłaszcza lechickich, ale także morawskich i czeskich.

O ludach zamieszkujących te obszary dowiadujemy się nieco z kilku źródeł historycznych.

Cesarz Konstantyn VII Porfirogeneta, pisząc w rozdziale 9 swego dzieła *O rządzeniu państwem* o Rusach przybywających z Rusi na czółnach do Konstantynopola, nadmienia, że „Słowianie..., onych (Rusów) dannicy, którzy się zowią Krywiczaniem i Lenzaninami... na górach swoich ścinają zimową porą czółna (jednodrzewka), i sporządziwszy je... jadą do Kijowa, i wyciągają czółna na wystawę, i sprzedają je Rusom”<sup>27</sup>. W rozdziale 37 tegoż dzieła autor napomyka o owych Lędzianinach jako o plemienu sąsiadującym z Pieczyngami i płacącym dań Rusi.

W *Geografie bawarskim*, czyli w notatce pochodzącej z drugiej połowy IX wieku i zaczynającej się od słów „Descriptio civitatum et regionum ad septentrionalem plagam Danubii”, znajdujemy następującą lakoniczną wzmiankę o Lędzianach: „Lendzi habent civitates XCVIII”<sup>28</sup>. W nauce przeważa pogląd, że wymienione tu lechickie plemię Lędzian mieszkowało w sąsiedztwie z Rusią i utrzymywało kontakty zarówno ze stepowymi Węgrami, jak i z Pieczyngami<sup>29</sup>.

Cytowany już tutaj dziejopis Nestor podaje, że „w roku 6489 od stworzenia świata (w 981 roku po Chr.n.) szedł Włodzimierz ku Lachom i zajął ich grody, Przemyśl, Czerwień i inne, które są do dzisiejszego dnia pod Rusią”<sup>30</sup>.

W innym miejscu swej kroniki Nestor zanotował: „W roku 6526 od stworzenia świata (w 1018 p.Chr.n.) poszedł Bolesław ze Świętopelkiem na Jarosława z Lachami. Jarosław... przyszedł... i stali po obu stronach rzeki Bugu... i zwyciężył Bolesław Jarosława. Jarosław zaś uciekł... Bolesław wszedł do Kijowa... uszedł z Kijowa biorąc mienie (skarby) i bojarów Jarosława... i Grody Czerwieńskie zajął dla siebie...”<sup>31</sup>.

W tejsze kronice znajdujemy jeszcze dwie inne interesujące nas wzmianki: „Vъ lѣto 6538 Jaroslavъ Belъ vъzjębъ...”<sup>32</sup>. „W roku 6539 od stworzenia świata (w 1031 p.Chr.n.) Jarosław i Mściśław zebrali liczne wojsko, poszli na Lachów i zajęli znowu (ponownie) Grody Czerwieńskie, i zawojowali (podbili, spustoszyli) ziemię Lachów (lechicką), i mnóstwo Lachów przywiedli...”<sup>33</sup>.

<sup>27</sup> Konstantyn VII Porfirogeneta, *O zarządzie państwa*, w: *Pomniki dziejowe Polski*, t. I, Warszawa 1960, s. 16.

<sup>28</sup> *Geograf bawarski*, w: *Pomniki dziejowe Polski*, t. I, s. 10-11.

<sup>29</sup> Por. H. Lowmiański, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, s. 182-197; S. Zakrzewski, *Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju, czyli tzw. Geograf bawarski*, Lwów 1917, s. 51.

<sup>30</sup> *Latopis Nestora...*, s. 624.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 691-692.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 697.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 698.



Zestawione tu materiały źródłowe upoważniają do wyciągnięcia kilku wniosków.

1. Przejęcie przez Konstantyna VII Profirogenetę od Pieczyngów nazwy Lenzaninoi (Λενζανίνοι), a nie od Rusinów nazwy *Lachów* na określenie plemienia Łędzian, wskazuje na żywe i bezpośrednie kontakty Pieczyngów z tym lechickim plemieniem; to zaś dowodzi pewnej aktywności Łędzian na obszarze stykającym się z zachodnią strefą wpływów Pieczyngów, czyli na terenie Grodów Czerwieńskich, i być może, na obszarze przylegającym doń od wschodu i północy.

2. Tylko na tym terenie plemiona węgierskie w czasie swej wędrówki u schyłku IX wieku z czarnomorskich stepów do Panonii mogły się zetknąć z plemieniem Łędzian i przejąć jego nazwę w postaci *Lengyel* (wym. *lendiel*) jako określenia nie tylko tego jednego plemienia lechickiego, ale także wszystkich plemion lechickich, w tym oczywiście polskich.

3. Obszar Grodów Czerwieńskich do 981 roku był opanowany przez plemiona lechickie.

W takim przekonaniu utwierdza nas także kronikarz Maciej Strykowski, który w swej *Kronice* nadmienia, że Jarosław ze swym bratem Mściśławem „ty krainy, które był Bolesław z mocy ruskiej wydarł, plądrowali... a wybiwszy Polaki, Rusakami swoimi osadzili, Polaków też chłopstwa, oraczów i robotnych ludzi, bardzo wiele z Polski w niewolę zabrali, aby rolę orali i osiadali ty miejsca, które przedtem dla częstych wojen były puste”<sup>34</sup>.

W całkowitej zgodzie z przedstawionymi tu wynikami analizy źródeł historycznych pozostają wyniki badań językoznawczych. Tadeusz Lehr-Splawiński na podstawie analizy porównawczej gwar ukraińskich doszedł do wniosku, że archaiczne gwary karpackie i archaizujące gwary pasa północnego wykazują wyraźny związek z ukraińskimi gwarami naddnieprzańskimi, od których zostały odcięte przez gwary ukraińskie innego pochodzenia. „Tłumaczy się to w nauce — pisze T. Lehr-Splawiński — parciem ku zachodowi niektórych plemion staroruskich, które (jak Tywercy i Ulicze) uchodziły jeszcze w ciągu X w. z terenów czarnomorskich pod naporem naciskających tam coraz silniej plemion koczowniczych turko-tatarskich”<sup>35</sup>.

Z badań językoznawczych także wynika, że na obszarze Grodów Czerwieńskich nie występują polsko-ruskie narzecza pośrednie, z czego można wysnuć wniosek, że pierwotna granica etniczna polsko-ruska została tu naruszona przez ekspansję żywiołu polskiego lub ruskiego. Źródła historyczne informują, że nie może być mowy o ekspansji polskiej na wschód przed XIV wiekiem — stroną ekspansywną mogli więc być w tych czasach tylko Rusini.

<sup>34</sup> M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi*, Królewiec 1582, wydanie nowe, t. I, Warszawa 1846, s. 161.

<sup>35</sup> T. Lehr-Splawiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1951, s. 69.



Z badań naukowych J. Widajewicza również wynika, że na wschodnich obrzeżach ziemi przemyskiej i bełskiej występuje — jak się wyraża Widajewicz — kordon nazw laskich, które są śladem i świadectwem archaicznego osadnictwa lechickiego na tym obszarze<sup>36</sup>.

### III. BRZEŚĆ I JEGO OKOLICE WE WŁADANIU RUSI CZY POLSKI?

Choć w północnej części rejonu Europy obejmującego dorzecze dolnego Bugu, Niemna, Wilii i Dźwiny przemieszczanie się i wędrówki ludów nie były tak liczne, tak częste i tak gwałtowne jak w południowej, to jednak i tutaj ustalenie zasięgu terytorialnego osadnictwa poszczególnych plemion i języków następuje z wieloma trudnościami. Wobec tego także interesująca nas kwestia substratu językowego, na którym rozwijała się tutaj polszczyzna kresowa, nie daje się zbyt łatwo rozwiązać. Na przykład związki okolic Brześcia z Rusią i Polską nie zostały dotychczas należycie wyjaśnione. W opracowaniach rosyjskich, białoruskich i ukraińskich podkreśla się zazwyczaj, że był to gród odwiecznie ruski<sup>37</sup>, w litewskich zaś — że okolice Brześcia należą do tak zwanego obszaru litewsko-mieszanego<sup>38</sup>.

Choć za tezę o ruskich korzeniach Brześcia i okolic przemawia wiele faktów i argumentów, to jednak są i takie dane historyczne, które wskazują na dawne powiązania tego grodu z Polską Piastowską. Najstarsze wzmianki historyczne o Brześciu pochodzą z 1017 i 1019 roku. Pierwsza wzmianka: „Jaroslavъ ide къ Berestiju”, wiąże się z wyprawą Jarosława przeciwko Świętopelkowi I, który po przegranej bitwie pod Lubczem schronił się w tym grodzie<sup>39</sup>. Druga wzmianka: „Świętopelk uciekł. I gdy uciekał, napadł go bies, i nastąpił bezwład kości jego, i nie mógł siedzieć na koniu, i niesiono go na noszach, i przyniesiono go do Brześcia, uchodząc z nim”<sup>40</sup> dotyczy także ucieczki do Brześcia tegoż Świętopelka I, który tym razem został pokonany przez Jarosława w bitwie nad rzeką Altą. Trzecia z kolei wzmianka: „Vъ lѣto o 6530 pride Jaroslavъ къ Berestiju”<sup>41</sup> wiąże się z wyprawą Jarosława na Brześć w 1022 roku, a więc już po śmierci Świętopelka.

Kronikarz niemiecki Thietmar zauważył, że stacjonowała tam załoga Bolesława Chrobrego. Jan Długosz po zbadaniu dostępnych mu źródeł także

<sup>36</sup> J. Widajewicz, *Południowo-wschodnie kresy Polski w X i XI wieku*, Poznań 1937, s. 60-65.

<sup>37</sup> Zob. np. W.N. Tatiszczew, *Istoria rossijskaja*, t. II, Moskwa 1963, s. 239 i n.

<sup>38</sup> J. Gabrys (właśc. nazw. Juozas Parszaitis), *Carte Ethnographique de l'Europe 1:500 000*, Lausanne 1918.

<sup>39</sup> *Novogorodskaja pervaja lѣtopisъ staršego i mladšego izvodovъ*, Moskwa 1950, s. 15.

<sup>40</sup> *Latopis Nestora...*, s. 693.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 694.



doszedł do wniosku, że „Svantopelkus victus fugit et venit in Brzescze, quod a Boleslao Poloniae rege (et su) o prefecto (at) que presidio tenebatur”<sup>42</sup>. M. Strykowski również zanotował w swej *Kronice*, że „Swantopolk zwyciężony... uciekł do Brześcia, do namiestnika Bolesławowego króla polskiego...”<sup>43</sup>.

Jednakże cytowany już rosyjski historyk W.N. Tatiszczew uważał, że M. Strykowski, pisząc o Brześciu, miał na myśli nie Brześć nad Bugiem i Muchawcem, lecz jakiś, nie dający się obecnie bliżej określić, Brześć w Małopolsce<sup>44</sup>. Inny historyk, S.M. Sołowiew, na podstawie analizy wymienionych tu źródeł historycznych utwierdził się w przekonaniu, że Brześć był pogranicznym grodem polskim<sup>45</sup>. Zatem kwestia przynależności w czasie panowania pierwszych Piastów Brześcia i jego okolic do Rusi czy do Polski nie została dotychczas ostatecznie rozstrzygnięta.

#### IV. WARUNKI POWSTANIA I ROZWOJU POLSZCZYZNY WILEŃSKIEJ

Zagadnienie powstania i rozwoju języka polskiego na kresach północno-wschodnich, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, także nie jest do końca rozwikłane, co sprzyja pojawianiu się sądów jednostronnych i uproszczonych, niekiedy pozostających w sprzeczności choćby z zebranymi i zestawionymi poniżej faktami.

Wielkie Księstwo Litewskie było — jak wiadomo — wielonarodowe i wielojęzyczne. Na obszarze zwartej osadnictwa litewskiego z końcem epoki plemienną znajdowało się nie mniej niż 170 tysięcy<sup>46</sup> i nie więcej niż 300 tysięcy<sup>47</sup> mieszkańców. Ludność ta już w okresie kształtowania się państwowości litewskiej nie była etnicznie jednolita, obcy element przenikał bowiem z ugrofińskiego podłoża, na którym ludy bałtyckie się usadowiły, i z sąsiednich obszarów słowiańskich. O istnieniu i oddziaływaniu na języki bałtyckie ugrofińskiego substratu językowego świadczą wyniki badań naukowych J. Pokornego, J. Prinza, K. Bugi, W.N. Toporowa, J. Rozwadowskiego, H. Łowmiańskiego i innych uczonych. Ujawnia się on do dziś w litewskiej odmianie czasowników (jeden praesens i jedno praeteritum), w niektórych formacjach słowotwórczych, zwłaszcza w formacjach na — *ežeris*, — *upė*, — *upis*, np. *Baltežeris*, *Juodežeris* itp., i w nazewnictwie<sup>48</sup>. Po-

<sup>42</sup> J. Długosł, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 1/2, Varsaviae 1964, s. 269.

<sup>43</sup> M. Strykowski, *Kronika...*, s. 157.

<sup>44</sup> W.N. Tatiszczew, *Istorija...*, przypis 224 na s. 239.

<sup>45</sup> S.M. Sołowiew, *Istorija Rosji s drevniejszych wriemien*, t. I, kn. 1, Moskwa 1960, s. 213 i n.

<sup>46</sup> H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. I, Wilno 1931, s. 95 i n.

<sup>47</sup> J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1982, s. 60.

<sup>48</sup> O.N. Trubaczew, *Jazykoznanije i etnogeniez Sławian. Driewnije Sławianie po danym*



zostałością po ugrofińskich plemionach Kurtów i Liwów są niewątpliwie nazwy *Mierzei Kurońskiej, Zalewu Kurońskiego, Kurlandii i Liwonii*, która zresztą z czasem przeobraziła się w *Liwlandię i Liflanty*, a później w *Inflanty*. O ekspansji Słowian na tym niewielkim obszarze osadnictwa litewskiego świadczą choćby to, że już za czasów Giedymina Rusini w samym Wilnie wzniesli aż dwie cerkwie: św. Trójcy i św. Mikołaja, a Polacy co najmniej jeden kościół katolicki pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii<sup>49</sup>. Do wzmożenia napływu na obszar zwartego osadnictwa litewskiego tego elementu etnicznie obcego doszło już po uniezależnieniu się Litwy od Rusi, stworzeniu sprawnej organizacji wojskowej i serii łupieskich wypraw przeciwko krajom sąsiednim, zwłaszcza przeciwko Polsce. W latach 1201-1236 Litwini zorganizowali 40 najazdów, w tym 22 na podbijane przez Niemców ziemie łotewskie, 14 — na Ruś i 4 — na Polskę<sup>50</sup>, a w czasach od Mendoga do Giedymina — kilkanaście potężnych wypraw i kilka pomniejszych na ziemie polskie. Na przykład w 1277 roku najpierw spustoszyli ziemię mazowiecką, chełmińską i kujawską, a potem wtargnęli na ziemię łęczycką i — jak podaje M. Strykowski — „dwory, wsi i miasteczka popaliwszy, a działki małe i starych ludzi posiekłszy, bez oporu... wielkie łupy i czterdzieści tysięcy ludzi z rozmaitymi dobytками w nędzną niewolę wywiedli”. W 1283 roku pod wodzą Witenesa wtargnęli od strony Łukowa do ziemi sandomierskiej i „sześć tysięcy wężniów Polaków pojmawszy, dobytków i bydła z łupami rozmaitymi nabrawszy, nazad do Litwy wyciągnęli”. W 1294 roku tysiąc osmiuset litewskich wojów, także pod wodzą Witenesa, napadło na ziemię łęczycką, uderzyło na łęczycki tum i znajdującą się tam z okazji uroczystości religijnych ludność, przeważnie przyjezdną, posiekło bądź wzięło w niewolę. Tenże litewski oddział pokonał księcia Kazimierza, Łokietkowego brata, który zorganizował pościg za napaściami i dogonił ich koło Sochaczewa. Po bitwie okazało się, że — jak się wyraża M. Strykowski — na butynku, czyli z podziału łupów „każdemu Litwinowi poganinowi dostało się ...dwadzieścia osób chrześcijan Polaków”<sup>51</sup>. Choć informacje Strykowskiego, zwłaszcza ta o wzięciu 40 tysięcy Polaków w niewolę, mogą być nieco przesadzone, to jednak musimy przyjąć, że zniewolona ludność etnicznie obca stanowiła znaczny procent niezbyt licznej (170-300 tysięcy) społeczności egzystującej na obszarze zwartego osadnictwa litewskiego.

Wydawane w XVI wieku przez radę miejską Wilna postanowienia regulujące wewnętrzny porządek w mieście, zwane z niemiecka wilkierzami, także wiele nam mówią o etnicznie niejednorodnym charakterze tamtejszej ludności. Wilkierz z 1551 roku zobowiązywał ławników do ogłaszania

*etimologii i onomastiki*, w: *Słowiańskie Językoznawstwo*, IX Międzynarodowy Sjazd Słowistów, Moskwa 1983, s. 240 i n.; Zob. też mapę I i II na s. 260.

<sup>49</sup> M. Baliński, *Wielkie Księstwo Litewskie*, w: *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. III, Warszawa 1850, s. 134.

<sup>50</sup> J. Ochmański, *Historia...*, s. 45.

<sup>51</sup> M. Strykowski, *Kronika...*, s. 314-347.



wyroków sądowych po polsku, po litewsku i po rusku, aby wszyscy, którzy by słuchali, rozumieli.

Pierwsi poeci litewscy XVI wieku: Andrzej Rymsza, Jan Kozak i Jan Radwan, wyraźnie podkreślający swą litewskość, pisali swe utwory nie po litewsku, lecz po polsku, czasem po łacinie, sporadycznie po rusku, co także wskazuje na zadomowienie się języka polskiego na Litwie już w tamtych odległych czasach. Język ten zresztą wkrótce wyparł powszechny dotąd w urzędach język ruski i stał się od 1696 roku językiem urzędowym Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W XVII wieku zaczęły na Litwę etniczną spadać kolejno wielkie nieszczęścia. W 1610 roku pożar strawił w Wilnie 4700 domów i dziewięć kościołów. W latach 1624-25 pojawiła się w rejonie Wilna tak silna epidemia, że prawie trzecia część tutejszej ludności wyginęła. Nawrót owego, jak się mówiło, morowego powietrza nastąpił w 1630 roku. W 1655 roku spustoszyły Litwę od wschodu wojska moskiewskie, a od zachodu szwedzkie. W wyniku tych najazdów (tak zwanego potopu), wieloletniej wojny wyzwoleniczej, głodu i zarazy w województwie wileńskim ubyło 41 procent ludności. W województwie trockim ubytek ten był nieco mniejszy, bo wyniósł 37 procent. Na początku XVIII wieku stan liczebny ludności woj. wileńskiego jeszcze bardziej się zmniejszył na skutek wojny domowej między Sapiehami a szlachtą oraz wojny północnej. Z powodu wyniszczenia kraju w 1708 roku w rejonie Wilna zapanował głód, który wywołał zarazę. „Lud zgłodniały, jak opisuje M. Baliński, zbiegając się z okolic powiększał okropności nędzy publicznej. Tysiącami umierali ludzie po domach i ulicach z zarazy z głodu wyrodzonej... Głód ten i mór przetrwały do r. 1710 i 30000 chrześcijan, a 4000 Żydów w samym mieście padło ich ofiarą, pożerano psy i koty, zabijano się nawet w uniesieniu rozpaczy”<sup>52</sup>.

Wyludnienie tych obszarów było tak znaczne, że nastąpił napływ ludności obcej, zwłaszcza słowiańskiej i żydowskiej. Zasięg języka litewskiego znacznie się zmniejszył, bo na terenach przylegających do środkowego Niemna i w rejonie Wilna prawie go nie używano. W 1737 roku zniknął też z dokładnie prowadzonych rejestrów jezuitckich ostatni kaznodzieja głoszący w kościele św. Jana w Wilnie Słowo Boże po litewsku.

## V. PODSUMOWANIE

Przedstawione tu fakty z dziejów południowo-wschodnich, wschodnich i północno-wschodnich kresów układają się, jak widać, w spójną całość i prowadzą do wniosku, że pogląd, jakoby polszczyzna kresowa była sto-

<sup>52</sup> M. Baliński, *Wielkie Księstwo...*, s. 196.



sunkowo świeżą naroślą na odwiecznym ukraińskim, białoruskim bądź litewskim substracie językowym jest dość znacznym uproszczeniem, bo w wielu (acz nie we wszystkich) rejonach Wileńszczyzny, Polesia, Wołynia, Ziemi Lwowskiej i Podola takiego jednorodnego ukraińskiego, białoruskiego czy litewskiego substratu językowego nigdy nie było. Za taki odwieczny substrat nie można też uznać języka polskiego.

Zbyt splecione ze sobą i zbyt powikłane były losy narodów związanych z tymi ziemiemi, by można było uznać język tylko jednego z nich za odwieczny substrat, na którym nawarstwiały się czasowo języki pozostałych narodów. Nader skomplikowane uwarunkowania historyczne rozwoju wymienionych tu języków na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej wskazują, że najczęściej każdy z tych języków jest jednym z dwóch lub nawet niekiedy jednym z trzech równorzędnych bądź prawie równorzędnych składników tego podłoża. Na takim niejednorodnym substracie językowym rozwijają się w wielu rejonach dzisiejsze języki: litewski, białoruski, ukraiński i w pewnym ograniczonym zakresie język polski.



Jolanta Mędelska

## CZY HIPERELEGANCJA?

Gromadząc materiały do pracy o współczesnym północnokresowym dialekcie kulturalnym<sup>1</sup>, spostrzegłam, że jedną z charakterystycznych cech tej regionalnej odmiany języka polskiego jest skłonność do przesadnej elegancji, manieryzm stylistyczny. Wykształceni Polacy z dziesięcioletniej Litwy nadzwyczaj chętnie — bez potrzeby i bez umiaru — sięgają po środki językowe mające w polszczyźnie ogólnej zabarwienie patetyczne, podniosłe, książkowe. Jednak w tak skomplikowanej sytuacji językowej, w jakiej znaleźli się Polacy, działa jednocześnie kilka czynników, które mogą prowadzić do skłóceń stylowych. Są to mianowicie: 1. Wpływ obcych systemów językowych (rosyjskiego, litewskiego, białoruskiego)<sup>2</sup>. 2. „Ucieczka” przed tym wpływem, czyli hiperpoprawność. 3. Przechowywanie starszych form, które w Polsce wyszły już bądź wychodzą z obrotu. 4. Brak kontaktu z żywą rdzenną polszczyzną. 5. Brak na miejscu dobrze wykształconej inteligencji humanistycznej, której język mógłby służyć jako wzorzec poprawnej polszczyzny<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993.

<sup>2</sup> Sytuację językową polskiej ludności wiejskiej na powojennej Litwie, jej bi- i polilingwalność omawia dość obszernie Z. Kurzowa (*Sytuacja językowa polskiej ludności wiejskiej w Litewskiej i Białoruskiej SRR*, „Przegląd Polonijny” 1985 (XI), nr 3, s. 3-20; *Język polski w ZSRR*, w: W. Młodunka (red.), *Język polski w świecie*, Warszawa-Kraków 1990, s. 127-144). O współczesnej polszczyźnie Polaków z Litwy, także przedstawicieli inteligencji, traktuje artykuł Z. Kurzowej: *Świadomość językowa i poglądy współczesnych Polaków litewskich na ich język*, „Przegląd Polonijny” 1988 (XIV), nr 1, s. 75-96. Jak wykazał najnowszy spis ludności (12 I 1989), 57,9% Polaków zamieszkujących Litwę swobodnie włada językiem rosyjskim, a 15,5% — językiem litewskim (P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Litwie w XX w.*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. I, z. 3, s. 478). W 1989 r. zaledwie 2% polskich dzieci kształciło się w polskich szkołach (G. Błaszczuk, *Polacy na Litwie. Zarys problematyki historycznej i współczesnej*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. I, z. 1, s. 156).

<sup>3</sup> W latach 1945-1947 repatriowano do Polski 180 tys. Polaków z Litwy, w tym około 100 tys. mieszkańców Wilna (P. Eberhardt, *Przemiany...*, s. 472), czyli prawie całą polską inteligencję (G. Błaszczuk, *Polacy...*, s. 151). Dziś wiadomo, że był to skutek prowadzonej przez władze ZSRR polityki, która polegała na sprzyjaniu wyjazdom warstw wykształconych z



W tym miejscu zaprezentuję kilka wybranych form językowych, które sprawiają wrażenie przesadnie eleganckich, ale równie dobrze mogą być hiperyzmami, archaizmami bądź elementami powstałymi pod obcym wpływem. Materiał ekscerpowałam z dziesięciu ostatnich roczników polityczno-społeczno-literackiego miesięcznika ilustrowanego „Kobieta Radziecka”<sup>4</sup>. Swoje obserwacje konfrontowałam — uwiarygodniając je — z językiem „Czerwonego Sztandaru” oraz dwu antologii poezji Wileńszczyzny<sup>5</sup>.

### I. Orzecznik przymiotny w narzędniku

Oto kilkanaście przykładów osobliwych użyć tej formy: 1. *Jakimi* będziemy my, *taką* będzie nasza ojczyzna (3/89); 2. [...] potrzebny jest nie tylko komfort, ciepło, lecz i *więź* z ludźmi, *świadomość*, że jesteś *potrzebnym*<sup>6</sup> ... (1/86); 3. Bardzo *wrażliwymi* na dym tytoniu są ludzie skłonni do schorzeń uczuleniowych [...] (12/80); 4. [...] zjadł wszystko bez zachęty, gdyż chciał być *posłusznym* (7/81); 5. Jak widzimy *miłość* okazała się *siłniejszą* niż korona (4/89); 6. Ławka stała w cieniu, dlatego była jeszcze *wilgotną* (7/81); 7. Dobroć matki była *szczerą, bezinteresowną* (6/81); 8. Byliśmy obce, obecnie jest mi *najbliższą* (3/81); 9. Zrobiło mi się żal Irenki, która dotąd wydawała mi się *szczęśliwą, wesołą i beztroską* (4/83); 10. *Skromną* jest Wala Wrubliauskienė (3/80); 11. Matka zmarła, gdy byłam *małą* (3/80); 12. Była *oczarowaną* poezją [...] (3/82); 13. [...] *modną* jest prawda, że nie ma ludzi niezastąpionych [...] (9/82); 14. Woda musi być *letnią* (9/81); 15. Gdy próbuję się zmienić, bym *delikatniejszą*, inni traktują mnie obojętnie (7/88); 16. Ta komsomolsko-młodzieżowa brygada nie jest *zwyczajną* (11/80); 17. Wybrałam Twój zawód, mam, gdyż chcę być *podobną* do ciebie (11/88).

W analizowanej odmianie współczesnej polszczyzny orzecznik przymiotny w narzędniku funkcjonuje powszechnie. Na Kresach Północno-Wschod-

Jednoczesnym utrudnianiem repatriacji ludności chłopskiej (P. Eberhardt, *Przemiany...*, s. 472). Nowa polska inteligencja — inteligencja w pierwszym pokoleniu — uformowała się dopiero w połowie siódmego dziesięciolecia (J. Kuśmierz, *Między „Wschodem” a „Zachodem”. Stosunki etniczne na Wileńszczyźnie w wypowiedziach jej mieszkańców*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, z. 3, s. 509; H. Wisner, *Litwa i Litwini. Szkice z dziejów państwa i narodu*, Olsztyn 1991, s. 213; G. Błaszczak, *Polacy...*, s. 152).

<sup>4</sup> Miesięcznik ten był polską mutacją litewskiego magazynu dla kobiet „Tarybine moteris”. Ukazywał się na Litwie Radzieckiej w latach 1952-1989. „Kobieta Radziecka” wraz z dodatkiem pt. „O wszystkim po trochu” liczyła 40 stron i w latach 1980-1989 osiągnęła nakład 40-65 tys. egzemplarzy.

<sup>5</sup> S. Jakutis, J. Kudirkio (red.), *Sponad Wilii cichych fal... Wybór wierszy poetów należących do Kółka literackiego przy redakcji dziennika „Czerwony Sztandar”*, Kaunas 1985; J. Kajtoch, K. Woźniakowski (red.), *Współczesna polska poezja Wileńszczyzny. Antologia*, Warszawa 1986.

<sup>6</sup> Zachowuję ortografię i interpunkcję oryginału.



nich był rozpowszechniony także wcześniej, w wieku XIX. Posługiwali się nim m. in. J. Chodźko<sup>7</sup>, filomaci i filareci<sup>8</sup>, A. Mickiewicz<sup>9</sup>, F. Mickiewicz<sup>10</sup>, W. Syrokomla<sup>11</sup>, E. Orzeszkowa<sup>12</sup>. Wówczas jednak ta forma gramatyczna nie odbiegała jeszcze w zasadzie od normy, narzędnik bowiem zaczął się wycofywać z języka ogólnego dopiero w połowie XIX w<sup>13</sup>. Orzecznik przymiotny w narzędniku mógł więc po prostu przetrwać na Litwie i Białorusi dłużej<sup>14</sup>. Licznie poświadczony na łamach „Kobiety Radzieckiej” osobliwe orzeczniki można by wobec tego traktować jako cechę archaiczną.

Interpretując to zjawisko, nie wolno jednak pominąć wpływu obcych systemów językowych, w odniesieniu do współczesnej polszczyzny północnokresowej — zwłaszcza rosyjskiego. Otóż jeśli w dzisiejszej ruszczyźnie łącznik występuje w czasie przeszłym, to orzecznik może przybierać postać zarówno mianownika, jak i narzędnika, np. *ребёнок был послушный / послушным*<sup>15</sup>. Możliwe, że Polacy z Litwy przenoszą te schematy wraz z ich oceną normatywną do języka polskiego (por. np. przytoczone wyżej konteksty 5, 6 czy 7).

Jednocześnie jednak w zdaniach bezłącznikowych w czasie teraźniejszym obowiązuje w języku rosyjskim orzecznik w mianowniku, np. *ребёнок послушный*<sup>16</sup>. Może więc nadużywanie narzędnika to w jakiejś mierze przejaw przesady poprawnościowej (por. np. konteksty 3, 8 czy 10)?

Jak słusznie zauważa Z. Kurzowa, orzecznik przymiotny w narzędniku funkcjonuje także w polszczyźnie ogólnej i przez ludzi mniej wykształconych

<sup>7</sup> H. Turska, *Język Jana Chodźki. Przyczynek do historii języka polskiego na obszarze północno-wschodnim Rzeczypospolitej*, Wilno 1930, s. 58.

<sup>8</sup> Z. Kurzowa, *Studia nad językiem filomatów i filaretów (Fonetyka, fleksja, składnia)*, Kraków 1972, s. 124.

<sup>9</sup> S. Hrabec, *Różnice językowe między rękopisami a drukami Mickiewiczowskimi*, w: Z. Klemensiewicz (red.), *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, Wrocław 1959, s. 50.

<sup>10</sup> J. Trypućko, *O języku „Wspomnień dzieciństwa” Franciszka Mickiewicza*, Uppsala 1979, s. 86.

<sup>11</sup> J. Trypućko, *Język Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Przyczynek do dziejów polskiego języka literackiego w wieku XIX*. T. II, Uppsala 1957, s. 94-96.

<sup>12</sup> K. Handke, *O właściwościach prywatnego języka Elizy Orzeszkowej*, w: *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, Katowice 1989, s. 147-148.

<sup>13</sup> Z. Klemensiewicz, *Orzecznik przy formach osobowych słowa być*, „Prace Filologiczne” 1927 (XI), s. 136; I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 147.

<sup>14</sup> Narzędnika używa także M. Wołosewicz (por. Z. Kurzowa, *Język polski na Litwie i Białorusi*. I. *Język Michała Wołosewicza — współczesnego polskiego pisarza ludowego*, w: J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*. T. V, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1990, s. 174). Ta forma gramatyczna pojawia się także w języku niektórych mieszkańców Białegostoku (por. K. Cukrowska, *O błędach językowych uczniów szkół zawodowych w Białymstoku*, „Poradnik Językowy” 1976, nr 2, s. 69).

<sup>15</sup> Zob. N. Szwedowa, W. Łopatin (red.), *Kratkaja russkaja grammatika*, Moskwa 1989, s. 431.

<sup>16</sup> Tamże, s. 431.



jest traktowany jako forma lepsza, bardziej elegancka<sup>17</sup>. Zdaniem D. Buttler mianownik w orzeczniku to postać typowa, narzędnik zaś trzeba traktować jako jego rzadki i nacechowany stylistycznie warian: formę „staroświecką”, wyszukaną. „Niejednokrotnie jego użycia można uznać za wynik świadomej stylizacji, dążenia do «elegancji», staranności wypowiedzi [...], rażą one jednak swym manieryzmem”<sup>18</sup>. „Większą wytworność” przypisywano narzędnikowi już w XVII-XVIII w<sup>19</sup>. Tak też w początkach naszego stulecia oceniali nadużywanie tej formy ówcześni normatywiści<sup>20</sup>, którzy dostrzegali, że „ludzie upatrują w tym -ą istotną ozdobę”<sup>21</sup>.

Przede wszystkim właśnie przesadnemu dążeniu do elegancji wypowiedzi skłonna byłabym przypisać obfite występowanie orzeczników narzędnikowych w polszczyźnie mieszkańców dzisiejszej Litwy. Polacy z Litwy są ludźmi słabo wykształconymi, przedstawiciele zaś nowej inteligencji nie tylko nie wynieśli z domu rodzinnego kulturalnej polszczyzny, ale nawet nie mają wokół siebie dobrego wzorca językowego. Mogą więc utrwać w wariancie pisanym formy — jak zapewne sądzą — bardziej książkowe, wyszukane, nie czując ich pretensjonalności. Jednoznacznie jednak przyczyn omawianego zjawiska nie potrafię dziś wskazać.

## II. Osobliwe dopełniacze z -u rzeczowników męskich w lp.

W polszczyźnie badanego miesięcznika, zwłaszcza z lat 1980-1984, wyraźnie zaznaczyły się wahania w repartycji końcówek genetywu sg. Pojawiała się końcówka -a zamiast ogólnopolskiej -u, np. *trymestra, zastrzyka, Zodiaka*, jednakże czterokrotnie więcej było form z niepoprawną z punktu widzenia normy ogólnopolskiej końcówką -u, np. *akademiku, fotelu, kalafioru, motocyklu, pomidoru, szpitalu, zębu*, a także *Mińsku, Sydneyu, Tallinu* i in.

Wynotowałam około sześćdziesięciu osobliwych form dopełniacza. Omówiłam dokładnie każdą z nich z osobna we wspomnianej wyżej książce<sup>22</sup>, do niej więc odsyłam po szczegóły bardziej zainteresowanych sprawą czytelników. Tu wypunktuję jedynie przyczyny, które mogą

<sup>17</sup> Z. Kurzowa, *Język polski...*, s. 174-175.

<sup>18</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*. T. I, Warszawa 1986, s. 327.

<sup>19</sup> Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Cz. II, Warszawa 1965, s. 113.

<sup>20</sup> J.T. Wróblewski, *2000 błędów językowych, barbaryzmów, dziwologów i nowotworów, ze wszystkich dzielnic Polski zebranych wraz ze słowniczkiem, jako też wzorki stylu urzędowego*, Warszawa 1926, s. 15-16.

<sup>21</sup> A.A. Kryński, *Jak nie należy mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1920, s. 26-31.

<sup>22</sup> J. Mędejska, *Język...*, s. 88-96.



powodować zakłócenia w repartycji końcówek genetywu sg. w dzisiejszej polszczyźnie północnokresowej. Są to mianowicie: 1. Brak wyrazistego kryterium doboru końcówek dopełniacza w ogólnej polszczyźnie i istnienie w niej form równoległych<sup>23</sup>. 2. Dłuższe utrzymywanie się — ze względu na brak kontaktu z Polską — starszych postaci, które w dzielnicach centralnych wypadły już z obrotu. 3. Odnoszenie się z pietyzmem do starszych form i ich świadome dłuższe przechowywanie. 4. Wpływ wschodniosłowiański przejawiający się we wprowadzaniu końcówki -a na miejsce ogólnopolskiej -u. 5. „Ucieczka” przed tym wpływem prowadząca do nadużywania końcówki -u.

Istotne dla moich rozważań wydaje się spostrzeżenie J. Bodnarowskiej-Kobylińskiej. Stwierdziwszy w powojennej polszczyźnie ogólnej ekspansję końcówki -a, badaczka przypuszcza, że właściwą gwarom skłonność do -a mogli przenieść ludzie z awansu społecznego, inteligencji w pierwszym pokoleniu<sup>24</sup>. Skoro końcówka -a jest częstsza w gwarach<sup>25</sup>, to rzeczywiście mogła być nieświadomie przenoszona do języka ogólnego, ale też z tego samego powodu, lecz wskutek przesady poprawnościowej, mogła być z niego usuwana. Wydaje się dość prawdopodobne, że końcówka -a, odczuwana jako gorsza, bo gwarowa, jest eliminowana z polszczyzny mniej językowo świadomych użytkowników. Funkcjonowanie osobliwych dopełniaczy z -u we współczesnym północnokresowym dialekcie kulturalnym może być — poza innymi przyczynami — wywołane także przesadną elegancją językową.

<sup>23</sup> Zob. o tym m. in.: H. Gaertner, *Z zagadnień gramatyki opisowej polskiej*. 4. Formy dopełniacza lp. rzeczowników męskich, w: „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1929”, nr 2, s. 70-86; S. Słoński, *Historia języka polskiego w zarysie*, Lwów-Warszawa 1934, s. 146; H. Grappin, *Grammaire de la langue polonaise*, Paris 1942, s. 40-43 oraz *Histoire de la flexion du non en Polonais*, Wrocław 1956, s. 10-25; S. Jodłowski, *O formach budyniu, pasztetu/omleta, biskopka*, „Język Polski” 1953 (XXXIII), s. 84-94; J. Bodnarowska, *Problematyka doboru końcówek -a/ -u w dopełniaczu lp. rzeczowników męskich*, „Język Polski” 1962 (XLII), s. 147-167; J. Kobylińska, *Rozwój form dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego w języku polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; J. Bodnarowska-Kobylińska, *Ze współczesnych wahań językowych*, „Polonistyka” 1970, nr 5, s. 7-13; E. Łuczyński, *Zagadnienie repartycji końcówek dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskiego we współczesnym języku polskim*, w: ZN WH UG. *Prace Językoznawcze* 2. Gdańsk 1973, s. 73-93; R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa 1984, s. 253-254.

<sup>24</sup> Zob. J. Kobylińska, *Rozwój...*, s. 116 oraz J. Bodnarowska-Kobylińska, *Ze współczesnych...*, s. 13.

<sup>25</sup> Por. choćby badania S. Glinki (*Rozkład końcówek dopełniacza -a/-u w jednej z gwar mazowieckich*, „Język Polski” 1955 (XXXV), s. 194-199).



### III. Dopelniacz-biernik lp. mię

Oto garść przykładów: 1. Jakże mię bolało, gdy zobaczyłam go z inną (3/85); 2. Boli mię tylko, że Wytautas był zasklepiony w sobie (5/82); 3. Boli mię i oburza, gdy miłość staje się igraszką [...] (8/80); 4. Jej okrągłe ręce [...] tuliły mię coraz mocniej (3/84); 5. Przecież nikt nie prosił mię o radę (10/82); 6. [...] chciałbym wyrazić podziękowanie mieszkańcowi Suderwe [...], który wyratował mię z opresji (CS<sup>26</sup> 6 I 1988); 7. [...] wita mię mistrz (CS 9 I 1985); Boli mię natomiast inna sprawa (CS 24 I 1982).

Skłonność do nadużywania postaci mię dostrzeżono już wcześniej w języku inteligencji północnokresowej, m. in. A. Mickiewicza, filomatów i filaretów, W. Syrokomli, E. Orzeszkowej<sup>27</sup>.

Zdaniem normatywistów w dzisiejszej polszczyźnie ogólnej występuje oboczność *mnie/mię* tylko w bierniku lub w bierniku i dopełniaczu<sup>28</sup>. Jednakże postać *mię*, o mniejszym zasięgu i mniejszej stosowalności, jest usuwana<sup>29</sup> i „[...] nieomal całkowicie wyszła z obrotu w polszczyźnie potocznej. Odczuwa się ją jako formę stylistycznie nacechowaną, właściwą językowi pisanemu, a w odmianach mówionych nawet rażąca”<sup>30</sup>.

Poszukując przyczyn funkcjonowania postaci enklitycznej *mię* w języku Polaków z dzisiejszej Litwy, trzeba przede wszystkim wskazać na charakterystyczne dla tej odmiany polszczyzny dłuższe utrzymywanie form, które w dzielnicach centralnych wychodzą lub już wyszły z użycia.

Istotny jest też brak wyrazistego kryterium wyboru formy ortotonicznej bądź nieortotonicznej, jako że „[...] zależność od akcentu znaczeniowego wprowadza element subiektywnej oceny sytuacji danego aktu mowy i w rezultacie wybór wariantu jest w znacznej mierze fakultatywny”<sup>31</sup>. Wobec rozregulowania poczucia językowego w wielojęzycznym otoczeniu Polacy z Litwy od dawna domagali się przejrzystych i jednoznacznych zasad

<sup>26</sup> Skrótem CS sygnuję materiał zaczerpnięty z „Czerownego Sztandaru”.

<sup>27</sup> S. Dobrzycki, *Notatki do dziejów języka polskiego literackiego: 1. Kilka spostrzeżeń nad językiem Mickiewicza*, „Prace Filologiczne” 1911 (VII), s. 337; Z. Kurzowa, *Studia...*, s. 94; J. Trypućko, *Język Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Przyczynek do dziejów polskiego języka literackiego w wieku XIX*. T. I, Uppsala 1955, s. 306-307; K. Handke, *Regionalizm w korespondencji Elizy Orzeszkowej*, w: *Język i jego odmiany w aspekcie porównawczym*, Wrocław 1986, s. 115-116 oraz *O właściwościach...*, s. 147.

<sup>28</sup> Zob. S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 392; R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka...*, s. 279; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura...*, 267.

<sup>29</sup> I. Bajerowa, *Zmiany fleksji zaimków w XIX-wiecznej polszczyźnie ogólnej (normalizacja i przekształcenia normy)*, „Język Polski” 1980 (LX), s. 108.

<sup>30</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz *Kultura...*, s. 267.

<sup>31</sup> I. Bajerowa, *Zmiany...*, s. 108.



normatywnych. W odniesieniu do repartycji form *mnie/mię* ten postulat nie mógł być spełniony.

Należy także zwrócić uwagę na to, że nieenklityczny dopełniacz-biernik zaimka osobowego *ja, mnie*, brzmi tak samo, jak nieenklityczny celownik. Pojawianie się nieściągniętej postaci *mnie* zamiast *mi* należy do najbardziej charakterystycznych cech północnokresowych. Jest nagminne także w badanym materiale (por. jedynie kilka przykładów): 1. Tylko wiara w Ciebie pomaga *mnie* teraz wytrwać (6/81); 2. Muzyka pomaga *mnie* żyć (10/81); 3. — Czy potrzebna *mnie* opiekunka? Bardzo (3/81); 4. I, Benedziu, proszę cię, zrób *mnie* tę przyjemność (CS 1 I 1988). Być może Polacy z Litwy, świadomi obcego podłoża (białoruskiego, obecnie też rosyjskiego) celownika *mnie* w wielu kontekstach, starają się wystrzegać formy *mnie*, rozciągając tę ostrożność także na dopełniacz-biernik. Postać *mię* można by więc interpretować jako hiperpoprawną, tym bardziej że ani białoruszczyzna, ani ruszczyzna nie znają krótkich form zaimków osobowych.

Używanie formy *mię* zamiast ogólnopolskiej *mnie* może być wreszcie przejawem fałszywie rozumianej elegancji. W odczuciu ludzi gorzej wykształconych ta „staroświecka” postać zaimka ma zapewne walor wykwintności, niepospolitości.

#### IV. Krótsze formy zaimków dzierżawczych

Na tle stanu w polszczyźnie ogólnej rażą w badanym miesięczniku zwłaszcza występujące obficie postaci *ma, me*. Oto niektóre przykłady: 1. Ta myśl napęła *mą* duszę nie znanym dotąd najszlachetniejszym uczuciem [...] (5/87); 2. [...] różne kontrole oceniają *mą* pracę [...] (10/86); 3. Pragnęłam, żeby [...] przytulił *mą* głowę do swej piersi [...] (11/85); 4. Wtedy puściła *mą* rękę [...] (11/85); 5. Wówczas przykuł *mą* uwagę niepokój wron [...] (11/84); 6. Są *mą* przeszłością (4/89); 7. Nietrudno byłoby *mej* załodze o partnerów do współzawodnictwa (CS 30 V 1984); 8. Takie i inne pytania kołowały się w *mej* głowie (4/86); 9. Po chwili wróciła do *mnie*, zaczęła oglądać *me* oczy (4/88); 10. Do Ciebie jedynej należą [...] wszystkie *me* myśli i marzenia (1/88); 11. [...] w szeregach Armii Radzieckiej upływa całe *me* życie [...] (7/88); 12. — To niemożliwe — zawołał ojciec dosłyszawszy *me* słowa (7/88); 13. Godziła w *me* serce uważając, że jest skamieniałe [...] (3/89); 14. [...] popatrz na *me* ręce [...] (3/89); 15. Jakby zgadując *me* myśli ojciec A. Kisewiczus mówi [...] (4/83); 16. [...] nikt nie jest skłonny kroczyć w *me* ślady (11/83); 17. Trudno jej było uwierzyć w *me* słowa [...] (5/89).

Krótsze formy *twa/twe* i *swa/swe* są także bardzo częste, jednak na tle stanu w języku ogólnopolskim trudniej wykazać, że są nadużywane.

Badacze polszczyzny północnokresowej jakoś nie zwrócili uwagi na tę jej właściwość. Jedynie Z. Kurzowa dostrzegła skłonność do nadużywania



krótszych form zaimków dzierżawczych w utworach M. Wołosewicza<sup>32</sup>.

W języku ogólnym zakres użycia dłuższych i krótszych zaimków dzierżawczych regulują czynniki stylistyczne. Jak podaje H. Satkiewicz, formy krótsze są ograniczone do stylów języka pisanego<sup>33</sup>. W najnowszej polszczyźnie ściągnięte formy *ma*, *me* zanikają jednak także w odmianie pisanej.

We współczesnej odmianie północnokresowej predylekcja do krótszych form zaimków może mieć swe źródło w przesadzie poprawnościowej, „ucieczce” przed wszechobecnym wpływem języka rosyjskiego. W ruszczyźnie nie ma bowiem ściągniętych form zaimków dzierżawczych.

Nadużywanie krótszych postaci zaimków może też wynikać z zachowania się na Kresach Północno-Wschodnich stanu z wcześniejszych faz rozwojowych polszczyzny ogólnej.

Wiarygodne wydaje się jednak także przypuszczenie Z. Kurzowej, oceniającej wyłączone niemal posługiwanie się ściągniętymi formami zaimków dzierżawczych jako manierę stylistyczną, przejaw hiperelegancji<sup>34</sup>.

Polacy z dzisiejszej Litwy, także przedstawiciele inteligencji, posługują się na co dzień północnokresowym dialektem kulturalnym, choć są przekonani, że używanie tej regionalnej odmiany polszczyzny ujawnia brak kultury i wykształcenia<sup>35</sup>. Prawdopodobnie świadomość niskiego prestiżu polszczyzny północnokresowej i negatywny do niej stosunek sprawia, że w wariancie pisanym użytkownicy dialektu północnokresowego starają się za wszelką cenę ulepszyć, udoskonalić sposób wypowiedzania się, ukryć naganną i wstydliwą — w ich przekonaniu — codzienność. Chętnie więc stosują formy książkowe, nawet wyszukane, mniemając zapewne, że ta ich stylistyczna przynależność stanowi gwarancję poprawności. Oderwani od dzielnic centralnych, pozbawieni kontaktu z żywą ogólną polszczyzną, poddawani silnemu oddziaływaniu obcych systemów językowych — są jednak skazani na poważne zaburzenia poczucia językowego. Nie zdają sobie sprawy z rzeczywistego nacechowania stylistycznego wielu form, nie dostrzegają ich pretensjonalności, manieryczności. Przesadzają w dążeniu do form niecodziennych, bo — jak zapewne sądzą — gwarantują one poprawność wypowiedzi. Analizując i wyjaśniając niektóre osobliwe zjawiska w języku Polaków z Litwy, warto także wziąć pod uwagę skłonność do zbędnych upiększeń, a więc nie tylko przesadną poprawność, ale też hiperelegancję.

<sup>32</sup> Z. Kurzowa, *Język...*, s. 173.

<sup>33</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura...*, s. 268.

<sup>34</sup> Z. Kurzowa, *Język...*, s. 173.

<sup>35</sup> Por. zwłaszcza konkluzję artykułu Z. Kurzowej, *Świadomość...*



## MIEJSCE LICZEBNIKÓW ZBIOROWYCH W SYSTEMIE, NORMIE I TEKSTACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY\*

„Ostatnią instancją” zatem wytyczającą granicę między normą a użyciem są jednak względy statystyczne — częstość realizacji i zasięg społeczny struktury innowacyjnej.

Denuta Buttler, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*

Spośród wszystkich rodzajów liczebników właśnie liczebniki zbiorowe sprawiają najwięcej kłopotów użytkownikom języka polskiego. I to nie tylko cudzoziemcom! Jest trzydzieści takich liczebników: od *dwojga* do *dwadzieściora* — to dziewiętnaście; potem grupa od *trzydzieściora* do *dziewięćdziesięciora* — kolejne siedem, a ponadto oboje — *obydwoje* oraz para nieokreślonych: *kilkoro* (czyli od trzech do dziewięciu elementów) i *kilkanaścioro* (od jedenastu do dziewiętnastu elementów). Mimo skromnej liczby powyższe liczebniki są przyczyną wielu błędów. A może właśnie z powodu ich skromnej liczby...

Po pierwsze, nie zawsze wiadomo, jaki jest zakres ich stosowania. Po drugie, zdarzają się kłopoty z wyborem odpowiedniej końcówki fleksyjnej. Po trzecie wreszcie, wielką trudność sprawia użycie tych liczebników w związkach składniowych. Norma reguluje powyższe kwestie, ale w sposób, naszym zdaniem, tyleż precyzyjny, co wymagający rozwiązań jednostkowych. Niestety, ogół mówiących nie jest świadomy tych zasad. Kompetencja językowa zawodzi — tak uważamy i taki wniosek wypływa z ankiety, którą przeprowadziliśmy. Składała się ona z pięćdziesięciu czterech zdań, z których przytaczamy dwadzieścia, według nas — najistotniejszych<sup>1</sup>. W zdaniach ankiety liczebniki zbiorowe musiały lub mogły zostać użyte zgodnie z regułami poprawnościowymi. Za właściwe uznaliśmy te odpowiedzi, które były:

- a) poprawne z punktu widzenia zasad użycia liczebników zbiorowych;
- b) zgodne z treścią poleceń podanych w ankiecie (zawierające liczebnik).

Ilość poszczególnych odpowiedzi w danej grupie została podana dokładnie w takiej kolejności:

$(I \text{ st.} + I \text{ mł.}) + S + U + (R \text{ st.} + R \text{ mł.})$ , czyli:  $I + S + U + R$ ,

gdzie  $I$ ,  $S$ ,  $U$ ,  $R$  oznaczają odpowiednio liczbę danych odpowiedzi w grupie inteligencji, studentów, uczniów oraz robotników.

\* Ze względu na wielkość w tym artykule przypisy wyjątkowo są po tekście.



Oczywiście, wyniki tej ankiety mają charakter jedynie orientacyjny<sup>2</sup>. Z konieczności musieliśmy się ograniczyć do badania mikroskopijnej części polskiej społeczności językowej. Wszelkie podziały, zwłaszcza wiekowe, są umowne, gdyż nawet do największej badanej grupy nie można zastosować prawa wielkich liczb. Dwadzieścia sześć osób — to za mało, aby uzyskać w pełni obiektywne rezultaty. Jednakże sądzimy, że ankietę spełniła swoje zadanie. Jej celem było ukazanie kierunku, w jakim zdążają fleksja i składnia liczebników zbiorowych. Chodziło nam o odzwierciedlenie żywego języka. „*Piszcie tak, jak mówicie*” — prosiliśmy badanych. Wadą każdej ankiety jest jej forma. Sam sposób postawienia pytania — prośba o uzupełnienie zdania — nie jest naturalny dla języka mówionego (w rzeczywistej sytuacji mówiący po prostu ominię kłopotliwe dla niego zdanie), stąd rezultaty ankiety nie mogą być traktowane jako wierny obraz uzusu. Wskazują jedynie na najważniejsze tendencje, które rządzą społecznym zwyczajem językowym w zakresie używania liczebników zbiorowych.

Zdarzało się, że nikt nie udzielił właściwej odpowiedzi<sup>3</sup>. W większości wypadków przeważały odpowiedzi błędne, przy czym niektóre spośród nich pojawiały się zdecydowanie częściej<sup>4</sup>. Gdy poczucie poprawności nagminnie zawodzi, mogą nasunąć się obawy, czy dane zasady normatywne są rzeczywiście nadal aktualne. Przecież może stać się to, co spotkało formy liczby podwójnej bądź czasu zaprzeszłego. Nie zabraknie formalnych podstaw ich użycia: liczebniki zbiorowe różnią się swym kształtem od pozostałych. Natomiast może zabraknąć podstaw funkcjonalnych. Formy typu *trzech dziewcząt, piętnaście szczeniąt* cieszą się w ankietach wielką popularnością<sup>5</sup>. Mówiący chętniej używają liczebników głównych! Powyższe połączenia są na razie niepoprawne. Zdarza się jednak, że w związkach z niektórymi rzeczownikami można wykorzystać zarówno liczebniki zbiorowe, jak konstrukcje typu *trzy pary*<sup>6</sup>. Wówczas wybiera się właśnie te drugie, z liczebnikiem głównym. Liczebniki główne są bardzo ekspansywne i to w nich należy upatrywać największego zagrożenia dla liczebników zbiorowych.

Kolejne niebezpieczeństwo wynika ze słabej znajomości zasad poprawnościowych, które nie narzucają się mówiącym, chociaż podają je wydawnictwa normatywne. Najwięcej uwag odnaleźliśmy w *Słowniku poprawnej polszczyzny*<sup>7</sup> pod hasłem *liczebniki zbiorowe*. Rzeczowniki, do których odnoszą się interesujące nas liczebniki, zostały tam podzielone na cztery grupy. W pierwszej znalazły się nazwy istot różnej płci: *oboje rodzice, dwoje studentów*. Chociaż cztery zdania naszej ankiety uściślały kontekst, odpowiedzi z liczebnikami zbiorowymi było tutaj niewiele. Najczęściej pojawiały się one u studentów. Do grupy drugiej zaliczono „*niektóre rzeczowniki występujące tylko w liczbie mnogiej*”, np. *dwoje drzwi, troje nożyczek* (częściej: *trzy pary*), *dwoje imiennin*. Trzecią grupę stanowią rzeczowniki zakończone na *-ę* w mianowniku liczby pojedynczej, na *-ęta* zaś w mianowniku liczby mnogiej: *dwoje kurcząt, troje dziewcząt, czworo zwierząt*. Określa się je umownie jako „nazwy istot młodych”. Ostatnią, czwartą grupę, tworzą nazwy przedmiotów występujących tradycyjnie parami: *dwoje*



oczu, dwoje uszu, dwoje rąk (tylko jeśli ręce należą do jednej osoby). Ponadto autorzy zaliczyli do tej grupy „niektóre inne rzeczowniki”, np. *dzieci*, które równie dobrze mogłyby się znaleźć w grupie pierwszej, tej „różnopłciowej”. Oprócz tego wymienił kilka tradycyjnych połączeń: *Królestwo Obojga Sycylii, Dziesięcioro przykazań, doktor obojga praw*. Można jeszcze dodać: *Rzeczpospolita Obojga Narodów*.

Słownik podaje, że liczebniki zbiorowe odmieniają się według deklinacji rzeczownikowej nijakiej, przy czym w odmianie występują dwa tematy: *dwoje, dwojga*. Autorki podręcznika *Kultura języka polskiego*<sup>8</sup> precyzują, o którą grupę deklinacyjną chodzi, zestawiając odmianę liczebników zbiorowych z odmianą rzeczownika *jabłko*. Ponadto oba źródła podkreślają, że w liczebnikach zbiorowych wielowyrazowych „najczęściej tylko ostatni człon ma postać liczebnika zbiorowego”<sup>9</sup>. Innymi słowy: częściej będą występować konstrukcje typu *dwadzieścia ośmioro dzieci niż dwadzieścioro ośmioro dzieci*. Wyniki ankiety wskazują na rozbieżność między normą a praktyką językową<sup>10</sup>. Oczywiście, człony liczebników oznaczające setki, tysiące itd. nie przybierają formy właściwej liczebnikom zbiorowym: *tysiąc sto trzydzieścioro pięcioro dzieci*. W odmianie liczebników zbiorowych złożonych łączą się różne paradygmaty, a to stanowi dla mówiących niewątpliwe utrudnienie.

Ankieta potwierdza natomiast, że największą trudność sprawia mówiącym składnia analizowanych liczebników. Jej reguły nie są jednak bezwyjątkowe. Choć liczebniki zbiorowe łączą się z rzeczownikami związkiem rzędu, wymagającym dopełniacza (*czworo sań, czworga sań, czworgiem sań*), w celowniku i miejscowniku związki rzędu są zastąpione przez związki zgody (*dwojgu żrebiętom, o dwojgu żrebiętach*). Formy *o dwojgu żrebiąt* zostały uznane za rzadsze, aczkolwiek w naszej ankiecie właśnie forma *w czworu sań* występowała częściej. Problem wyboru właściwego związku składniowego nie dotyczy rzeczowników *państwo* oraz *rodzeństwo*, dla których zgoda nie zachodzi nawet w celowniku i miejscowniku. Własnymi regułami rządzi się liczebnik *oboje*, który ma składnię zgody w pierwszej pozycji składniowej, jeśli odnosi się do par małżeńskich (*oboje rodzice, ale oboje podróżnych, autorów*).

Wyniki ankiety dowodzą, że wiele wątpliwości wywołują połączenia grup liczebnikowo-rzeczownikowych z orzeczeniem. Zazwyczaj powinno się wybierać formę czasownika w liczbie pojedynczej; w czasie przeszłym oraz trybie warunkowym konieczne w rodzaju nijakim (*dwoje dzieci idzie, poszło, przeszkadzałoby*). Jednakże jeśli liczebnik jest w składni zgody z rzeczownikiem, orzeczenie występuje w liczbie mnogiej: *oboje rodzice przyjechali*. Aż dwa modele składniowe są propagowane, jeśli chodzi o formę orzeczenia imiennego lub biernego. Orzecznik bądź imiesłów bierny może mieć wówczas formę mianownika z końcówką *-e* albo dopełniacza liczby mnogiej. Zatem poprawne będą konstrukcje: *dwoje żrebiąt jest uwłązane/jest uwłązanych u płotu*. Wynika z tego, że równouprawnione są zdania: *Troje dzieci jest chore* oraz *Troje dzieci jest chorych*.



W wyborze połączeń z zaimkiem rzeczownym także trudno się pomylić, skoro norma uznaje dwa warianty: *my dwoje rozmawialiśmy* (związek zgody — orzeczenie w liczbie mnogiej) oraz *nas dwoje rozmawiało* (związek rządu — orzeczenie w liczbie pojedynczej rodzaju nijakiego).

Tyle norma, tyle teoria. A teorię zastosowaną w praktyce ukazują odpowiedzi na naszą ankietę. Przeprowadziliśmy ją, aby zbadać stopień świadomości normy sześćdziesięciorga (*sic!*) Polaków, których uprzednio podzieliliśmy na cztery grupy: uczniów (których było dwadzieścioro sześciorgo), studentów (dwanaścioro), inteligentów (również dwanaścioro) oraz robotników (tych już dziesięciu). Ponieważ spodziewaliśmy się odpowiedzi zróżnicowanych nie tylko ze względu na wykształcenie, lecz także na wiek badanych, w grupach samodzielnych zawodowo dokonaliśmy dodatkowego podziału. Wśród inteligentów, przeważnie pracowników biurowych, wyróżniliśmy grupę starszą (48-70 lat) oraz młodszą (23-40 lat), w stosunku 5:7. Robotników, przeważnie elektryków i hydraulików, podzieliliśmy podobnie (starsi: 30-50 lat, młodsi 18-27 lat), w stosunku 5:5. Otrzymaliśmy zatem następujący podział:

1. INTELIGENCJA	liczebność: 12
a) podgrupa starsza	liczebność: 5
b) podgrupa młodszą	liczebność: 7
2. STUDENCI	liczebność: 12
3. UCZNIOWIE	liczebność: 26
4. ROBOTNICY	liczebność: 10
a) podgrupa starsza	liczebność: 5
b) podgrupa młodszą	liczebność: 5

Procentowy udział właściwych odpowiedzi (*f*) obliczyliśmy, dzieląc liczbę odpowiedzi właściwych w danej grupie przez liczbę wszystkich potencjalnych odpowiedzi w tej samej grupie. Otrzymaliśmy:

$$f(I) = 0,217 = 21,7\% \quad f(S) = 0,358 = 35,8\%$$

$$f(U) = 0,319 = 31,9\% \quad f(R) = 0,157 = 15,7\%$$

Najważniejszy wniosek wypływający z analizy odpowiedzi ankietowych brzmi: norma w zakresie posługiwania się liczebnikami zbiorowymi prawie nie jest znana mówiącym i, co za tym idzie — przez nich rozumiana<sup>11</sup>.

W trzydziestu trzech przykładach na pięćdziesiąt cztery istniała uzasadniona możliwość (nie tylko konieczność) użycia liczebników zbiorowych. Pozostałe dwadzieścia jeden stanowiły tło, czasami bardzo „niebezpieczne”, gdyż łatwo zwodziły badanych na manowce. Można zaobserwować, że często użytkownicy posługują się formami *dwoje*, *troje*, zwłaszcza w pierwszej pozycji składnikowej albo w odniesieniu do dzieci. Jednakże formy typu *ptaszę*, *cielę*, *dziewczę* nie są ani używane, ani akceptowane i bywają omijane na wszelkie możliwe sposoby<sup>12</sup>. Ten typ rzeczowników ma wyjątkowo słabą pozycję w systemie językowym i w języku ogólnym zanika. Trudności sprawia ich fleksja, tzn. zmiana tematu w przypadkach zależnych. Przede wszystkim jednak są wypierane przez ich synonimy, utworzone za pomocą bardzo produktywnych formantów *-ak*, *-ek* czy *-yna*. Mieszają się więc pary *nie-*



*mowlę i niemowlak, dziewczę i dziewczyna, dziecię i dziecko*<sup>13</sup>. Zgodnie z normą, rzeczowniki zakończone na *-ę* łączą się z liczebnikami zbiorowymi, których pozycja w systemie jest również znacznie nadwątlona. Dochodzi zatem do zetknięcia dwóch klas, których byt językowy został poważnie zagrożony przez nader ekspansywne formacje, nie sprawiające mówiącym nawet najmniejszych trudności. Połączenie dwóch form słabych systemowo w grupę składniową, usankcjonowaną jako jedyne dopuszczalne rozwiązanie, nie wzmocni tych „słabych punktów” systemu. Wręcz przeciwnie — doprowadzi do szybszej eliminacji obu konstrukcji, ponieważ innowacja regulująca znalazła wszak podwójne oparcie.

Rzeczowniki typu *uczestnicy, studenci, uczniowie*, połączone z liczebnikami głównymi, nie oznaczają zbiorów męczyzn. Mimo wcześniejszej informacji o różnopłciowym składzie każdej z powyższych grup, odpowiedzi z liczebnikami zbiorowymi jest w tym kontekście niewiele<sup>14</sup>.

Ankieta była trudna; świadczy o tym brak niektórych odpowiedzi, zjawisko częste zwłaszcza wśród inteligencji. Chyba jednak cel tekstu — czyli obserwacja zastosowania liczebników zbiorowych — został uchwycony przez uczestników ankiety, skoro zdarzały się formy *pięcioro żeber, z pięciorga dań, czworo niemowlaków*.

Tendencja do zaniku liczebników zbiorowych zarysowała się w ankiecie wyraźnie, ale do eliminacji tej klasy droga jest jeszcze długa. Zmniejszył się natomiast zakres ich występowania. Zachowały się formy *dwoje, troje*, lecz liczebniki zbiorowe wyższe zostały wyparte przez główne (por. zdania nr 6, 7, 14, 18, 20, 21, 33 i inne)<sup>15</sup>.

Sądźmy, że — przynajmniej w niektórych wypadkach — jest dostrzegana wyjątkowość rzeczowników klasy *pluralia tantum*. Brak przy nich liczebników zbiorowych, które powinny im towarzyszyć, wynika nie tylko z nieznamomości odpowiednich reguł, lecz także z ich stopnia trudności. Ta uwaga dotyczy *drzwi, nożyc, nożyczek, imienin*, przede wszystkim zaś — *skrzyplac*, które w związku z liczebnikiem *dwoje* nie sprawiają kłopotów. Inaczej jest w wypadku *sań*, które traktuje się jako rzeczownik nie będący *pluralia tantum*, tzn. łączy się go prawie wyłącznie z liczebnikami głównymi<sup>16</sup>. Pamiętajmy ponadto, że niski udział procentowy konstrukcji poprawnych nie oznacza, że pozostałe odpowiedzi (zazwyczaj około 80%) były niepoprawne. Częstokroć ankietowani wymieniałi konstrukcje kłopotliwe na inne, łatwe i poprawne. Zwłaszcza formy z *-ę* uznawano za „dziwne”, „sztuczne”. Prowadziło to do zastąpienia ich synonimami, a w efekcie do wykorzystania liczebników głównych. Nie było to trudne: *troje dziewcząt* wystarczyło zamienić na *trzy dziewczyny*. Zdarzały się w odmianie błędy, choć autorki *Kultury języka polskiego* piszą, że fleksja liczebników zbiorowych nie wywołuje wątpliwości<sup>17</sup>. Ale to już cecha wszystkich liczebników, także głównych. Nasza ankieta mogłaby być pomocą w przyszłych badaniach również z tego zakresu.

Przy okazji ankiety rodzi się pytanie o istotę zależności między normą a uzusem. Jeżeli normą nazwiemy zbiór jednostek i zasad językowych,



zaaprobowanych przez społeczeństwo<sup>18</sup>, w żadnym wypadku nie będziemy mogli zlekceważyć społecznego zwyczaju językowego. Przez normę można również rozumieć zasadę posługiwania się określonym środkiem językowym, narzuconą przez uzus, a przez językoznawców jedynie sformułowaną<sup>19</sup>. Wówczas rola praktyki społecznej zostanie tym bardziej uwydatniona. Obie powyższe definicje normy podaje *Kultura języka polskiego*. Przy opracowywaniu nowoczesnej wersji normy językowej należy w większym stopniu niż dotychczas uwzględniać czynnik praktyczny. „Może to i poprawne, ale nikt tak nie mówi” — słyszeliśmy częstokroć podczas omawiania właściwych odpowiedzi.

Oddajmy głos liczbom. Obliczyliśmy procentowy wskaźnik ilości właściwych odpowiedzi dla każdej z czterech grup zawierających rzeczowniki łączące się z liczebnikami zbiorowymi. Dla grupy „różnopłciowej” wynosi on 15%. Tyle zadań z tej grupy rozwiązano właściwie. Dla rzeczowników zakończonych na „-ę” wskaźnik ten wynosi 22%, dla grupy zaś „pluralia tantum” — aż 39%. To już dużo — więcej niż jedna trzecia właściwych odpowiedzi. Ankietę zawierała tylko dwa przykłady z ostatniej grupy rzeczowników. Przypomnimy: są to „nazwy przedmiotów występujących tradycyjnie parami” oraz „niektóre inne rzeczowniki”. Tu wskaźnik wynosi 57,5%, ale na podkreślenie zasługuje mała ilość odpowiedzi *Dziesięcioro przykazań* w zdaniu nr 21<sup>20</sup>.

Jeżeli mielibyśmy orzekać o poprawności konstrukcji wyłącznie na podstawie kryterium statystycznego, normę uzualną stanowiłyby następujące schematy zdaniowe:

- \*Trzech dziewcząt nie było (68%);
- \*dwadzieścia jeden niemowląt (90%);
- \*piętnaście szczeniąt (70%);
- dwoje (l) skrzypiec (90%);
- \*siedemdziesiąt pięć dzieci (37%) / siedemdziesięcioro pięcioro dzieci (40%);
- \*piętnastu sań (97%);
- Ile skrzypiec mamy w szafie? \*Osiem (55%);
- Na pierwszej stronie znalazła \*dziesięć przykazań (67%);
- W rajdzie wzięło udział piętnaście pań oraz siedemnastu panów, w sumie \*trzydziestu dwóch uczestników (92%);
- Cała klasa, \*dwudziestu siedmiu chłopców i dziewcząt, nie mogła pojechać na wycieczkę (47%);
- \*Trzydziestu ptaszek nie trzyma się na balkonie (38%);
- \*czterech zwierząt (72%);
- \*dwudziestu siedmiu uczniów (90%);
- w \*czterech saniach (68%);
- \*trzema dziewczętami (38%);
- \*dziewięciu studentów, tzn. trzy dziewczyny i sześciu chłopaków (82%);
- piętnaścioro drzwi — troje drzwi (42%);



*potrzebuje* \*dwanaście par nożyczek (45%) / \*dwanaście nożyczek (43%);  
 \*pięć różnych nożyc (48%);  
 \*czterech ust (65%).

Gdyby nasze obserwacje zostały potwierdzone w badaniach większej grupy użytkowników polszczyzny, może okazałoby się potrzebne przyjęcie liberalniejszej niż tradycyjna wersja normy, dopuszczającej np. formy typu *trzy dziewczęta, piętnaście szczeniąt, cztery sanie, dwudziestu siedmiu uczniów, Dziesięć przykazań* obok obecnie usankcjonowanych. Taka norma nie będzie sztuczna, ponieważ stanowi nieuchronny skutek rozwoju języka. Stopniowa eliminacja form nieregularnych, komplikujących zjawisko już samo w sobie dosyć skomplikowane (posługiwanie się polskimi liczebnikami), prawdopodobnie w końcu doprowadzi do ograniczenia zakresu użycia liczebników zbiorowych. Wtedy, być może, zaproponowana powyżej „łagodna norma” stanie się przedmiotem rozważań, zmierzających do uznania form typu *dwadzieścioręka* za rzadkie, a w dalszej przyszłości — za niepoprawne. Tak działa kryterium ekonomiczności języka — oparte na zasadzie minimalizowania wysiłku. Nie wykluczone więc, że w epoce absolutnego panowania liczebników głównych nawet skrzypce, usta i drzwi będziemy liczyć na sztuki.

### Przypisy

<sup>1</sup> Numeracja na liście odpowiada numeracji problemów w ankiecie:

- 4) (3, *dziewczę nie być*) na zajęciach.
- 6) *Wczoraj (przyjść)* na świat (21, niemowlę).
- 7) (15, *szczenię, spać*) od siódmej do dwunastej.
- 12) *Mogliśmy usłyszeć* (2, *skrzypce*).
- 14) *Za rok (przyjechać)* do nas (75, *dziecko*).
- 18) *Kulig składał się z* (15, *sanie*).
- 20) — *Pani Profesor, ile skrzypiec mamy w największej szafie?* — (8).
- 21) *Na pierwszej stronie znalazła* (10, *przykazanie*).
- 23) *W rajdzie (wziąć) udział* (15, *pani*) oraz (17, *pan*), w sumie (32, *uczestnik*).
- 28) *Cała klasa, (27, chłopiec i dziewczę), nie mogła pojechać na wycieczkę.*
- 33) (30, *ptaszę*) *nie trzyma się na balkonie!*
- 35) *Nie znaleziono* (4, *zwierzę*).
- 37) *W naszej klasie, liczącej* (27, *uczeń*), *jest tylko* (11, *chłopiec*).
- 39) *W* (4, *sanie*) *jechali wieśniacy.*
- 40) *Nie zwracaj sobie głowy* (3, *dziewczę*).
- 43) (9, *student*), *to znaczy* (3, *dziewczyna*) i (6, *chłopak*) *(wziąć) udział w pracach badawczych naszej katedry.*
- 45) (15, *drzwi*) *pomalowano na czerwono, a* (3, *drzwi*) — *na niebiesko.*
- 46) *Potrzebuje do sklepu* (12, *nożyczki do paznokci*).
- 48) *Musisz kupić* (5, *różne nożyce*).
- 53) *Dyskutancki rozmawiali szablonowo. Z* (4, *usta*) *płynęły prawie te same słowa.*



<sup>2</sup> Wersje poprawne są zapisane wielkimi literami. Poniżej znajdują się odpowiedzi błędne, podane przez uczestników ankiety. Uwzględniliśmy również brak odpowiedzi. Zaniechaliśmy natomiast oddzielania odpowiedzi poprawnych ortograficznie od niepoprawnych, wyszedłszy z założenia, że ortografia nie jest przedmiotem naszych obserwacji. Z błędów morfologicznych odrzuciliśmy te, które polegały na wyborze niewłaściwej końcówki przypadka. Istotny był dla nas rząd czasownika, toteż formy typu *czworga sań, sani, saniów* umieściliśmy przy jednej pozycji, podając tylko najczęściej spotykaną poprawną końcówkę fleksyjną.

Wyciąg nie uwzględnia różnych form czasów użytych w związku z rozwiązywaniem danego problemu. Notuje jednakże wszystkie różnice w kategoriach liczby i rodzaju czasownika, gdyż są one ważne z punktu widzenia składni. Dopisek [lapsus] sugeruje, że można daną formę traktować jako pomyłkę odpowiadającego. Brak takiego komentarza oznacza, że na podstawie całościowych wyników ankiety uznaliśmy, iż podanie formy nie było dziełem przypadku. Jeśli badany podał parę form, przyjmowaliśmy zasadę, że liczy się „pierwsza odpowiedź”.

<sup>3</sup> Por. przykład:

46) *Potrzebuję do sklepu (12, nożyczek do paznokci).*

POTRZEBUJĘ DWANAŚCIORGA NOŻYCZEK	NIE ZANOTOWANO
POTRZEBUJĘ DWUNASTU PAR NOŻYCZEK	NIE ZANOTOWANO
potrzebuję dwanaścioro nożyczek	(1+0) + 0 + 1 + (0+0)
potrzebuję dwanaście par nożyczek	(2+1) + 7 + 13 + (2+2)
potrzebuję dwunastu nożyczek	(1+0) + 1 + 2 + (0+0)
potrzebuję dwanaście nożyczek	(1+6) + 4 + 10 + (3+2)
potrzebuję dwanaście sztuk nożyczek	(0+0) + 0 + 0 + (0+1)

<sup>4</sup> Por. przykłady:

6) *Wczoraj (przyjść) na świat (21, niemowlę)*

DWADZIEŚCIORO JEDEN NIEMOWIĄT	(1+0) + 1 + 0 + (0+0)
dwadzieścioro jedno niemowlę	(0+0) + 1 + 0 + (0+0)
dwadzieścia jeden niemowliat	(3+6) + 9 + 26 + (5+5)
dwadzieścioro jeden niemowliat	(1+0) + 0 + 0 + (0+0)
dwudzieste pierwsze niemowlę	(0+1) + 1 + 0 + (0+0)

35) *Nie znaleziono (4, zwierzę).*

CZWORGA ZWIERZĄT	(1+0) + 5 + 6 + (0+1)
czterech zwierząt	(4+5) + 6 + 20 (4+4)
czwórki zwierząt	(0+0) + 0 + 0 (1+0)
czworo zwierząt	(0+1) + 1 + 0 + (0+0)
brak odpowiedzi	(0+1) + 0 + 0 + (0+0)

43) *(9, student), to znaczy (3, dziewczyna) i (6, chłopak) (wziąć) udział w pracach badawczych naszej katedry.*

DZIEWIĘCIORO STUDENTÓW WZIEŁO UDZIAŁ	(1+1) + 4 + 4 + (0+1)
dziwiewięciu studentów wzięło udział	(4+6) + 8 + 22 + (5+4)

53) *Dyskutaneci rozmawiali szblonowo. Z (4, usta) płynęły prawie te same słowa.*

CZWORGA UST	(2+0) + 5 + 13 + (0+1)
czterech ust	(3+7) + 7 + 13 + (5+4)

<sup>5</sup> Por. przykłady:

4) *(3, dziewczę, nie być) na zajęciach.*

TROJGA DZIEWCZĄT NIE BYŁO	(0+0) + 1 + 0 + (0+0)
troje dziewcząt nie było	(2+1) + 3 + 0 + (0+0)
trzech dziewcząt nie było	(1+5) + 6 + 25 + (2+2)
trzech dziewczyn nie było	(0+0) + 1 + 0 + (2+1)



trzy dziewczęta nie było	$(0+0) + 1 + 0 + (0+0)$
trzy dziewczyny nie było	$(0+0) + 0 + 0 + (1+0)$
trzy dziewczyny nie były	$(2+0) + 0 + 0 + (0+2)$
trójka dziewcząt nie były	$(0+0) + 0 + 1 + (0+0)$
trójka dziewcząt nie była	$(0+1) + 0 + 0 + (0+0)$

7) (15, szczenię, spać od siódmej do dwunastej).

PIĘTNAŚCIORO SZCZENIĄT	$(1+0) + 4 + 10 + (0+0)$
piętnaście szczeniąt	$(3+7) + 7 + 16 + (5+4)$
piętnaście szczeniaków	$(0+0) + 0 + 0 + (0+1)$
piętnaścioro szczeniąt	$(1+0) + 0 + 0 + (0+0)$
piętnaste szczenię	$(0+0) + 1 + 0 + (0+0)$

<sup>6</sup> Por. przykład:

48) *Musisz kupić (5, różne nożyce).*

PIĘCIORO RÓŻNYCH NOŻYC	$(1+0) + 0 + 5 + (0+0)$
PIĘĆ PAR RÓŻNYCH NOŻYC	$(1+2) + 6 + 12 + (0+1)$
pięć różnych nożyc	$(3+5) + 6 + 9 + (3+3)$
pięć różnych nożyczek	$(0+0) + 0 + 0 + (1+1)$
pięć par nożyczek	$(0+0) + 0 + 0 + (1+0)$

<sup>7</sup> *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod. red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Warszawa 1988, s. 299.

<sup>8</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. I, Warszawa 1986, s. 263.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 263-264 oraz *Słownik poprawnej polszczyzny...*, op. cit., s. 299.

<sup>10</sup> Por. przykłady:

14) *Za rok (przyjechać do nas (75, dziecko)*

SIEDZEMDZIESIĘCIORO PIĘCIORO DZIECI	$(3+2) + 7 + 12 + (0+0)$
SIEDZEMDZIESIĄT PIĘCIORO DZIECI	$(0+0) + 2 + 0 + (0+2)$
siedzemdzieścioro pięć dzieci	$(0+0) + 0 + 0 + (1+0)$
siedzemdzieściąt pięć dzieci	$(2+4) + 2 + 8 + (3+3)$
siedzemdzieścio pięćdziesięciu dzieci	$(0+0) + 0 + 5 + (0+0)$
siedzemdzieścio pięćdziesięciorga dzieci	$(0+0) + 0 + 1 + (0+0)$
siedzemdzieściątę pięćdziesięciu dziecko	$(0+0) + 1 + 0 + (0+0)$
brak odpowiedzi	$(0+1) + 0 + 0 + (0+0)$
siedzemdzieścioro dzieci [lapsus]	$(0+0) + 0 + 0 + (1+0)$

28) *Cała klasa, (27, chłopiec i dziewczę), nie mogła pojechać na wycieczkę.*

DWADZIEŚCIA SIĘDMIORO CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT	$(1+0) + 0 + 0 + (0+0)$
DWADZIEŚCIORO SIĘDMIORO CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT	$(0+1) + 0 + 2 + (0+0)$
dwadzieścioro siedem chłopców i dziewcząt	$(0+0) + 1 + 0 + (0+0)$
dwadzieścia siedem chłopców i dziewcząt	$(0+3) + 1 + 11 + (0+0)$
dwudziestu siedmiu chłopców i dziewcząt	$(3+1) + 9 + 9 + (3+3)$
dwudziestoro siedmiu chłopców i dziewcząt	$(0+0) + 0 + 1 + (0+0)$
dwudziestu siedmiu chłopców i dziewczyn	$(0+0) + 0 + 0 + (2+0)$
dwadzieścia siedem chłopców i dziewczyn	$(0+0) + 0 + 0 + (0+1)$
dwudziestu siedmiu chłopców i [jedna] dziewczyna	$(0+1) + 0 + 2 + (0+0)$
dwudziestu siedmiu chłopców i [jedno] dziewczę	$(0+1) + 1 + 0 + (0+0)$
dwudziestu siedmiu	$(0+0) + 0 + 1 + (0+0)$
brak odpowiedzi	$(1+0) + 0 + 0 + (0+1)$



<sup>11</sup> Nie wybraliśmy klasy o profilu humanistycznym, na pięć minut przed maturą. Skorzystaliśmy z uprzejmości uczniów klasy IId XXXIII Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika, o profilu ogólnym, z wykładowym językiem angielskim. Chcielibyśmy zwrócić uwagę na wysoki procent występowania konstrukcji dwoje skrzypiec w zdaniu 12.

12) *Mogliśmy usłyszeć (2, skrzypce).*

DWOJE SKRZYPIEC	(3+7) + 11 + 25 + (3+5)
dwie pary skrzypiec	(1+0) + 1 + 0 + (0+0)
dwie skrzypce	(0+0) + 0 + 0 + (1+0)
dwie pary/dwoje skrzypiec	(1+0) + 0 + 0 + (0+0)
brak odpowiedzi	(0+0) + 0 + 1 + (1+0)

<sup>12</sup> Por. przykład:

33) *(30, ptaszę) nie trzyma się na balkonie!*

TRZYDZIEŚCIORGA PTASZĄT	(2+0) + 4 + 2 + (0+0)
trzydzieścioro ptasząt	(0+0) + 4 + 2 + (0+0)
trzydzieści ptasząt	(0+2) + 1 + 2 + (0+2)
trzydziestu ptasząt	(2+2) + 2 + 17 + (0+0)
trzydzieści ptaków	(0+1) + 0 + 0 + (3+2)
trzydziestu ptaków	(0+1) + 0 + 2 + (1+1)
trzydzieste ptaszę	(0+0) + 1 + 0 + (0+0)
trzydziestu ptaszków	(0+0) + 0 + 0 + (1+0)
trzydzieści ptaszyn	(0+0) + 0 + 1 + (0+0)
brak odpowiedzi	(1+1) + 0 + 0 + (0+0)

<sup>13</sup> Por. przykład:

40) *Nie zauracaj sobie sobie głowy (3, dziewczę).*

TROJGIEM DZIEWCZĄT	(0+0) + 2 + 10 + (0+0)
trzema dziewczynami	(2+0) + 10 + 1 + (4+4)
trzema dziewczętami	(3+6) + 0 + 13 + (1+0)
trójką dziewcząt	(0+1) + 0 + 3 + (0+1)

<sup>14</sup> Por. przykłady:

23) *W rajdzie (wziąć) udział (15, parę) oraz (17, parę), w sumie (32, uczestnik).*

TRZEDZIEŚCI DWOJE UCZESTNIKÓW	(0+0) + 0 + 2 + (0+1)
TRZYDZIEŚCIORO DWOJE UCZESTNIKÓW	(0+0) + 1 + 0 + (0+0)
trzydziestu dwóch uczestników	(4+7) + 11 + 24 + (5+4)
trzydzieścioro dwóch uczestników	(1+0) + 0 + 0 + (0+0)

37) *W naszej klasie, liczącej (27, uczeń), jest tylko (11, chłopiec).*

DWADZIEŚCIA SIEDMIORO UCZNIÓW	NIE ZANOTOWANO
DWADZIEĆCIORO SIEDMIORO UCZNIÓW	(0+0) + 1 + 0 + (0+0)
dwudziestu siedmiu/dwadzieścioro siedmioro	(0+0) + 1 + 0 + (0+0)
dwudziestu siedmiu uczniów	(5+6) + 10 + 24 + (4+5)
dwadzieścia siedmiu uczniów	(0+0) + 0 + 1 + (1+0)
dwadzieścia siedem uczniów	(0+1) + 0 + 0 + (0+0)
dwudziesto siedmiu uczniów	(0+0) + 0 + 1 + (0+0)

<sup>15</sup> M.in.:

20) — *Pani profesor, ile skrzypiec mamy w największej szafie? — (8).*

OŚMIORO	(2+0) + 4 + 13 + (0+0)
osiem	(3+7) + 6 + 9 + (3+5)
osiem par	(0+0) + 2 + 4 + (1+0)
brak odpowiedzi	(0+0) + 0 + 0 + (1+0)
oraz	



45) (15, drzwi) pomalowano na czerwono, a (3, drzwi) — na niebiesko.

PIĘTNAŚCIORO DRZWI — TROJE DRZWI	$(2+0) + 8 + 15 + (0+0)$
piętnaścioro drzwi — trzy drzwi	$(0+0) + 1 + 0 + (0+0)$
piętnaście drzwi — troje drzwi	$(2+4) + 1 + 2 + (1+3)$
piętnaście drzwi — trzy drzwi	$(1+2) + 1 + 2 + (3+1)$
piętnaście par drzwi — troje drzwi	$(0+0) + 1 + 3 + (0+0)$
piętnaście par drzwi — trzy pary drzwi	$(0+0) + 0 + 3 + (1+1)$
piętnaście drzwi — 0	$(0+0) + 0 + 1 + (0+0)$
brak odpowiedzi	$(0+1) + 0 + 0 + (0+0)$

<sup>16</sup> Por. przykłady:

18) *Kulig składał się z (15, sanie).*

Z PIĘTNAŚCIORGA SAŃ	$(1+0) + 0 + 0 (0+0)$
piętnastu sań	$(4+7) + 12 + 26 + (4+5)$
piętnastu par sań	$(0+0) + 0 + 0 + (1+0)$

39) *W (4, sanie) jechali wieśniacy.*

W CZWORGU SANIACH	$(1+0) + 0 + 0 + (0+0)$
W CZWORO SAŃ [arch.]	$(0+0) + 3 + 0 + (1+0)$
czworgu sań	$(0+0) + 0 + 4 + (0+0)$
cztery sanie	$(1+0) + 2 + 0 + (0+1)$
czterech saniach	$(3+6) + 7 + 19 + (3+3)$
czterech (czworgu) saniach	$(0+0) + 0 + 1 + (0+0)$
czwartych saniach	$(0+1) + 0 + 2 + (0+0)$
cztery sani	$(0+0) + 0 + 0 + (0+1)$
czwórkę sani	$(0+0) + 0 + 0 + (1+0)$

<sup>17</sup> D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego...*, op. cit.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 19-20.

<sup>20</sup> 21) *Na pierwszej stronie znalazła (10, przykazanie).*

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ	$(2+0) + 6 + 1 + (0+0)$
dziesięć przykazań	$(3+7) + 6 + 16 + (4+4)$
dziesięciorgo przykazań	$(0+0) + 0 + 2 + (0+0)$
dziesięć/dziesięcioro przykazań	$(0+0) + 0 + 1 + (0+0)$
dziesiąte przykazanie	$(0+0) + 0 + 5 + (1+1)$
dziesięć przykładów	$(0+0) + 0 + 1 + (0+0)$



E.A. ZIEMSKA, *SŁWOOBRAZOWANIE KAK DIEJATELNOST'*. ROSSIJSKAJA AKADEMIA NAUK. INSTITUT RUSSKOGO JAZYKA, MOSKWA „NAUKA” 1992, SS. 220.

Profesor E. Ziemska, od lat zajmująca się problematyką słowotwórstwa synchronicznego, jest znana polskim czytelnikom jako autorka syntezy słowotwórstwa współczesnego języka rosyjskiego<sup>1</sup> oraz licznych prac z tego zakresu, ukazujących problemy synchronicznej analizy słowotwórczej, m.in. takie, jak: podzielność słowotwórcza, produktywność, pojęcie paradygmatu słowotwórczego, derywatu okazjonalnego i potencjalnego<sup>2</sup>. Słowotwórstwa synchronicznego dotyczy także ostatnia książka E. Ziemskiej *Słowobrazowanie jak diejatelność'*, przy czym, jak zapowiada tytuł, uwaga autorki koncentruje się w niej na pokazaniu dynamicznego aspektu słowotwórstwa, odmiennego od dotychczasowych jego opisów statycznych. Już choćby z tej racji praca ta zasługuje na dokładne omówienie. Dodatkowym jej walorem są liczne wnioski ogólne i szczegółowe na temat zjawisk słowotwórczych w najnowszej warstwie współczesnego języka rosyjskiego, niejednokrotnie bardzo zbliżonych z tymi, jakie obserwujemy w polszczyźnie ostatnich dziesięcioleci. W recenzji tej chcę się skoncentrować na kwestiach słowotwórczych o charakterze ogólnym — zwłaszcza tych, które wiążą się z nowym spojrzeniem na słowotwórstwo — pozostawiając tym samym poza zakresem prowadzonych tu rozważań szereg zagadnień szczegółowych (w tym także i dyskusyjnych)<sup>3</sup>.

Zainteresowanie E. Ziemskiej czynnościowym aspektem języka, ujawniającym się w planie słowotwórczym systemu językowego, wiąże się z pewnymi ogólnymi tendencjami obserwowanymi we współczesnym językoznawstwie, polegającymi na uwydatnianiu w badaniach antropologicznego charakteru języka, jego roli w życiu duchowym i kulturowym człowieka. Językoznawstwo w takim ujęciu jest jedną z dyscyplin szczegółowych, których synteza — widziana jako zadanie nauk humanistycznych — ma stworzyć całościową naukę o człowieku.

Jak wiemy, o czynnościowym charakterze języka mówili nie tylko językoznawcy, zwłaszcza generatywiści, zajmujący się modelowaniem językowej działalności człowieka, twórcy teorii aktów mowy, J. Austin i J. Searle, pokazujący siłę sprawczą języka w stwarzaniu nowej rzeczywistości<sup>4</sup>, ale i psychologowie (kładąc nacisk na kognitywny aspekt pojęcia *działalności językowej*)<sup>5</sup> oraz przedstawiciele językoznawstwa kognitywnego<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Por. E.A. Ziemska, *Słowobrazowanie*, Moskwa 1973.

<sup>2</sup> Por. wykaz prac autorki zamieszczony w bibliografii recenzowanej tu książki.

<sup>3</sup> Jedną z dyskusyjnych kwestii jest na przykład zakres przypisywany sufiksacji. Jako derywaty sufiksalne są bowiem traktowane wyrazy z segmentami *-bus*, *-teka*, *-drom*, *-tron*, *-wizor*, *-mobil* (s. 125-129). Na zwiększenie zakresu sufiksacji wpływa także sposób opisu derywatów zakończonych na *-wied* - *wieda'*, *-wod* - *wodit'*, *-log* - *logia*, którym autorka przypisuje status afiksoidów (s. 119-120).

<sup>4</sup> J.L. Austin, *How to Do Things with Words*, Oxford 1962; J.R. Searle, *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge University Press, London 1977 (tytuł polskiego przekładu Bohdana Chwedeńczuka: *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, Warszawa 1987).

<sup>5</sup> Idzie tu zwłaszcza o badania E. Rosch i osób z nią współpracujących. Por. prace E. Rosch, *Principles of categorization*, w: *Cognition and Categorization 1978*, s. 27-48. Hillsdale; E. Rosch, B.B. Lloyd, *Human Categorization*, w: N. Warren [red.], *Advances in Cross-Cultural Psychology*, t. 1, Academic Press, New York 1977.

<sup>6</sup> Ze względu na obfitość literatury z zakresu językoznawstwa kognitywnego poprzestanę na



W badaniach językoznawczych wszystkich trzech typów zjawiska językowe są rozpatrywane w ich dynamice, w ich „dzianiu się”, w czym ogromna rola przypada mówiącemu jako ich „kreatorowi”. Uwaga badacza koncentruje się na danym wyrażeniu językowym w dynamice jego powstawania; jest ono rozumiane jako ostateczny rezultat procesu budowania tekstu, a nie początkowy obiekt lingwistycznej interpretacji.

Badanie dynamicznego aspektu zjawisk językowych, zwłaszcza słowotwórczych, E. Ziemska uważa za ogromnie płodne, przede wszystkim dlatego, że takie spojrzenie na słowotwórstwo pozwala pojąć i opisać, jak człowiek buduje naiwny obraz świata w konkretnym języku, ponieważ część tego obrazu stanowi struktura semantyczna derywatu. Jak wiadomo, wyrazy odzwierciedlają określone widzenie rzeczywistości przez człowieka, jego społeczną i indywidualną ocenę doświadczanych zjawisk. Analiza neologizmów o żywej i czytelnej strukturze słowotwórczej pozwala więc ujawnić, jak współcześni widzą tę rzeczywistość i reagują na nią. Pojawiają się nowe słowa odzwierciedlające nowe zjawiska rzeczywistości (typu *azyłant* 'ten, który stara się o azyl', *stacz* 'ten, który odpłatnie stoi za kogoś w kolejce po trudno dostępny towar'), jak i takie, które zawierają ocenę przejawów współczesnego życia, np. *strajkwooblęd*, *podatkoholizm* 'choroba spowodowana przez podatki'<sup>7</sup>.

Wykorzystywane w pracy Ziemskiej pojęcia *język jako działalność* zasadza się na dwóch elementach składowych, takich jak system językowy i kompetencja językowa mówiących, ujawniająca się zwłaszcza wtedy, gdy mówiący (opierając się na systemie językowym) budują nowe słowa i teksty. Autorkę interesuje na równi działalność językowa jednostek i społeczności.

W badaniu i opisie słowotwórstwa w jego aspekcie dynamicznym, uwzględniającym osobę mówiącego jako kreatora, autorka widzi wiele celów. Najważniejsze z nich to: pokazanie twórczej roli mówiących w budowaniu nieuzualnych wyrazów<sup>8</sup>, określenie wpływu systemu słowotwórczego na procesy indywidualnej i zbiorowej nominacji oraz scharakteryzowanie sposobów wykorzystania słowotwórstwa w tworzeniu tekstu jako środka wyrażania oceny ekspresywnej i estetycznej.

Aby odpowiedzieć na zasadnicze dla opisu słowotwórstwa w aspekcie dynamicznym pytanie: jaki jest mechanizm procesów słowotwórczych, wykorzystywanych w różnorodnych celach przez mówiącego w kontaktach międzyludzkich, E. Ziemska wyznacza szereg postulatów badawczych. I tak, uważa ona, że należy: a) ustalić zbiór znaczeń słowotwórczych najbardziej aktywnie reprezentowanych w najnowszej warstwie leksyki, b) sporządzić rejestr środków słowotwórczych wykorzystywanych w realizacji tych znaczeń poprzez wyodrębnienie najbardziej aktywnych sposobów słowotwórczych właściwych różnym odmianom języka, c) rozpatrzeć tekstowe warunki, sprzyjające tworzeniu ad hoc derywatów, a następnie scharakteryzować funkcje słowotwórstwa w budowaniu tekstów poprzez prześledzenie sposobów aktualizacji w tekście związków i relacji między derywatami, jakie istnieją w systemie słowotwórczym na różnych jego poziomach.

Książka E. Ziemskiej składa się z pięciu rozdziałów oprócz *Wstępu* i *Zakończenia*. Opis słowotwórstwa współczesnego języka rosyjskiego w jego aspekcie dynamicznym — stanowiący zgodnie z wyznaczonymi celami zasadniczą część pracy — został zawarty w trzech rozdziałach: w najobszerniejszym rozdziale III, zatytułowanym *Aktywne słowotwórstwo nominatywne (rzcownikami sufiksalne)*, w rozdziale IV, pt. *Słowotwórstwo i tekst* i w rozdziale ostatnim (V), w

---

wymienieniu pierwszej książki napisanej w duchu językoznawstwa kognitywnego (por. G. Lakoff, M. Johnson, *Metaphors we live by*, The University of Chicago 1980; polski przekład T.P. Krzeszowskiego nosi tytuł: *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988) oraz dwu późniejszych, fundamentalnych prac z tego zakresu: G. Lakoffa, *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, Chicago 1987. The University of Chicago Press oraz R.W. Langackera, *Foundations of Cognitive Grammar*, Stanford University Press 1987.

<sup>7</sup> Przykłady polskie pochodzą od autorki recenzji.

<sup>8</sup> Wyraz *nieuzualny* to taki, który jest poza uzusem, poza zwyczajem językowym mówiących danym językiem w określonym czasie.



którym została rozwinięta problematyka słowotwórstwa nieuzualnego (potencjalnego i okazjonalnego), poruszana przy analizie zjawisk słowotwórczych o charakterze tekstowym. Z kolei dwa pierwsze rozdziały, podobnie jak *Wstęp*, mają na celu przybliżenie wybranych pojęć z dotychczasowego dorobku słowotwórstwa synchronicznego (por. rozdział I) oraz scharakteryzowanie najnowszych derywatów (w liczbie ok. 3 tysięcy) z ujawnieniem wszystkich sposobów ich tworzenia po to, aby otrzymać tło porów-nawcze do badania w dalszej części pracy środków słowotwórczych odznaczających się największą aktywnością.

Omawiany w pracy materiał to głównie wyrazy z ostatnich trzydziestu lat (1960-1990), reprezentujące zarówno język literacki, jak i potoczny (mówiony). Badaniu poddawane są: a) wyrazy o charakterze uzualnym, ponieważ odzwierciedlają one istnienie mechanizmu słowotwórstwa we wszystkich jego funkcjach; b) wyrazy potencjalne, tzn. tworzone według najbardziej produktywnych modeli słowotwórczych; c) wyrazy nieuzualne, których podstawową część stanowią okazjonalizmy. Poszczególne typy struktur ujawniają różne strony dynamicznego aspektu słowotwórstwa, każdy z nich świadczy ponadto o istnieniu mechanizmu słowotwórczego oraz o zdolnościach słowotwórczych człowieka.

Różnorodne cele aktu utworzenia nowego słowa, takie jak: potrzeba stworzenia koniecznej nazwy dla czegoś, zmiana funkcji składniowej danej części mowy, chęć utworzenia krótszego odpowiednika istniejącej już nazwy czegoś, dążenie do otrzymania ekspresywnej formy danego wyrażenia lub takiej, która wyznacza określony styl językowy, dają podstawę, według Ziemskiej, do wyodrębnienia pięciu typów słowotwórstwa: nominatywnego, konstruktywnego, kompresywnego, ekspresywnego i stylistycznego. I tak, słowotwórstwo **nominatywne** (określane jako wyłącznie, swoiście nominatywne) to takie, w którym derywat powstaje w celu nazwania jakiejś rzeczywistości: przedmiotu, czynności, cechy, por. formacje typu *kosmodrom*, *tuochod*. O słowotwórstwie **konstruktywnym** mówimy natomiast wtedy, gdy derywat jest tworzony w celu zmiany pod względem składniowym sposobu mówienia o czymś — idzie tu o derywaty syntaktyczne (według określenia Kuryłowicza), różniące się od swoich podstaw nie znaczeniem, ale przynależnością do innej części mowy, typu *groteskowy* → *groteskowość*. Celem słowotwórstwa **kompresywnego** jest natomiast skrócenie już istniejących w języku nazw, czemu służą rozmaite techniki słowotwórcze, np. ucięcia, uniwerbizacje, skróty (por. pol. neologizm *budżetówka* 'sfera budżetowa'). O słowotwórstwie **ekspresywnym** mówimy wtedy, gdy derywat powstaje zasadniczo w celu wyrażenia subiektywnego stosunku mówiącego do nazywanej przez niego rzeczywistości. Temu służą przede wszystkim hipokorystyka i pejoratywa. Na temat słowotwórstwa **stylistycznego** Ziemska pisze najwięcej, uważając, że jest to funkcja słowotwórstwa najslabiej zbadana. Zalicza tu dwa typy zjawisk: a) takie, w których derywat różni się od podstawy tylko wartością stylistyczną (np. wyrazy *taburetk*, *tietradka* są neutralne w języku literackim mówionym, natomiast nie mają tej wartości w jego odmianie pisanej, do której należą wyrazy *taburec*, *tietrad*) oraz b) takie, w których derywaty o tym samym temacie słowotwórczym i różnych afiksach różnią się od siebie jedynie nacechowaniem stylistycznym i/lub obecnością składnika znaczeniowego o charakterze pragmatycznym — jako przykłady autorka podaje charakterystyczne dla oficjalnego języka mówionego czasowniki z prefiksem *za-* (typu *zaniat*', *zafotografował*'), różniące się tą właśnie cechą od stylistycznie nienacechowanych czasowników *sniać*', *sfotografował*'. Opisując je jako odrębną klasę, autorka pragnie zaznaczyć całkowitą ich odmienność od derywatów ekspresywnych.

Przy funkcjonalnym podejściu do słowotwórstwa należy, zdaniem Ziemskiej, mieć na uwadze fakt, że funkcję nominatywną mogą pełnić również derywaty o innych funkcjach, jednakże dla ścisłości opisu odróżnia ona wypadki, w których jest to jedyna funkcja derywatu (tylko te włącza do słowotwórstwa nominatywnego). Niektóre derywaty w akcie komunikacji mogą równocześnie pełnić wiele funkcji (np. uniwerbizacje są zwykle nośnikiem funkcji nominatywnej, kompresywnej i stylistycznej), niemniej jednak po to, aby poznać, jak jest zbudowany i jak funkcjonuje współczesny system słowotwórczy, należy zbadać zestaw



aktywnych morfemów słowotwórczych oraz scharakteryzować je pod względem funkcjonalnym (ekspresywnym, stylistycznym, pragmatycznym)<sup>9</sup>.

W celu znalezienia odpowiednich zasad, na których mogłaby oprzeć ogólny opis działania systemu słowotwórczego, Ziemska dokonuje przeglądu najistotniejszych pojęć teorii słowotwórstwa synchronicznego. Stwierdza, że obecnie słowotwórstwo znalazło się już na etapie syntezy — uwaga słowotwórców koncentruje się bowiem na badaniu złożonych jednostek systemu słowotwórczego, zwłaszcza takich jak: paradygmat słowotwórczy<sup>10</sup>, łańcuch słowotwórczy i gniazdo słowotwórcze<sup>11</sup>. Dość szczegółowo analizuje pojęcie *paradygmat słowotwórczy*, ponieważ jednostka ta najwyraźniej pokazuje systemowość słowotwórstwa. Autorka odróżnia dwa rodzaje paradygmatów słowotwórczych: konkretne i typowe. Paradygmat konkretny to zbiór derywatów od jednej bezpośrednio motywującej podstawy słowotwórczej, czyli znajdujących się na tym samym stopniu derywacji. Paradygmat typowy otrzymujemy abstrahując od środków wyrażania znaczenia słowotwórczego. Paradygmat słowotwórczy wydaje się swoistą matrycą, w której wypełnianie klatek odbywa się za pomocą mechanizmów słowotwórczych. Pozwala on udowodnić, że podobnie jak we fleksji rzeczowników mają formy przypadkowe, ale nie mogą mieć form czasu ani osoby, tak i w słowotwórstwie każda leksykalno-semantyczna grupa wyrazów tworzy właściwe jej derywaty, a każdy derywat uzualny jest realizacją siły słowotwórczej określonej podstawy. Odróżnienie typowych i konkretnych paradygmatów słowotwórczych jest dlatego ważne, że pozwala wyjaśnić różną naturę derywatów: potencjalnych i okazjonalnych. Formacje potencjalne są to bowiem wyrazy, które realizują możliwości systemu słowotwórczego, mieszczą się zatem zarówno w konkretnym, jak i typowym paradygmacie słowotwórczym, podczas gdy okazjonalizmy (tj. derywaty powstałe w rezultacie naruszenia zasad słowotwórczych) najczęściej do typowego paradygmatu nie należą<sup>12</sup>.

Wyodrębnianie konkretnych i typowych paradygmatów słowotwórczych, stanowiących zbiór znaczeń słowotwórczych właściwych dla podstaw reprezentujących daną część mowy w ramach określonej grupy leksykalno-semantycznej, Ziemska uważa za bardzo płodny typ badań na obecnym etapie rozwoju słowotwórstwa. Zadanie, jakie stawia przed sobą, nie polega jednak na scharakteryzowaniu potencjału słowotwórczego współczesnego języka rosyjskiego, ale na

<sup>9</sup> Np. polski neologizm *udęcja* 'z niechęcią o członkach Unii Demokratycznej' może służyć jako przykład słowotwórstwa kompresywnego, ekspresywnego i stylistycznego.

<sup>10</sup> O paradygmacie słowotwórczym jest mowa w wielu pracach radzieckich z końca lat siedemdziesiątych, zwłaszcza takich autorów, jak: R.S. Manuczarian, W.W. Łopatın, A.N. Tichonow, E.A. Ziemska (bliższe dane znajdziemy w bibliografii omawianej książki). Powstanie pojęcia *paradygmat słowotwórczy* wiąże się, jak pisze Ziemska, „z poszukiwaniem izomorfizmu między tworzeniem różnych systemów języka, z dążeniem do ujawnienia relacji paradygmatycznych również w słowotwórstwie”. W literaturze polskiej pojęcie *paradygmatu słowotwórczego* jak dotąd nie przyjęło się. Występuje ono chyba tylko w pracy M. Brodowskiej-Honowskiej, *Zarys klasyfikacji polskich derywatów*, Wrocław 1967, ale w innym znaczeniu. Jest ono bowiem odnoszone do szeroko rozumianych kategorii słowotwórczych, dających się interpretować „jako pewne schematy nieco podobne do schematów funkcyjnych, które we fleksji reprezentują paradygmaty” (s. 24).

<sup>11</sup> Gniazdo słowotwórcze to uporządkowany układ wyrazów o strukturze hierarchicznej, który tworzą wszystkie derywaty powiązane bezpośrednio lub pośrednio relacją pochodności synchronicznej z danym leksemem słowotwórczo niepodzielnym. Pojęcia *gniazdo słowotwórcze* i *łańcuch słowotwórczy* przejęła z prac radzieckich i wykorzystwała dla opisu polskich derywatów m.in. H. Jadacka w pracy *Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych (na materiale gniazdowym)*, Warszawa 1991.

<sup>12</sup> Autorka zaznacza, że w większości wypadków rozdzielenie derywatów okazjonalnych i potencjalnych zgodnie z zasadą ich przynależności/nieprzynależności do typowego paradygmatu słowotwórczego nie przedstawia większych trudności, choć zdarzają się derywaty, które trudno jednoznacznie zakwalifikować do jednej z tych grup.



pokazaniu jedynie tych zjawisk (derywatów), które stanowią rezultat zaistniałych w ostatnim czasie procesów słowotwórczych, odznaczających się największą aktywnością. W tym celu rezygnuje z pojęcia *paradygmat słowotwórczy* i pozostaje przy pojęciach dobrze znanych słowotwórstwu synchronicznemu, takich jak *znaczenie słowotwórcze*, *typ słowotwórczy* i *kategoria słowotwórcza*. Wychodząc od badania znaczeń słowotwórczych i aktywnych środków słowotwórczych, autorka chce pokazać żywe typy słowotwórcze oraz ich wzajemne oddziaływanie w obrębie poszczególnych kategorii słowotwórczych. Uważa bowiem, że nowe derywaty rodzą się i żyją w ramach typów słowotwórczych, a z kolei typy słowotwórcze funkcjonują w obrębie kategorii, które są jakby ramami wyznaczającymi zarówno modele tworzenia nowych słów, jak i same te słowa.

Po tych rozważaniach ogólnych Ziemska w pierwszej kolejności koncentruje swoją uwagę na opisanu aktywnych środków słowotwórczych w zakresie słowotwórstwa nominatywnego. Pragnie pokazać, jakie klasy zjawisk realnych nazywa człowiek, tworząc nowe derywaty. W centrum analizy (por. rozdział III pracy) znajdują się zatem bardzo ogólnie rozumiane kategorie słowotwórcze, na które człowiek dzieli świat, używając środków słowotwórczych. Idąc za rozważaniami O.G. Rewziny<sup>13</sup>, kategorie te skupia w trzech obszernych polach słowotwórczych, takich jak: pole Człowieka, pole Przedmiotu, pole Cechy (procesualnej i nieprocesualnej). Przy rozpatrywaniu słowotwórstwa nominatywnego i kompresywnego (syntaktycznego) Ziemska odwołuje się do bardziej szczegółowych znaczeń w ramach poszczególnych pól. I tak, wszystkie zjawiska, które nazywa człowiek za pomocą derywatów rzeczownikowych (jak już wspominałam, tylko te są badane), dają się, zdaniem Ziemskiej, sprowadzić do dwóch odrębnych klas wyrazów:

I. Nazwy takiego typu, jak: Człowiek. Kobieta. Istota młoda. Przedmiot. Mechanizm. Nazwy nauk. Substancje. Miasto. Ojczyzna. Pojęcie abstrakcyjne.

II. Zjawiska i przedmioty nazwane ze względu na jakieś ogólnie pomyślane kategorie abstrakcyjne, takie jak: Negacja. Przeciwność. Wysoki stopień. Wspólność. Powtórność. Podległość. Itp.<sup>14</sup>

Powyższe rozróżnienie nie jest przypadkowe dla słowotwórstwa. Wiąże się ono z wykorzystaniem różnych środków słowotwórczych: derywaty należące do pierwszej klasy są tworzone z udziałem sufiksów, w klasie drugiej znajdują się struktury prefiksalne.

Stosując ten podział, Ziemska chce pokazać, jak się wydaje, maksymalnie abstrakcyjny obraz zjawisk słowotwórczych w zakresie rzeczownika. Aby opisać dynamikę sufiksalnych procesów słowotwórczych tej części mowy, autorka koncentruje się wyłącznie na tych klasach nazw, które są wzbogacane przez rzeczownikowe derywaty sufiksalne. Są to: nazwy osób, nazwy przedmiotów oraz nazwy czynności i stanów (te ostatnie nie są analizowane w pracy). W dalszej części rozdziału omawiane są więc podklasy derywatów, wyodrębniane ze względu na typ podstawy słowotwórczej, właściwe im znaczenia szczegółowe oraz formant. I tak np. klasa nazw osób dzieli się na: a) odmiennie nazwy osób i b) odczasownikowe nazwy osób. W obrębie obu grup derywaty są prezentowane w typach słowotwórczych, wyodrębnianych ze względu na formant i uogólnione ich znaczenia strukturalne. Są to klasy ogólnie znane, takie jak *nomina agentis* (wśród derywatów dewerbalnych) oraz *nomina actoris*, *nomina possessiva* i *nomina qualificativa* (wśród derywatów odmiennych).

Oprócz powyższych omawiane są jeszcze kategorie modyfikacyjne. Notabene, poprzednie klasy nie są określane jako mutacyjne. Nawiązując do Dokulilowskiego pojęcia kategorii modyfikacyjnej<sup>15</sup>, Ziemska omawia jako słowotwórcze kategorie modyfikacyjne (wraz z podaniem aktywnych ich wykładników): kategorię żeńskości (różnicując ją na nazwy kobiet i samiec), kategorię zbiorowości, pojedynczości, kategorię istot młodych oraz kategorię podobieństwa. Wątpliwości budzi uznawanie za modyfikacyjne kategorii: nazw zbiorów (z derywatami typu

<sup>13</sup> Por. O.G. Rewzina, *Struktura słowobrazowatelných políj w slovianských jazycích*, Moskwa 1969.

<sup>14</sup> Najogólniej rzecz biorąc, klasę pierwszą tworzą rzeczy, drugą — rozmaite operatory.

<sup>15</sup> Por. M. Dokulil, *Tvoření slov v češtině, I Teorie odvozování slov*, Praha 1962.



*nauczycielstwo, żulia, puszkinićna*), nazw syngulatywnych (por. formacje typu *śnieżynka*) i nazw symilatywnych, w rodzaju *mongoloid, afflicoid*<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> Na koniec krótko jeszcze o bardzo interesujących kwestiach, podejmowanych w dwóch ostatnich rozdziałach. Są one poświęcone słowotwórstwu tekstowemu, w którym dynamika procesów słowotwórczych jest o wiele wyraźniejsza. Podsystem ten szczególnie ostro, zdaniem Ziemskiej, pokazuje siłę działania analogii w języku (tak w zakresie modeli, jak i konkretnych wyrazów), według której kreowane są wszystkie jednostki słowotwórcze. Słowotwórstwo tekstowe jest ważnym środkiem osiagania spójności, aktualizacji i ekspresywności wypowiedzi. W tekście aktualizują bowiem się wielorakie związki i relacje istniejące w systemie językowym na różnych jego poziomach, m.in. związki między wyrazami należącymi do tego samego typu słowotwórczego, kategorii słowotwórczej, gniazda czy paradygmatu. Ich aktualizacja świadczy zarówno o językowej kompetencji użytkowników języka (ich zdolnościach kreatywnych), jak i o możliwościach tkwiących w samym języku. Czynnościowy charakter słowotwórstwa szczególnie jest wyraźny przy rozpatrywaniu tego, jak dany derywat powstaje w akcie mowy. Mechanizmy słowotwórcze zachodzące w procesie tworzenia tekstu E. Ziemska pokazuje na zróżnicowanym materiale językowym. Są to teksty publicystyczne, popularnonaukowe, rozmowy potocznej, a także prozy artystycznej i poezji. Nie ma tu w zasadzie tylko przykładów z języka urzędowego, który, jak pisze autorka, stanowi jedyną sferę współczesnego języka głuchą na tekstowe narodziny słowa" (s. 163-164).

Sposoby (techniki) kreowania nowych derywatów dla potrzeb konkretnego tekstu ilustruje starannie dobranymi przykładami. Znajduje tu wyraz dążenie autorki do syntetycznego ujęcia problematyki słowotwórstwa tekstowego, poprzez wskazanie dynamiki mechanizmów słowotwórczych, w których realizowane są podstawowe funkcje słowotwórstwa: nominatywna, konstruktywna i ekspresywna<sup>17</sup>.

Jak zaznaczyłam na wstępie, zdecydowałam się na jednostronne omówienie książki E. Ziemskiej: uwydatnienie jej ogólnej problematyki i tym samym pominięcie wielu zagadnień szczegółowych. Uważam, że największym walorem tej pracy jest jej inspirujący charakter. Wyzwała ona bowiem chęć do dalszego podjęcia problematyki słowotwórstwa w jego aspekcie dynamicznym, poprzez dokładne przeanalizowanie możliwości kreatywnych języka (np. polskiego) w zakresie słowotwórstwa. Zachęca ponadto do obliczających poszukiwań, polegających m.in. na odkrywaniu w wyrażeniach językowych sposobu widzenia rzeczywistości i reagowania na nią przez człowieka.

Krysztyna Waszakowa

<sup>16</sup> Autorka pozostaje w tym miejscu bliska zakresowi kategorii modyfikacyjnych wyznaczonemu przez Dokulilla (por. M. Dokulill, *Tworzenie...* op. cit.). Z ograniczonym zakresem modyfikacji spotykamy się w nowszych syntezach słowotwórstwa, por. *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod. red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984; *Mluvnice češtiny*, 1. Praha 1986.

<sup>17</sup> Problematyka słowotwórstwa tekstowego zasługuje na osobne opracowanie. Z uwagi na przeglądowy charakter niniejszego omówienia ograniczam się do zasygnalizowania jej obecności w książce Ziemskiej, zamierzając nawiązać do tych kwestii w osobnej pracy.



## JESZCZE O ZMIANACH WE FRAZEOLOGII

Proponujemy czytelnikom prześledzenie dalszych zmian w polskiej frazeologii, gdyż jest to zjawisko bardzo charakterystyczne dla naszej współczesności, która od dłuższego czasu nie przywiązuje zbytnej wagi do tradycji we wszelkich jej przejawach, także do tradycyjnych utartych sformułowań.

*Pięta Achillesa — pięta achillesowa*

„Od dawna upowszechnione wyrażenie *pięta Achillesa* (*pięta achillesowa*) zawiera w swej treści aluzję do losów głównego bohatera *Iliady*. Jak podaje Władysław Kopaliński w *Słowniku mitów i tradycji kultury*, „Tetyda zanurzała go jako dziecko w wodach Styksu, dzięki czemu ciało jego prócz pięty, za którą trzymała go matka, stało się odporne na ciosy. Zginął ugodzony strzałą w piętę przez Parysa (i Apollina)», stąd *pięta Achillesa* znaczy tyle, co *czyjaś słaba strona*”. „Współczesne słowniki podają oba warianty tego wyrażenia: *pięta Achillesa* — *pięta achillesowa*. Analiza kontekstów, w których pojawiają się omawiane wyrażenia, prowadzi do wniosku, że definicje słownikowe tego frazeologizmu rozmiągają się z rzeczywistością językową, nie można bowiem twierdzić, iż znaczy on tyle, co *czyjaś słaba strona*, skoro niemal powszechnie znaczy on również tyle, co *słaba strona czegoś*. Obecnie jego definicję należałoby zawrzeć w formule: *słaba strona czegoś lub czyjaś*. Zacytujmy wybrane konteksty, w których to wyrażenie odniesiono do rzeczy: *„Rozrywka w telewizji była przez lata jej piętą achillesową”*<sup>1</sup>; *„Swoistą piętą achillesową miejskiej komunikacji jest połączenie osiedli mieszkaniowych na północy miasta z centrum Poznania w godzinach rannego i popołudniowego szczytu”*; *„Wiadomo, że piętą achillesową polskiego baletu jest choreografia”*; *„Dotychczasowe połączenia telefoniczne były piętą Achillesa argentyńskiego systemu telekomunikacyjnego”*.

Każde z przytoczonych zdań zawiera informację o słabej stronie jakiejś rzeczy. Do owego schematu lepiej przystaje wariant *pięta achillesowa* niż wariant *pięta Achillesa*, dlatego konstrukcje typu *połączenia telefoniczne były piętą Achillesa systemu telekomunikacyjnego* robią wrażenie dość nieporadnych.

<sup>1</sup> Opuszczam źródła, głównie prasa, podawane przez autorów.



„Geneza wyrażenia *pięta achillesowa* (*pięta Achillesa*) nie zawsze jasno się rysuje w pamięci jego użytkowników. W wypowiedziach dziennikarskich pojawiają się np. takie innowacje, jak *coś jest drugą piętą achillesową czegoś* albo *coś jest jedną z pięt achillesowych czegoś*. O ile nam wiadomo, Achilles miał dwie pięty, z których do historii przeszła tylko jedna<sup>2</sup>. I może warto o tym pamiętać.

#### *Kolega po piórze*

Kolega, mający taki sam zawód, fach, zajęcie, pracujący w tej samej dziedzinie — to *kolega po fachu*. Wyrażenie to, charakteryzujące się dość ogólnym i nie sprecyzowanym znaczeniem, upowszechniła się w potocznej odmianie współczesnej polszczyzny. Świadczą o tym konteksty, w których pojawia się ono zamiast podobnego związku wyrazowego *kolega po piórze*: «Teliga żegluje dosłownie lub prawie dosłownie za swoje oszczędności, nie będąc lordem, lecz literatem, naszym *kolegą po fachu*». W stosunku do wyrażenia *kolega po fachu* frazeologizm *kolega po piórze* ma węższy zakres znaczeniowy, używany jest bowiem zwykle w odniesieniu do pisarzy, poetów, dziennikarzy. Z tego też względu — jako precyzyjniejszy — mógłby się pojawić w powyższym kontekście.

Na wzór wyrażenia *kolega po piórze* powstało kilka analogicznych związków wyrazowych: *kolega po pędzlu*, *kolega po lancecie*, *kolega po kiju*. Twórcy tych innowacji frazeologicznych zachowali schemat związku *kolega po czym* i uzupełnili go rzeczownikami będącymi nazwami narzędzi używanych przy wykonywaniu danego zawodu lub zajęcia. Dwie z wymienionych innowacji wystąpiły w następujących kontekstach: «Zdarzyło mi się wysłuchać odczytu wybitnego plastyka i architekta, który przemawiając do swych kolegów po pędzlu, oświadczył, że współczesny plastyk nie ma nic do powiedzenia, jeśli nie zna podstaw wyższej matematyki i fizyki nuklearnej»; «Podróż afrykańskiego chirurga, doktora Barnarda, została sfilmowana przez telewizję, co już stanowi dziwny akcent w całym przedsięwzięciu mającym, bądź co bądź, charakter naukowego kontaktu wybitnego lekarza z *kolegami po lancecie*». Z przytoczonych kontekstów wynika, że wyrażenie *kolega po pędzlu* określa człowieka wykonującego zawód plastyka, nie tylko malarza, natomiast innowacja *kolega po lancecie* odnosi się do lekarza chirurga. Określenie *kolega po kiju* używane jest w kręgu wędkarzy. Wydaje się, że również w innych środowiskach zawodowych mogą powstawać analogiczne konstrukcje. Aprobata zyskać mogłyby np. *kolega po mikrofonie*, *kolega po kamerze* w odniesieniu do dziennikarzy radiowych i telewizyjnych.

W inny, nieco przekorny sposób zmodyfikowane zostało przez J. Waldorffa wyrażenie *kolega po piórze*: «Mój znakomity kolega po gębie i piórze (co wcale nie znaczy, aby nam zawsze chodziło o to samo!), Karol Małcużyński, napisał tekst prezentujący Warszawę jako gród, który już za

<sup>2</sup> S. Bąba, *Pięta Achillesa — pięta achillesowa*, „Głos Wielkopolski” nr 146, 26-27 VI 1993.



Książat Mazowieckich przodował w światowym ruchu postępowym». Natomiast Boy zadedykował swoją książkę *Marzenie i pysk* Słonimskiemu jako «koledze po pysku».

Przekora wybitnych felietonistów polega na wprowadzeniu w miejsce «zarezerwowane» dla nazw narzędzi rzeczowników nacechowanych rubasznie *gęba i pysk*. O kimś, kto jest bardzo wymowny, wygadany, elokwentny, kto ma łatwość mówienia i przekonywania, mówimy, że jest *obrotny w gębie* lub *mocny w pysku*. Wydaje się, że twórcy innowacji *kolega po pysku* i *kolega po gębie i piórze* celnie wyzyskali te nasuwające się skojarzenia. Zapewne też intencją ich było podkreślenie, iż właśnie *gęba i pysk* — jako potoczne określenia narządów mowy — były instrumentem ich pracy publicystycznej, instrumentem czasem nawet ważniejszym od pióra<sup>3</sup>.

#### *Kaszka z mlekiem*

„Oba współczesne słowniki ogólne definiują wyrażenie *kaszka z mlekiem* niemal identycznie: «o lekkiej pracy, łatwej sprawie». Dzisiejsze użycia tego wyrażenia nie potwierdzają jego odnośności realnej do lekkiej pracy, tak się bowiem lekkiej ani łatwej pracy już nie określa. Wyraźnie wskazują na to, że i pozostałe elementy jego treści także się zmieniają, o czym świadczą następujące konteksty: «Nie możemy bowiem bez końca wychowywać mimozy-uczniów do twardego życia nie przygotowanego. Dotychczasowy konkurs świadectw to była *kaszka z mlekiem*; często okazywało się, że uczeń przychodzący do nas z lepszymi ocenami okazywał się w trakcie nauki dużo słabszy od trójkowicza. Próg egzaminów wstępnych zlikwiduje zapewne ospałość i brak ochoty do nauki»; «Zresztą patrząc na Jugosławię, to co dzieje się w Niemczech to *kaszka z mlekiem*».

Istotą treści każdego z tych kontekstów jest porównywanie czegoś z czymś: konkursu świadectw z egzaminem wstępnym, ujawniania się tendencji nacjonalistycznych w Niemczech z ujawnionymi tendencjami nacjonalistycznymi w objętej wojną Jugosławii. Z porównań tych wynika, że konkurs świadectw był progiem trudności zbyt łatwym, żeby się dostać do szkoły średniej, a nacjonalizm niemiecki należy do sfery faktów powszechnie znanych i nikogo dziwić nie powinien. Na dobrą sprawę można by *kaszkę z mlekiem* zdefiniować jako «nic nadzwyczajnego» albo «tyle co nic», oczywiście za każdym razem uwzględniając, że to o czym mówimy, jest zestawiane z czymś innym, ujęte na tle porównawczym.

Wyrażenie *kaszka z mlekiem* jest na różne sposoby przetwarzane, nie zawsze z dobrym skutkiem. Mamy w nich trzy innowacje: *kaszka z mleczkiem*, *kaszka w mleku* i *kaszka z mianą*. Pierwsza z nich jest udaną próbą przetworzenia wzorca w taki sposób, by zintensyfikować jego znaczenie, a tym samym ujawnić skalę rozbieżności między sądami laika i sądami specjalisty na ten sam temat. Druga innowacja naruszając strukturę swego

<sup>3</sup> G. Dziłamska, *Kolega po piórze*, „Głos Wielkopolski” nr 72, 27-28 III 1993.



plerwowzoru, tylko nieznacznie modyfikuje jego sens, mimo to byłoby zdecydowanie lepiej, gdyby jej twórca nie silił się na oryginalność i użył wyrażenia *kaszka z mlekiem* w tej postaci, jaką utrwalił zwyczaj. Trzecia innowacja jest rażącym pleonazmem, bo *manna* jest także *kaszka* o czym dobrze wiedzą nawet ci, co *manny* nie lubią<sup>4</sup>.

### *Nie ma sprawy*

Oczywiście zmiany we frazeologii nie ograniczają się jedynie do modyfikowania utartych powiedzeń, powstają także nowe, modne przez jakiś czas frazeologizmy.

Wyjątkowo często używany jest ostatnio zwrot *nie ma sprawy*, dosyć bliski semantycznie wyrażeniu *kaszka z mlekiem*. Wspólnym elementem znaczeniowym w obu wypadkach jest stwierdzenie, że coś nie stanowi problemu, nie jest niczym nadzwyczajnym.

„Sformułowanie *nie ma sprawy* wywodzi się z młodzieżowej gwary środowiskowej, stamtąd zaś przywędrowało do polszczyzny potocznej. Nie jest dobrze, gdy w języku codziennym nadużywamy jakiegoś wyrażenia. Zubożamy wtedy nasz słownik, nie podejmujemy wysiłku, by wymyślać nowe zwroty, nowe określenia. Ale fatalnie jest wtedy, gdy wyrażenie z potocznej czy środowiskowej polszczyzny zaczyna być modne i w warstwie oficjalnej języka. A tak się dzieje ze zwrotem *nie ma sprawy*. Używają go prawie wszyscy w prawie każdej sytuacji: nauczycielka do uczniów i uczeń do nauczycielki. Nauczycielka do rodziców na zebraniu szkolnym. Ekspedientka do klienta. Redaktor telewizyjny prowadzący program publicystyczny. Formułą *nie ma sprawy* zastępowane są powiedzenia: *w porządku, nic nie szkodzi, nie ma o czym mówić, nic się nie stało, to żaden kłopot, a nawet — dobrze*. Kupując kwiaty w kwiatarni, zwróciłam się z prośbą do pani ekspedientki: *proszę dołożyć mi jeszcze jedną frezję. Nie ma sprawy — mówi pani. Ja: proszę dać żółtą wstążkę. Nie ma sprawy. — Proszę nie pakować w celofan. Nie ma sprawy. I tak sobie porozmawialiśmy. Owa pani ekspedientka nie wie chyba, że można powiedzieć: *dobrze, proszę bardzo, jak sobie pani życzy* itp. Ale przy takich odpowiedziach trzeba trochę pomyśleć. A po co, skoro formuła *nie ma sprawy* zastąpi cały ten staromodny *savoir-vivre*, nieprawdaż?”<sup>5</sup>.*

### *Gdzie diabeł nie może...*

I jeszcze jedna innowacja — tym razem zmieniająca znane przysłowie.

„Usłyszałam niedawno w telewizji — pisze M. Dolacka — takie zdanie: *Proszę państwa, wszyscy znamy przysłowie: Gdzie diabeł nie może, tam kobietę pośle. No nie — pomyślałam — na pewno nie wszyscy! Zwykle diabeł posyłał «tam» babę, nie kobietę.*

<sup>4</sup> S. Bąba, *Kaszka z mlekiem*, „Głos Wielkopolski” nr 54, 6-7 III 1993.

<sup>5</sup> E. Kołodziejek, *Moda na bezmyślność*, „Kurier Szczeciński” nr 65, 24 IV 1993.



Jeśli sięgniemy do źródeł historycznych, dowiemy się, że przysłowie *Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle* powstało jako aluzja do znanej w Polsce od XV wieku opowiadki o przebiegłej wiedźmie, która rozbiła przykładowe małżeństwo, choć nawet diabłu się to nie udało. Dziś owa *baba* niekoniecznie musi oznaczać *wiedźmę*. Przysłowie to cytujemy raczej wtedy, gdy mowa jest o zaradności i spryście niewieścim. Nie znaczy to jednak, że możemy sobie tutaj pozwalać na dowolne modyfikacje i wymianę wyrazów. Jak podobałoby się Państwu to przysłowie w wersji: *Gdzie diabeł nie może, tam niewiastę wydeleguje?* Albo inne: *Dama z wozu, koniom lżej*.

Jeśli chcemy wprowadzić do swojej wypowiedzi stały związek frazeologiczny, musimy go odtworzyć w całości. Znaczenie frazeologizmu nie jest bowiem sumą znaczeń poszczególnych wyrazów. Kiedy ktoś mówi: *rzucę okiem*, nie będziemy przecież rozumieć tego dosłownie, prawda? *Wpaść z deszczu pod rynnę* znaczy «znaleźć się w położeniu gorszym od poprzedniego», jest to przenośnia, ale *wpaść z dachu pod rynnę* znaczy tylko «wpaść z dachu pod rynnę».

Różnie definiowano przysłowia: geniusz, dowcip i dusza narodu, zdrowy rozum ludu, okruchy ze stołu mądrości itd. Niektóre brzmią jak tajemnicze zaklęcia, niektóre jak dowcip. Często okazują się przydatne. Są obrazowe, pełne ekspresji, swojskie, dzięki nim wypowiedź staje się barwniejsza. Przekazywane z pokolenia na pokolenie mają zazwyczaj długą, najczęściej wielowiekową tradycję. Stanowią więc dorobek kulturowy, składają się na bogactwo języka. Ostatecznie, można by się bez nich obyć (tak jak i bez innych frazeologizmów), ale język stałby się przez to uboższy. W każdym razie «ulepszanie» przysłów na pewno go nie wzbogaca<sup>6</sup>.

Czasami jednak wprowadzenie do przysłowia czy frazeologizmu trafnej lub zaskakującej innowacji nadaje wypowiedzi świeżość, zmusza odbiorcę do zatrzymania się nad tym jej elementem, może mieć wreszcie charakter ironiczny lub humorystyczny, a zatem jest wykładnikiem emocjonalnego stosunku autora do komunikowanych treści.

R.S.

<sup>6</sup> M. Dolacka, *Siekierkę na kijek*, „Antena” nr 27, 28 VI 1993.



## BUDŻETÓWKA, KRAJÓWKA, ZBROJENIÓWKA

Niepokój miłośników polszczyzny budzi nadmierna — w ich ocenie — częstość występowania wyrazów wymienionych w tytule oraz innych o analogicznej budowie we współczesnych tekstach prasowych. Jedni niestosowność posługiwania się nimi w wypowiedziach oficjalnych wiążą z typem budowy, której składnikiem jest element *-(ów)ka*, inni zaś z przynależnością tych wyrazów do polszczyzny potocznej. Ich występowanie np. w tekstach informacyjnych odczuwają jako zgrzyt stylistyczny, ponieważ na tle słownictwa o charakterze oficjalnym wyodrębniają się ze szczególną ostrością jako składniki innej odmiany języka. Spróbujmy więc zastanowić się nad tym, jaka w istocie przyczyna sprawia, że budzą one niechęć niektórych użytkowników polszczyzny, i czy niechęć ta jest uzasadniona.

Formacje z elementem *-(ów)ka* budziły wątpliwości poprawnościowe również dawniej. Wiele lat temu prof. Witold Doroszewski, odpowiadając na pytanie jednego ze swoich korespondentów, który nie wiedział, jak ma traktować wyraz *lekarzówka*, pisał: „... z ujemnymi reakcjami mówiących należy się liczyć jako z pewnymi faktami społecznymi, które są nieprzypadkowe, ale zawsze oparte na jakichś nie rzucających się w oczy skojarzeniach. Takim faktem jest to, że przyrostek *-ówka* często nadaje formacjom, do których utworzenia jest użyty, zabarwienie ujemne. Wyraz *sportówka* jest prawie trywialny [...]. Forma *lekarzówka* wydaje mi się [...] rażąca”<sup>1</sup>.

W ciągu lat, które minęły od wypowiedzenia tych uwag, reakcje na wyrazy z elementem *-(ów)ka* nieco się zmieniły: dla współczesnych użytkowników języka nie mają już one na ogół zabarwienia ujemnego ani charakteru trywialnego, związanego z ich budową, zbyt wiele bowiem jednostek o tej strukturze funkcjonuje w polszczyźnie neutralnej (por. *miejscówka*, *wejściówka*, *wizytówka*). Mechanizm ich powstawania również nie budzi zastrzeżeń, jest bowiem od dawna znany. Są to przede wszystkim rezultaty uniwersyfikacji, czyli zastępowania nazwy dwuwyrzowej, składającej się z rzeczownika i określającego go przymiotnika (zwykle odrzeczownikowego z formantem *-owy*) lub rzeczownika w dopełniaczu, derywatem utworzonym od tego określenia, np. *bilet wizytowy* — *wizytówka*, *dom gajowego* — *gajówka*, za pomocą formantu *-ka* lub wyodrębnionego ze struktur motywów-

<sup>1</sup> W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, t. II, s. 383.



wanych przez przymiotnik na *-owy*, rozszerzonego formantu *-ówka*, np. *dom lekarza* — *lekarzówka*. W analogiczny sposób powstały wyrazy wymienione w tytule niniejszych rozważań: *strefa budżetowa* — *budżetówka*, *Komisja Krajowa* — *Krajówka*, *przemysł zbrojeniowy* — *zbrojeniówka*. A zatem nie sama ich forma jest przyczyną rozterek poprawnościowych mówiących.

Rozpatrując budowę słowotwórczą wyrazów, nie możemy się ograniczać tylko do jej zewnętrznych elementów, lecz musimy wziąć także pod uwagę znaczenie derywatów. Analiza interesujących nas formacji z tego punktu widzenia może doprowadzić do wniosków, które okażą się bardziej przydatne przy formułowaniu ocen normatywnych. Otóż uniwerbłizowane za pomocą *-(ów)ka* mogą być wprowadzić nazwy bardzo różnych przedmiotów, to jednak — w miarę wzrastania liczby jednostek leksykalnych omawianego typu — tworzą się wśród nich, mniej lub bardziej liczne, grupy o wspólnym znaczeniu nadrzędnym, np. nazwy szkół: *podstawówka*, *wieczorówka*, *zawodówka*, nazwy materiałów: *koszulówka*, *pościelówka*, *ubraniówka* czy domów przeznaczonych na mieszkania, zwykle na wsi, dla wykonawców określonych zawodów: *agronówka*, *gajówka*, *leśniczówka* (w tej grupie mieściłaby się oceniana przez W. Doroszewskiego *lekarzówka*, której większość mówiących nie uznałaby już dzisiaj za rażącą). Takich grup można byłoby wymienić więcej.

Jeśli się przyjrzymy zasobowi jednostek utrwalonych w języku od dawna, zauważymy, że grupują się one wokół znaczeń raczej konkretnych, o małym stopniu uogólnienia. Wyrazy nowe natomiast, do których należą rzeczowniki *budżetówka*, *Krajówka* i *zbrojeniówka*, stanowią grupę odrębną, nie mającą zbyt wielu poświadczeń w dotychczasowych tekstach, a mianowicie taką, której składniki są nazwami o znacznym stopniu abstrakcji, odnoszą się do pewnych dziedzin życia społecznego, instytucji publicznych i zespołów ludzi z nimi związanych. Tak więc *budżetówka* to zarówno tzw. sfera budżetowa, czyli te dziedziny działalności, które są finansowane przez budżet państwa, jak i pracownicy należący do tej sfery, *zbrojeniówka* — przemysł zbrojeniowy i ludzie w nim zatrudnieni, *Krajówka* zaś — najwyższy organ związkowy i zespół osób wchodzących w jego skład.

Nazwy omawianego typu powstają w środowisku ludzi związanych z daną dziedziną działalności, posługujących się nimi często w codziennym działaniu — są one ekonomiczniejsze niż ich oficjalne odpowiedniki wielowyrazowe. Ekonomizacja struktury nazewniczej pociąga jednak za sobą pewne konsekwencje. Najważniejszą z nich jest utrata neutralności, która następuje w wyniku przeciwstawienia nowego derywatu, charakterystycznego dla swobodnych kontaktów językowych, jego odpowiednikowi oficjalnemu. Rzecz ciekawa, nacechowanie potoczne danego wyrazu jest odczuwane tym silniej, im silniejsze jest odczucie oficjalności sfery działania, do której się on odnosi. Tak więc stopień potoczności omawianych formacji będzie różny dla poszczególnych osób w zależności od tego, jak bliskie lub dalekie związki łączą je z odpowiednimi dziedzinami życia, jak często (lub rzadko) muszą się posługiwać ich nazwami. Wydaje się, że np. wyraz



*drogówka* 'policja drogowa' występujący w różnych rodzajach wypowiedzi i mający dość dużą frekwencję, większość mówiących uznałaby za mniej nacechowany potocznością niż *budżetówka*. Z kolei dla wielu działaczy Solidarności *Krajówka* może być wyrazem całkowicie neutralnym, podczas gdy dla ludzi spoza tego kręgu będzie miała charakter zbyt potoczny.

Ujemna ocena posługiwania się przez prasę omawianymi rzeczownikami wynika zatem — jak staraliśmy się wykazać — z reakcji nie na ich strukturę, lecz raczej na znaczenie i rodowód stylistyczny. W słownikach języka polskiego jednostek wymienionych w tytule jeszcze nie ma. Nie notuje ich także *Suplement* do najnowszego (VII) wydania trzypięciotomowego *Słownika* pod red. M. Szymczaka (1992 rok). Inne jednak rzeczowniki tego typu są często opatrywane kwalifikatorem *pot.* (*potoczny*) albo *środ.* (*środowiskowy*). Np. w tekście *Słownika* wyraz *dochodzeniówka* został zakwalifikowany jako *środowiskowy*, w *Suplemencie* zaś *drogówka* otrzymała kwalifikator *pot.*

Tak czy inaczej przynależność omawianych formacji do stylu potocznego jest uznawana powszechnie, zwłaszcza gdy w grę wchodzi wyrazy nowe, które z obłędu środowiskowego przedostają się do ogólnego, co następuje głównie za pośrednictwem prasy. Świadomość tego rodowodu rzeczowników z formantem *-(ów)ka* mają także niektórzy dziennikarze. Dowodem tego jest ujmowanie interesujących nas rzeczowników w cudzysłów, który stanowi sygnał, że piszący wprowadza do tekstu świadomie element niezgodny z konwencją tego tekstu. Posłużmy się kilkoma przykładami wybranymi z wypowiedzi prasowych opublikowanych w maju bieżącego roku. W tym czasie wyraz *Krajówka* pojawiał się często na pierwszych stronach gazet. „Rzeczpospolita” ujmowała go w cudzysłów (por. tytuł: „S”: *konflikt klubu z „Krajówką”*, a następnie tekst: „*Klub Parlamentarny NSZZ „S” odrzucił we wtorek regulamin współpracy z Komisją Krajową związku przyjęty przez „Krajówkę” 19 maja [...] „Krajówka” nakazała głosowanie przeciwko rządowi [...]*” 26 V 1993, s. 2). „Gazeta Wyborcza” w analogicznych komunikatach pozostawiała rzeczownik *Krajówka* bez cudzysłowu (por. nadtytuł: *Parlamentarzyści „S” kontra Krajówka* i tekst: *Krajówka na swoim ostatnim nadzwyczajnym posiedzeniu zobowiązała parlamentarzystów „S” do bezwzględnego podporządkowania się jej zaleceniom — 26 V 1993, s. 2*). Podobnie jak „Gazeta Wyborcza” wprowadza omawiany wyraz „*Życie Warszawy*” (por. tytuł: *Krajówka ogłosiła pogotowie strajkowe — 13 V 1993, s. 1* oraz zdanie z artykułu: *Dziś Krajówka zdecyduje, czy dalej rozmawiać, czy wystąpić o odwołanie rządu — 19 V 1993, s. 1*).

Obserwacja użyć rzeczownika *budżetówka* w trzech cytowanych gazetach dostarcza ciekawych informacji. Początkowo, na przełomie zimy i wiosny o sytuacji pracowników sfery budżetowej nie mówi się jeszcze zbyt często. *Budżetówka* pojawia się w miarę narastania wiadomości z tego zakresu. Niekiedy jest ujmowana w cudzysłów, niekiedy występuje bez niego — trudno tutaj ustalić jakiegoś zasady postępowania. Ważne jest jednak to, że w maju, kiedy o budżetówce mówi się najwięcej, w analizowanych



gazetach nie stosuje się już cudzysłowu. Wyraz został uznany za pełnoprawny odpowiednik nazwy oficjalnej.

Różnice w posługiwaniu się omawianym typem rzeczowników przez poszczególne pisma można wiązać z różnicami wieku dziennikarzy, którzy w nich pracują. W zespołach młodszych stosunek do języka jest bardziej swobodny, skłonność do używania odmiany potocznej większa. Można je łączyć także z pojmowaniem przez redakcje prestiżu pisma, który powinien się przejawiać m.in. w jego języku. Za bardziej stosowną uważa się odmianę, jeśli nie nadmiernie oficjalną, to przynajmniej neutralną. Z drugiej strony szanująca się gazeta nie może się izolować od żywego języka i nie uwzględniać tych jego elementów, które wchodzą w powszechny obieg. W takiej sytuacji dla tych elementów rezerwuje się cudzysłów.

Na ogół wszyscy opowiadamy się za odświeżaniem języka prasy, a upotoczenie go temu właśnie służy. Jeśli ma jednak dawać dobre rezultaty, powinno być stosowane z umiarem i w sposób przemyślany. Tym, co przede wszystkim razi poczucie językowe czytelników prasy, jest brak harmonii między składnikami tekstu, potocznymi i oficjalnymi, która nie zawsze ma charakter wyłącznie stylistyczny. Za niezręczność stylu można uznać wyrażenie *ostatnie nadzwyczajne posiedzenie Krajówki* (zamiast *Komisji Krajowej* — por. s. 373) czy zdanie *Śródmiejskie podstawówki tylko symbolicznie zaznaczyły swój udział w strajku rotacyjnym* („*Życie Warszawy*” 20 V 1993). Czasem jednak usterka stylistyczna może wywołać dodatkowe skojarzenia, spoza poprawności językowej, jak np. w tekście *... ofertą strony rządowej dla budżetówki było ...* („*Życie Warszawy*” 19 V 1993, s. 1), w którym dla strony rządowej zachowuje się słownictwo oficjalne, a jej partnera określa się za pomocą wyrazu potocznego, co może być odebrane jako lekceważące. Wśród użytkowników języka panuje bowiem przekonanie — niesłuszne — o wyższości stylu oficjalnego nad potocznym. Ten czynnik trzeba mimo wszystko brać pod uwagę.

Wydaje się, że mniej oporów napotkają w odbiorze zdania typu *Banki nie wykończą zbrojeniówki* („*Gazeta Wyborcza*” 265, 1991), w których nie ma kontrastu stylistycznego między składnikami. Odrębną kwestię stanowi udział takich wewnętrznie zharmonizowanych jednostek w całości tekstów publikowanych w danej gazecie. Tą kwestią, jak też innymi typami elementów potocznych upowszechniających się dzisiaj za pośrednictwem prasy postaramy się zająć w kolejnych numerach „*Poradnika*”.

H.S.





## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y**

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.

Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1993 r. wynosi 12 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch”, w miejscowościach pozbawionych jednostek kolportażowych „RUCH” i od osób niepełnosprawnych — urzędy pocztowe.
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” - w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

- do 20 V na II półrocze.
- do 20 XI na I półrocze roku następnego.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 6 (505) s. 311-374 Warszawa 1993  
Indeks 369616